vortheilhaften Lage, welche die einheimische Verzehrung begünstiget, berichtiget hat; so hat man auch die hiernach gebührende Tranksteuer-Schuldigkeit für jeden Ort besonders ausmitteln lassen.

§. 26.

Daher wird dann auch die dießfällige Schuldigkeit für jede Grundobrigkeit sowohl, als auch selbst für jeden Antheilsbesitzer be-

nia sprzyiaiącego, które konsumcyę kraiową pomnaża, są uregulowane, więc podług tego także powinność podadku czopowego wymierzona iest.

§. 26.

Dla tego, też takowa powinność dla każdey zwierzchności gróntowey iako też i dla każdego possessora części

GŁOS
ROZUMU.

GŁOS ROZUMU

MAGRABI CARACCIOLI

Z FRANCUZKIEGO

PRZEŁOZONY

PRZEZ

X. M. A. CYANKIEWICZA

KOLLEGIATY S. ANNY KANONIKA

N' ècrire que pour amuser,
Autunt vaudroit ne point ècrire,

EDYCYA DRUGA.

W KRAKOWIE 1793.

w Drukarni

ANTONIEGO IGNACEGO GREBLA.

Tout Citoyen doit ſervir son Pays;
Le Soldat de son sang; le Prêtre de son zèle:
Le Juge maintient l' ordre, il sauve les petits
De la griffe des Grands: &, le Marchand fidéle:
Gardé à tous nos besoins des secours aſsortis.

DE LA MOTTE.

DO WIELMOZNEGO JMCi PANA
ANTONIEGO
na Michałowie
MICHAŁOWSKIEGO
CHORĄZEGO KRAKOWSKIEGO.

Przełożone z Francuſkiego dzieło gorliwego o dobro Religii Męża Margrabi Caraccioli, *poświęcić Godności W. WCP.* Dobrodzieia *tem ſtateczniey odważyłem ſię: im pewniey u siebiem przekonany, iż Serce Jego tchnie duchem Religii i prawdziwego Obywa-*

 tel-

telſtwa, duchem cnoty i światel z czyſtego źrzódła wypływaiących, duchem, mówię, i oświeconym bez entuzyazmu i gorliwym bez przesądu.

Cóm dopiero powiedział, nie ieſt to, iak by któ mógł rozumiec, ani owocem podłego podchlebſtwa, ani płodem duszy dla intereſsu czołżącey ſię; ale publicznym głosem Oyczyźnie i Obywatelóm dość wiadomym.

Głos ten tylekroć dał ſię słyſzeć, ileś razy W. W CCP. Dobrodziey *na Obradach i Poselſtwach, okazuiąc świadectwa pełnę miłości Powſzechnego Dobra, otwierał zdania godne Obywatela* Królowi *wiernego, Oyczyźnie użytecznego, Rycerſtwu ulubionego: wiedząc zwłaſzcza, iż nic tak prawdziwego zaſzczytu nie przynosi, iak poświęcenie się na pożytek Społeczności, i Ofiara usług Kraiowi.*

Te

Te maxymy są głęboko w Sercu Jego zaszczepione, któremi nie tylkoś sobie zasłużył na honor cnotliwego Obywytela, ale i na sławę Miłośnika Religii w przeszłych, i teraz świeżych dowodach przez hoyność Ręki na wystawienie Swiątnicy Pańskiey w Dobrach Swoich Dziedzicznych.

Masz ten W. W CPan DOBRODZIEY *u Publiczności zaszczyt, iż tylko polegasz na owey sławie, która od Wielkich i zasłużonych Oyczyźnie Przodków w dziedzictwie zostawioną, w Pierwszych Senatorskich* DOMACH, *iako i w Dzisieyszym* WOIEWODZIE *Krakowskim J. W. JMci Panu.* PIOTRZE MAŁACHOWSKIM, *Mężu na pożytki Oyczyzny zgoła poświęconym, żyie i słynie nayokazaley. ale na to wspieraż ią i rozpłodzasz powagą zasług, cnót wyborem i czynami Potomności godnemi.*

Tak

Tak to ieſt: godzien kochania i ſzacunku, kto ſię Społeczeńſtwu zbawiennie udziela. Tokowym się duchem W. WCP. DOBRODZIEY *powoduiąc, umiesz sobie przez Obywatelſkie przymioty iednać umysły Spółobywatelów; przez wspaniałość zdań i słodkość w obcowaniu maſz w Ręku Serca Przyiaciół; przez poważanie Osób Uczonych znayduiesz Czcicielów, którym ia przez zadatek dzieła tego ſzczególniey zoſtaiąc ieſtem z naypowinnieyszem uszanowaniem.*

WIELMOŻNEGO WACPANA DOBRODZIEIA

nayniższy Sługa

TŁOMACZ DZIEŁA,

PRZE-

PRZEDMOWA

Jeżli Czytelnicy moi są rozumni, zasmakuią w tey Moralności; ieźli zaś nie: będą z niey szydzić, i trzeba nad niemi ubolewać.

Którzy lubią sam właśnie piękny tok wyrazów, mowy zawikłane i układy przeciwne powſzechnemu rozumieniu: czas sobie utracą czytaiąc mnie. Rozum tłomaczy ſię po proſtu: bo głos iego nie ieſt głosem imaginacyi.

Osnowa Dzieła tego może ſię zdawać nazbyt rozwlekła; ale kto uyźrzy, że zamyka w sobie wſzyſtkie powinności względem ſiebie samego, bliźniego, i Boga: zgodzi ſię, iż ona tyle ogłasza, ile zawiera w sobie.

Przesada naszych pełno oświeconych Duchów w przechwalaniu ſię uſtawicznie z Rozumem, podała mi myśl Dzieła tego. Okazuię im, bez metafizykowania, iże nie można być prawdziwie rozumnym, nie będąc

dąc Chrześcianinem. Ten pisania sposób wzbudzi bez wątpienia ich pośmiewisko: lecz cóż mogą szyderstwa przeciwko prawdzie.

Jeżeli tu kto nie poznaie głosu Rozumu, to przeto, że nie bada się Duszy swoiey, że go zwodzi fałszywa Filozofia umysł ćmiąca. Chcianoby, aby Rozum odmieniał się iak mody: ale chociaż go więcey nie słuchaią, mowi on w Roku 1782. tak, iak Mówił w 1600: zawsze iednakowy we wszystkich mieyscach i czasach, używa głosu swego dla naszego oświecenia.

Nie usiłuię w całey pochwale Rozumu, wywyższyć go nad to czem iest; uznaię granice iego, ale też chronię się przywłaszczyć mu błędów naszych. Głos iego iest głosem prawdy: a że go nie słuchamy, błądziemy.

Naydroższy Rozumie, zaszczycie i istoto ludzkości, użyi praw twoich, i naucz Małowiernych, iże cię lżą, mniemaiąc, że cię bronią; naucz, że twóy iest naypięknieyszy przymiot

umieć

umieć poddawać światła twoie pod światła Wiary. Przytaczaią cię wſzędzie, uſtawicznie odwołuią ſię do Sądu twego; a mimo tego pozornego hołdu, nigdyś nie był ani mniey poważany, ani mniey słuchany.

Acz ta książka ieſt nie iako obroną Chrześciańſtwa, wyniydzie iednak druga pod tytułem *Głos Religii*. Czyliż mozna zdobyć ſię na zbyt wiele sposobów, gdy o to chodzi aby wypisać w umyſłach ludzkich ważność ich powinności.



GŁOS ROZUMU,

ROZDZIAŁ I.

O ROZUMIE.

Gdybym ſzedł śladem dzisiey-ſzych niektórych Piſmodzieiow, ſtarałbym ſię opisać Rozum poſzukiwaiąc iakiego wyrazu nowego, ktorym bym go niby cechą naznaczył; ale procz tego, że takie opisań rodzaie, będąc ſzczerym płodem imaginacyi albo przesądu, odmieniaią ſię podług Osob mniemania: samych przeto ciekawych sycąc zoſtawuią iednakową czczość w sercu i umy-

i umyśle. Nazbyt przywiązano śię do tych iſkierek nauk za treść dziśiay wſzelkich niemal Pism, podsuniętych: potrzeba człowiekowi coś prawdziwego w całym ſtopniu, coby, przypominaiąc go iemu samemu, zniewoliło go wyniść z rosproszenia ducha i letargu iego, i ſtawiło mu przed oczy tak ſtan początku swego iak i zrządzenie swoie.

Jednak nie unikaiąc trudności, rzeczemy dwoma słowy, że Rozum ieſt *rozsądne myśli złączenie*: i toćto człowieka od bydlęcia iſtotnie rożni. Dusza nasza przy nieuſtannem działaniu zgromadza wiele wyobrażeń, z nich tworzy sobie rozsądek, a zatem wnosi i ſtanowi u siebie rozumnie. Ey! cożby śię ſtało z Swiatem bez władzy rozumowania? = Ziemia, iak mowi sławny Autor Widoku Natury, byłaby zgoła ślepa, i aniby światła, ani Słońca nie potrzebowała; ale z Rozumem, ktory będąc celem dzieł Boſkich, z nich słodką sobie czyni szykowność;

wzaiemne porozumienie, iedność, związki, panuią wszędzie: a człowiek, zbliżaiąc wszelkie istoty, buduie całe z tak wielu cząstek rosproszonych =

= Zwierzęta, mowi tenże Autor, nie poznaią, ani tego, co ie okrywa, ani tego, co ie żywi; gwiazdy nie wiedzą, zkąd maią swoię iasność, tem czasem Rozum czuie to i poznaie. Umieszczony między Bogiem i stworzeniem nieczułem, uznaie się być winnym Stworcy do dziękczynienia, miłości, i wdzięczności za wszelkie istoty. Bez niego cała Natura iest niema, a przezeń, cokolwiek ma iestestwo, ogłasza chwałę Stworcy swoiego. =

Zaiste, gdyby Rozum zamilkł na Swiecie, iużby więcey nie słyszano, iak sam ięk namiętności; a wrzask ludzi zmięszany z wrzaskiem bestyie wyrażałby nieporządek i zatępiałe głupstwo. Rozum, bez wątpienia, zaszczepił prawa, zakorzenił wiadomość i smak nauk, i wmowił w nas

po-

potrzebę życia Towarzyskiego. On zwiaſtował dziwy Wſzechmogącego, on nas przekonał o prawdzie Obiawienia, on nas nieuſtannie wiodzie do nas samych i do Boga, on nam zapowiadaiąc miłość cnoty każe nam smakować w dobroci Filozofii Chrześciańſkiey. Cokolwiek nie ieſt głosem Rozumu, mieni ton, i słodką zgodę świata całego mięſza.

Rozum z dowcipem iſkrzącym się i ogniſtym rzadko towarzyszy. Ogień igrzyſkowy łoſkot tylko i podziwienie na moment ſprawuie, zamiaſt że ogień goreiący na naſzych ogniſkach zdatny ieſt do niezliczonego użycia należącego do potrzeb i uszczęśliwienia życia. Tak kray iak i edukacya zapewne nie rodzą Rozumu, iak chcieli niektorzy pełni cudacznych uroień, którzy mowią i piszą dla uſzczególnienia Osoby ſwoiey; nie można iednak przeczyć, aby tak umiarkowanie powietrza, iak i przetarcie umysłu mocno nie wpływały do powiękſzenia albo pomniey-

mnieyszenia wzroſtu rozsądku. Podobnie dzieie ſię z Rozumem naſzym, iak z oczyma naszemi, które acz dość dobrze ſame przez ſię widzieć mogą, nie widzą iednak tylko podług miary światła na nie ſpadaiącego. Ztąd Dzikoląg rownie iak my ma władzę myślenia; a ieżli iey rownie nie używa, to pochodzi, że niewiadomość i barbarzyńſtwo są wieloraką zasłoną, ktora mu wzrok i światło ukrywa.

Ztem wſzyſtkim, niechby kto, iak mu ſię podoba, przytłumiał ten głos wewnętrzny, ktory narzędziem samego Boga nazwać można; nie przeſtałby on w pośrzod namiętności i przesądow wołać, że na to ieſteśmy ſtworzeni; abyśmy ſię rozmyślaniem bawili, zasługiwali i powrocili do Początku iſtot. Nasz rozum byłby prawie inſtynktem przemiiaiącym, gdyby nam, w kresie życia naszego nie otworzył tego nieograniczonego zawodu ſtosuiącego ſię do całey oboiętności Duszy naſzey i do

wſzelkich iey poznawań. Tam to ieſt ten wſpaniały Abrys i wielki, ktory powinien zaſtanowić weyrzenia naſze i ſprawić w nas pogardę nędznych kaydan ciała ziemſkiego, tego więzienia naſzego, i cieśni naſzey. A więc, mimo wſzelkiego usiłowania i pięknośći dowcipu, dziećmi, co prawda, ąkliwemi ieſteśmy, ieżli wieczność, ta perſpektywa od ſamego Boſtwa odrysowana, umyka ſię przed oczyma naſzemi.

Plato, Sokrates, Aryſtoteles tyle maią prawo do naſzego ſzacunku, ile się zemgły swoich Społletnikow ćmiącey uprzątnęli, dla doſtrzeżenia Swiatła nieuſtaiącego, w ktorego porownaniu Słońce mniey nawet ieſt iak cieniem: lecz ktożby sądził, żeby te mgły, koniecznie na zawſze zniknąć maiące, mogły ſię powrocić na naſz Ziemiokres daleko bardziey grubsze, niżeli kiedy przed tem. Rozum acz sposobem nieomylnym oświecony przez dar Obiawienia, a przed się nie ocala swego wyrazu i

praw

praw swoich, chyba między garſtką Mądrych, i to ieszcze z pogardą osadzonych w kole entuzyaſtow albo idyotow. Człowiek pracuie, około swego zniszczenia, ażeby się zrownał z kozą trawę gryzącą, i śmią dziwić się temu, że ieſzcze pozoſtaie się iakieś powątpiwanie i zgryzota nad tak ſtraszną iego w bydlę przemianą: co większa; krzyczą na fanatyzm, ieżli Rozum przenika, i wraca nas do Boga, Iſtoty naszey i życia naszego. Ale co za mdłe usiłowania! tchnienie Przedwiecznego możeżli być zmazane, i uſtanież głos prawdy, ponieważ namiętności ſwawolnie mruczą?

Zawsze Rozum, ieżli go zechcemy słuchać, będzie nam mowił: że zaczęliśmy życie dziwnym ſposobem, nie mogąc ani naznaczyć momentu naſzego ieſteſtwa, a zatem poſtępuiąc od początku do początku, potrzeba ſię wrocić do zrzodła człowieka, ktory nie mogąc sam siebie uczynić, koniecznie wnosi Tworcę

wiecznego, nieograniczonego i Wszechmocnego, ktorego wola wszystko, co mu się podoba, stwarza, rozszerza, pomnaża: zawsze Rozum będzie nam mowił, że myśl całkiem duchowna, i za prawdę niespowinowacona z wodą przezroczystą i z krwią w żyłach naszych sączącą się, przenosi się za świat bez inney wieżby procz pamięci i imaginacyi: zawsze Rozum będzie nam mowił, że pełni żądzy, ktorych pragnienie nigdy nie gaśnie, szukamy wszyscy, niechcąc, a częstokroć także spodziewaiąc się, Boga, Dobra iedynego, Uszczęśliwienia naszego, Kresu tego wszystkiego, co się rusza i oddycha: zawsze Rozum będzie nam mowił, że zesłani na tę ziemię na kilka lat, a podobno na dni kilka, nie powinniśmy mieć inney zabawy, iak zasługiwać sobie na szczęśliwość bez granic przyrzeczoną ćwiczeniu się w cnotach: zawsze Rozum będzie nam mowił, że ludzkość nasza, godna czci, tyle szla-

che-

chętnieie i iaśnieie, ile czynami łagodności, cierpliwości i hoyności zaszczycona; przytem że Mądry sam w sobie żyiący iest nieskończenie szczęśliwszy i wspanialszy, niż wyniosły szukaiący iedynie urosnienia na świecie i sławy kilkom minutney: zawsze Rozum będzie nam mowił, że prawda będąc rzeczą powszechnie poszukiwaną i szacowaną, koniecznie być musi na świecie, a ta nieomylnie znayduie się na łonie Chrześciańśtwa, sama Religia wysoka, święta, rozumna: zawsze Rozum będzie nam mowił, że w ten czas postępuiemy sobie po ludzku, gdy czczemy Boga, czczemy go zaś, oddaią mu cześć przez niego samego przepisaną.

Otoż odpowiedzi Rozumu, kiedy się go kto radzi, a nie słucha głosu krwi i ciała: bo, niestetyż! ciało nasze, acz materyalne, ma także wyrazy swoie. Onoć to wmawia w nas panowanie namiętności, i głosem zdradzieckim cukruie nam zmyślności

ści niebespieczne a nieraz zbrodni pełne; onoć to buduie się na obalinach Duszy naszey, i poiąc nas roskoszami zmysłow każe zapominać o roskoszach Rozumu; ono mowi do nas potaiemnie, że iest naszem uszczęśliwieniem i końcem, iż po rozwiązaniu się iego, nic się nie pozostanie z naszych Osob i istot; ono na koniec przymuszaiąc nas do szukania stroiow, pałacow, honorow, podsuwa nam okropne myśli o niedostatku, a nawet o miernem mieniu. A iak nasz nędzny Rozum, przeciw ktoremu prawie zawsze ciało bunt podnosi, nie ma głosu chyba u Osob mężnie odważnych do pogardzenia okrucieństwem zmysłow i modnych fraszek. Przeto Ewangelia ustawicznie nam zaleca martwić ciało i nie lękać się zaboycow iego; przeto Apostoł naucza nas, iż poskramiał ciało swoie i w niewolą go podbiiał.

Materyalizm, ten błąd rownie fałszywy iak niebespieczny ztąd się prawie wsławił, iże w ciele, w tey

cząſtce naſzey uſtawicznie nas potrzebami dręczącey znalazł naysilniysze wſparcie. Przyzwyczaieni, iak to bywa, raczey do czucia niż do poymowania, łatwo o sobie sądzemy, żeśmy iſtotami cale ziemſkiemi, ieżeli przez usilność godną naſzey nieśmiertelności, nie ſtrząsamy prochu około nas krążącego, i nie wznoszemy się do wysokiey krainy wyobrażeń. Jeſt świątnica w łonie Rozumu naszego, gdzie Bog przemięszkiwa, i przedziwnym sposobem daie się słyszeć te natchnienia, ktore zaniedbywamy, te zgryzoty, ktore tłumiemy, te pragnienia, które w nas dziczeia, są iego prawdziwie odgłosem. One przesyłaią nam wyrok woli iego, i porządek nieodmienny iego prawa nakazuiącego poznawanie nas samych i uduchownienie. To uduchownienie nie ieſt ani zapędem entuzyazmu, ani ſkutkiem Kwietyzmu, ale dziełem Duszy nieśmiertelney, ktora się czuie, pozbywa się żądz ziemſkich, i ſposobem zgoła przy-

przyrodzonym powraca do swego Zrzodła: tak iedwabnica wyzuwa się z swego ciężaru nieznacznego i niekształtnego, bierze skrzydła i ulatuie: tak woda będąc wprzod nawałnością zbita i zmęczona, czyści się, i staie się przezroczystą.

Gdyby poznawano cały szacunek czynności Rozumu, i przytem wiedziano, iż, ilekroć czyni i mowi, iest tłomaczem Naywyższego i woli iego Ministrem: staranoby się iak nayusilniey poznać go i być mu posłusznym, i na siebie zapatrowanoby się iak na Osobę Bostwo na sobie wyrażaiącą. Zaszczyt to Rozumu sprawuie, że człowiek iest Krolem świata tego, że poznaie Stworcę swego i siebie, że rozeznawa dobre od złego, poymuie, rachuie, rozmierza, iedno z drugim rowna i do prawdziwey nieśmiertelności czuie się narodzonym: nie możemy więc na złe używać Rozumu bez poniżenia siebie; i to tak prawda, że ludzie naygłupsi, gdyby wiedzieli, że ich miano za bezro-

zrozumnych, przysliby do rospaczy.

A iednak, obłąkania ducha i serca tak powszechne u wszystkich Narodow nie zkąd inąd, iak z złego użycia Rozumu, pochodzą. Człowiek prawie od urodzenia przyoblekа się w przesądy takie, ktore mu stawiaiąc fałszywe blaski nie pozwalaią widzieć prawdziwego światła. Egipcyanie, mimo wysokiego wygorowania w wiadomościach swoich, utworzyli sobie tyle Bogow, ile roslin i iarzyn w ich było ogrodach. Bezkarny nie bywa, kto gardzi Rozumem: on chce być słuchany i szanowany; i tem słuszniey wyciąga szacunku i baczności, im wszelkie rady cudze niższe i podleysze bywaią nad rady, ktore on każdemu z nas w szczegolności daie. Stworzony dla nas, i wiecznie w nas, mowi do nas, ale sposobem przyzwoitym z przymiotami naszemi, z naszemi osobistemi darami, siłami i powinnościami naszemi. Nic na świecie nie ma wzaiemności z naszemi skłonnościa-

mi

mi i potrzebami tak mocno ścisłych i tak bardzo bliſkich, iak własny nasz Rozum. Ale dla uczucia tem lepiey tey prawdy, zobaczmy, co nam zaleca, i przebiegnieymy rożne obowiązki nasze. Rozum acz ieſt ieden we wſzyſtkich kraiach i we wſzyſtkich czasach, używa iednak, aby lepiey doszedł ſwoich zamiarow, rozmaitych, tłomaczenia ſię ſposobow. BOG chciał, aby Rozum w niczem nie przymuszał wolności naszey, i miarkował ſię podług Osob: przeto mowi on łagodniey do iednych, a dzielniey do drugich, czyniąc ſię wſzyſtkim wſzyſtko, ale nie przeſtaiąc być iednemże głosem, to ieſt, głosem prawdy.

RO-

ROZDZIAŁ II.

O OBOWIĄZKACH KU BOGU.

Na to słowo Bog, cała ſię nasza iſtota ocuca; a w nieiakiem zadumieniu, ktorego wſzelkie języki wyrazić nie potrafią, karze się wielu poiąć tę Myśl prawdziwie niepoiętą, wyobrazić sobie te Iſtnosć, ktora ciała i koloru nie ma, doyść na koniec do tey Władzy żadną miarą niedoſtępney. Bog! iak wiele doſkonałości! iak wiele cudow! iak wiele wielkości! Morze względem niego kroplę wody; ziemia ziarnkiem piaſku; Słońce mdłą iſkierką: a wſzyscy ludzie są w oczach iego iakby nie byli. Chce on, i wychodzi wſzyſtko z niczego; mowi on, i wszyſtko w proch powraca: mięſzka na dnie przepaści, iak na wysokości niebios: a nie będąc niczem z tego wſzyſtkiego, co pod oko naſze podpada, ieſt wſzędzie, przytomny i czynny. Skały go słuchaią, wiatry mu

słu-

służą, żywioły go znaią, śmierć mu posłuszna. Początkiem wszech rzeczy, a sam bez początku, wzrusza ziemię w fundamentach swoich, a zostaie niewzruszony; odmienia twarz świata, a zawsze iest nieodmienny; on zaiste w łonie Matek naszych uszykował muszkuły i kości w nayściśleyszey skrytości, i on ie niegdyś wskrzesi w ciemności grobowey. Pan choroby i zdrowia rani albo leczy według swey dobrey woli; a przez zerwanie iedney żyłki obala człowieka naysilnieyszego, i w punkcie zamysły nayogromnieysze niszczy. Tak robaczek naylichszy, iak i słoń noszą piętno wielkości iego, ile razy ich serca biią, oddaią hołd wszechmocności iego i dobroci. Ale coż to są te wyrazy, ieżli nie słowa oboiętne, ieżeli tenże sam Bog, świątobliwie straszny, nie oświeci Dusz naszych, i nie zniży się aż do naszey słabości. Niestetyż! bez tego politowania nie wstydzilibyśmy się palić kadzidła kwiatom

zwię-

zwiędłem, gwiazdom ćmiącem się, zwierzętom nierozumnem: wreszcie odeszlibysmy od siebie samych do poszukania daleko tego Boga, ktory w nas przemięszkiwa i iest naszem Początkiem i Zyciem.

Takie iest szaleństwo Ateusza, takie głupstwo Libertyna: uniesieni obydwa popędliwością ducha przewrotnego i serca zepsutego, nie uznaią Wszechmocności nieskończoney w nich działaiącey: bo nie wiedzą, że to ona ich ięzyki rozwięzuie i ich palcami rusza po tyle, ile razy piszą albo mowią na iey zelżenie albo zaparcie się. Ale zapomniymy o tych głupiomowcach, a Rozumu się naszego zapytamy. Już zaczyna mowić do nas, że on nie miał zawsze swego iestestwa, myśli zaś, ktore się rodzą z iego poymowania, że maią cale inny początek od iego początku; że iego władze są zkąd inąd wzięte i pożyczane, iż na ostatek czuie iakąś Istotę, ktora choć gdzieindziey od niego, działa w nim

spo-

sposobem niewymownym. Dosyć nam na tych pierwszych światełkach, aby nas przekonać o słabości naszey, i doprowadzić nieznacznie do wielkich prawd w Religii zawartych.

Łatwa zaraz uczuć potrzebę Obiawienia, a trudna go znaleść, chyba na łonie Religii Chrześciańskiey, ktorey początek i zrzodło było w Raiu ziemskim. To mieysce pamiętne, acz widowisko nieszczęśliwości naszych, było gniazdem i pierwiastkami czci Boskiey, ktorą wyznaiemy. Tam tedy pierwszy Człowiek, wyzuty przez swoię winę z wszelkich zaszczytow i uszczęśliwienia swego, nie wiedział lekarstwa iedno w pośrzednictwie, niewypowiedzianem tego Wielkiego Messyasza, ktory sam przyszedł nauczać nas i uzdrawiać. Księgi, ktore nam tę prawdę przesłały, są niezawodne w oczach Rozumu; i musi go koniecznie utopić w rospuście zmysłow, albo go, gdyby to

być

być mogło, zniſzczyć, kto chce wielebną autentyczność Prorokow i Apoſtołow zaprzeczyć.

Raz uſtanowiwszy, a co dość ieſt snadno, te dowody, człowiek uznaie ſię być hołdownikiem Boſtwa i przez ſprawiedliwość i przez wdzięczność. Już nie widzi więcey w sobie i około siebie iak przyczyny do ziednoczenia się z BOGIEM i iego szanowania podług czci od niego samego przepisaney. Daremnie namietności ſzumią, zmysły ſię buntuią i przesądy wątpią; Duſza myśli, rozpatruie ſię, i coraz bardziey odkrywa i poznaie, iż tylko przez wiarę może każdy i powinien czcić Iſtotą żadną miarą niepoięta. Przeto Rozum nasz nie ieſt rozumny, ieżli ten wyraz wolny, ale iedno wtedy, kiedy oſtrzega nas, aby dziwić się, milczeć, i upokarzać ſię tem bardziey, im pewniey wſzelkie dowody i ſpory zmierzaią do złączenia ciemności z niepewnościami.

Cze-

Czegoż nas, prawdę mowiąc, nauczyli wszyscy Filozofowie, ktorzy słuchaiąc szczególnie swey pychy, śmieli się naszemi Prawodawcami uczynić? Jedni zmięszali nas z bestyami naynieczystszemi; a drudzy nas osądzili za cząstkę Bostwa głuchego, dziwacznego, i po wszystkich ciałach rozlanego. Bayczarze! nie pomiarkowali się, że ten nie iest głupi, ktory rzeczy niepoięte do wierzenia podaie, kiedy mowa o Istocie istotnie nieskończoney; ale ow, kto chce poiąć BOGA, iest rzetelnie szalonym.

Więc nie Rozum to, ale złe iego używanie nasadza nas i wprawia w wykrętne i bałamutne wnioski. Rozum, kto się iego tylko radzi, mowi zwięźle i przyzwoicie, daleko więcey czyniąc sobie chwały zastanowić się tam, gdzie Bostwo położyło granice, niż pływać po tey czczości okropney, gdzie pycha i umysł fałszywy wiecznie się nurzaią.

Obo-

Obowiązki nasze ku Bogu są takowe, iż gdy się od nich uwolniamy, ſtaiemy ſię głuchemi na głos sumnienia naszego. Ale iakże nad zwyczay ta głuchota zaplemiła ſię! Wſzyscy prawie ludzie, nażbyt utopieni w roſpuście albo nazbyt roztargnieni, nie słuchaią ani natchnienia, ani zgryzot. Zyią, iakby życie od ich woli zawisło; i pragną, iakby tem końcem tu zoſtawali, aby żądzom swoim dogodzić. Lubią tę niewiadomość, że Bog ma konieczne prawo nad naymnieyszą żądzą i myślą naszą; że mu winniśmy całą ofiarę świateł naszych i ſkłonności, nadto, że nie możemy zoſtawać na świecie prawem Dusz nieśmiertelnych tylko w każdym momencie dla niego oddychaiąc.

Ale iednak, możeżli człowiek na się ſpoyrzeć bez uznania podległości i niczego swego? Bog iak Słońce, a człowiek iak cień zdaią się nieiako rownym krokiem poſtępować: ale zaś nie światło czyni wszyſtko i

daie ciało cieniowi samemu? Rozum tyle ma przyzwoitość i iasność rozsądzenia w podziele, ile wypływa od Ducha Twórcy, który nas ożywia i zachowuie: w BOGU iedynie samem, źrzodle i pełności prawdy wszelkiey, naukę liczbiarską znaleść możemy; i toć nam samo Augustyn Swięty przedziwnym wywiodł sposobem i odkrył. Jeżeli idziemy do kolorów, smaków, zapachów, czuiemy, bez dokładania się naszego, przyiemność, ani niesamorodną, ani arbitralną, która daie wdzięk wszystkiemu, co nas pieści i roskoszą nymuie. Dusza zatem ostrzeżona co godzina o wyrażeniu w sobie Władzy nieskończoney, do niey się odwoływa, iey się dziwi i nią się zabawia.

Nikogo nie masz, coby się nie nauczył od Rozumu swego, że, ten świat nie będąc ani naszem uszczęśliwieniem, ani naszem końcem, powinniśmy sobie przez zastaw czystego życia wieczną szczęśliwość

zabeś-

zabeśpieczać. Wszelkie ku Bogu obowiązki przestaią na miłości, czego nam Rozum nie przestaie opowiadać. On nam głosem dzielnym i wyraźnym, zaświadcza, że ktoren wszystko w nas czyni, wszystko uczynił dla nas, i potem naszą nadgrodą będzie, nie może być zapomniany bez zbrodni szkaradney; a nadto, ponieważ Dusza dla tego kocha, iż ią stworzył objętną kochania, nie powinna mieć miłości, krom miłości do niego należącey jako Stworcy i Dobroczyńcy.

Potrzebaż więc było o moy Boże! woła Augustyn Swięty, dawać nam przykazanie kochania ciebie, iak prędko wszystko w Naturze woła, żeś ty sam tylko kochania godzien! = Czuiemy zaiste, że Bog, ktorego znaleść można zawsze, a zawsze gotowego do odpuszczenia; że Bog, ani się nie odmieniaiący, ani nie starzeiący, ktoren otwiera ziemię i rozciąga nieba dla naszego użycia, ma prawo nad wszelkiemi żądzami

naſzemi; a zatem ieſt to nieſprawiedliwość o ſtraszną wołaiąca pomſtę odmawiać mu miłość naſzę, iak prędko ważemy ſię przywłaſzczać częſtokroć serce ſtworzenia i nad nim panować.

Ta miłość Boſka, do którey wſzyscy obowiązani ieſteśmy, nie powinna być miłością płonną ale czynną. BOG, gorliwy o swoią własność, chce, aby nasz duch rozmyśliwał iego dziwy, aby nasze serce kochało iego prawo, ręce naſze podnosiły ſię ku niebu, i nogi naſze gotowe były chodzić ścieſzkami ſprawiedliwości; aby nakoniec cała iſtota naſza ziemſka i duchowna niſzczała na iego usłudze i pełniła zamysły iego. Swięty Tomaſz, Anioł Szkoły będąc ieſzcze dziecięciem, prosił których napotkał, aby go, co ieſt BOG nauczyli, żeby go bardziey mogł kochać. Przeto naucza, że przewinia znacznie, ktokolwiek, ſkoro Rozum poczyna ſię oświecać, uchybia czci BOGU. Pe-

Pewna ieſt, że winniśmy Iſtocie która nas zachowuie, uſtawiczny zadatek wdzięczności i kochania, że zawiniamy ſtraſznie, ieżeli śmiemy dzień zaczynać, nie śląc do niego naſzych modlitw i ślubów naſzych. Wſzakże on uczynił dzień i noc dla naſzey potrzeby, i on otwiera powieki naſze i zamyka; wſzakże przez niego ſtarzeiemy ſię, i na iego łonie zasypiamy: po tyſiąc razy przypominał nam Rozum te pomocy tak dzielne iak nieſpodziane, wyrywaiące nas z oczywiſtych niebeſpieczeńſtw. Uznaiemy, miarkuiąc ſię z sobą że piorun z tey miary był zawieſzon nad głowami naſzemi, i przeto przepaści pod naſzemi ſię nogami zmocniły, ponieważ Ręka dobroczynna dziwnie nas broniła. Widzieliśmy iednych po prawey, drugich po lewey ſtronie lecących, a my zoſtaliśmy niewzruſzeni w pośrzod przepaści i obalin.

Ale na cóż nam potrzeba przykładów tak przerażaiących dla okazania

nam naſzych ku BOGU obowiązków? Wſzyſtko od naſzego tchnienia aż do naymnieyſzego ruſzenia, nie ieſtże iego dziełem? Jeżeli nas przeſtanie na moment zachowywać, otoż proch z nas, i iuż nas od ziemi, ktorą nogami depcą, rozeznać nie można.

Coż tu rzeczemy o tak wielu nieſzczęśliwych trawiących życie bez czczenia i uznawania Stworcy swoiego? Zatwardziali w swoiey nieczułości maią oczy, a nie widzą; uſzy, a nie słyſzą; i mniemaią że są w odległości nieſkończoney od Boſtwa w ten czas, kiedy ono ich sercami ruſza, i ich rozumy oświeca. Zapewne nie na łonie to Religii Chrześciańſkiey potrzebaby ſię ſpodziewać Osob tak głupie zaślepionych: bo ta Religia, prawdziwie Boſka, wſzędzie łączy ſię z Rozumem dla przypomnienia nam powinności naſzych i dla wetknięcia w nas cnoty do pełnienia onych. Nie dosyć, że nas nauczyła srzodków czczenia BOGA; wyznaczyła nadto czasy, w ktore po-

winni;

winniśmy hołdy uroczystsze oddawać. A tak Niedziele i Swięta, pomiędzy któremi wielu nie czyni różnicy od dnia robotnego, a często obiera ie sobie dla rozrywek światowych a podobno gorszących, są momenta poświęcone, szczegulnieyszym sposobem Bostwu się należące. Ktokolwiek zna swoie ku Naywyższey Istocie obowiązki, nie omieszkiwa święcić Niedziel przez czytania pobożne, przez uczynki miłosierne, i przez bytność buduiącą w służeniu powinnościom Kościoła. Genewa, chociaż Religii Protestanckiey, szanuie dzień Pański głębokiem milczeniem, nieprzerwanem ani grą, ani tańcem, ani graniem, ani naymnieyszym handlem. Jak dalekiemi iesteśmy od tych maxym! my, którzy mniemamy, że Msza sama przez się wysłuchana skwapliwie, a częstokroć w Kościele, gdzie nie ieden dla tego, aby widział, albo był widziany, uwolnia nas od naszych ku Bogu obowiązków.

Podobno modny dowcip, który pra-

prawie zawsze mówi pod imieniem Filozofii, powie nam, że nie potrzeba mieszać Obiawienia z Rozumem, ile że to są dwie rzeczy zgoła odmienne i nigdy się z sobą nie cierpiące. Ale, krom tego, że te zarzuty były po tysiąc i tysiąc razy na proch starte, rzecz iest niezawodna, że taiemnice same, acz niepoięte, maią iednę stronę iasną, gdzie Rozum wpływa. Taiemnica, na przykład TROYCY Swiętey, acz zdaie się Rozum naybardziey buntować, nie ma tak dalece nic tak nadzwyczaynego, kiedy nam ią kto, iaką samą w sobie wystawią. Niewiadomość i bezbożność mięsza zazwyczay słowo *Osoby* z słowem BOGA: przeto rzadko kto uważa, że w taiemnicy TROYCY BOG iest iednem tylko Bogiem, a trzy Osoby są w samey rzeczy trzy; lecz używa wyrazu takiego, iak gdyby trzy Osoby iedną szczególnie Osobą były: co rzeczywiście niepodobna.

Jak nad ludźmi ubolewać potrzeba, gdy więcey niechcą Rozumu słuchać!

chać!

chać! Jak wielu Spinozystów na świecie, którzy ten świat cały Bostwu za ciało daią, a oburzaią się, gdy im kto chce dowodzić złączenia Słowa z Naturą ludzką! Jak wielu Materyalistów, którzy zaprzeczaią podobność Duszy niemateryalney ciałem rządzącey, a uznaią Boga szczerym Duchem, który daie ruch Ziemi i Niebu!

To wszystko dowodzi, że ten od Boga, i od prawdziwey Religii, dzieła iego oddala się, kto Rozum umorza; że nadto wszelkie błędy nasze z nazbyt wielkiego myśli roztargnienia pochodzą. Przyzwyczailiśmy namiętności i zmysły nasze do tak krzykliwego głosu, iż więcey innego ięzyka nie słyszemy: ich nauki są tak zwodzące, i tak naszemu zepsuciu przyzwoite, ich głos oszukuie nas i uwodzi. Kto przemarnił część życia swego na słuchaniu zgiełku świata, który szaleć nie przestaie, taki ma, sam Rozum za szaleństwo.

Idź, mów temu Bogaczowi, że te-

go szczodroty z przechwalaniem się i dumą nie bywaią poczytane za usługę miłości, albo naydaley są uczynkiem obumarłym; on cię nie zrozumie. Idź, mów temu Panu, że mowić z pogardą do naylichszego człeka, iest to upodlać ludzką naturę; on będzie szydził z uwag twoich. Idź, mów Wielowładzcy, iż straszni eprzewinia, ieżeli się daie uprzedzać przeciw ostatniemu Poddanemu, nie rostrząsnąwszy dobrze, zkąd pochodzą te skargi i doniesienia; że powinien odpowiedzieć Bogu za złe w Państwie swoim popełnione, ieżeliby nie przedsięwziął srzodków do poznania złego i iemu zapobieżenia; on zaś osądzi, iż ta Moralność iest zbytecznym rygoryzmem. Idź, mów tey Niewieście światowey, że iey zbytek i wdzięki próżności są zgoła przeciwne duchowi Ewangelii; on zaś odpowie, że powinna swoią godność utrzymywać. Idź, mów temu kosterze wiecznemu, że swoiemi pieniądzmi i czasem nie powinien rozrządzać podług swego uroienia, i że tego wszystkiego uży-

wanię prawem określone; a on się będzie śmiał. Idź, mów na reszcie temu Duchownemu i temu Zakonnikowi, że godności, których pragną, zgubią niezawodnie ich duszę, że czynić naymnieyszy krok przez siebie albo przez innych dla wyrobienia sobie Beneficyum z obowiązkiem czucia nad Duszami iest to w samey rzeczy ciężko zawinić; a oni cię mieć będą za idyotę. Tak więc każdy, tłumiąc w sobie samem głos Rozumu, samego tylko szelestu namiętności słucha; i tem sposobem pokolenia wprowadzaią z sobą następstwo błędów.

Nie uważamy, że nasze ku Bogu obowiązki są iedyną cechą, która kładzie różnicę między nami i zwierzęty; bo maią zmysły i namiętności jak i równie są do miłości i wdzięczności skłonne: przeto, według zdania Rymotworcy Bóg dał nam głowę w górę podniesioną i oczy w niebo względać usposobione, zaszczyt, którego nie maią bestye, zawsze ku ziemi

mi nachylone. Ach! ieżeli będziem ſpoglądać na nas iak na ſtworzenia i iak na Chrześciany, iak wiele względów, które nas wiążą z Bogiem i obowiązuią iemu ſłużyć i iego kochać! Cała iſtota naſza uważona tak w swoich ruſzeniach iak i w myślach, tak w działaniu zmyſłow iak i w czuciu serca, powinna mieć iednę czynność i iednę wolą a nie inną tylko czynić dla Boga i w Bogu. Wſzyſtko ieſt przywarą w nas i około nas: ſkoro od tego, który nas zachowuie i ożywia, chcemy ſię oderwać. Patrzmy, po tych uwagach, co za obłąkanie owych, którzy nie ważą ſię wzywać Boga, ani go, co większa, wymienić; bo wiedzieć potrzeba, że ten nieſzczęsny wiek, prawdziwie potwora wieków, przyſzedł do takiego ſtopnia ſzaleńſtwa albo raczey bezbożności, iż używa wſzelkich innych ſłów dla uniknienia ſłowa Boga. Jak wielka hańba dla nas, a tem ſtraſznieyſza, gdy sami Poganie mówią nieuſtannie o Boſtwie! ich Rozum

obu-

oburzyłby ſię bez wątpienia przeciwko temu ięzykowi modnemu, który tylko natrąca słowa *Natury* i *Trafunku*, słowa tak niezrozumiane iak śmieſzne.

Niech przepadnie na wieki taka Filozofia, a niech wſzyſtko co w nas ieſt, według wyrazu Proroka, błogosławi Pana! On uzdrawia naſze słabości; naſzem nieprawościom przepuſzcza; wyrywa nas z bram śmierci i swoiem miłoſierdziem uwieńcza: on napełnia naſze żądania, i młodość naſzą iak orła odnawia, on ma ku nam toż politowanie które Oyciec ku Synowi swoiemu, on zna naſzę ułomność, i wie że prochem ieſteśmy; on wylewa swoie dobrodzieyſtwa, z pokolenia w pokolenie, na wſzyſtkich iego ſię lękaiących; on nam w niebie mięſzkanie przygotował, i króleſtwo iego nigdy nie będzie miało końca. Gdy zakładał ſundamenta ziemi, miał nas w oczach swoich; i gdy odnawiał świat przez Wcielenie Słowa swoiego, mieścił nas na drodze zbawienia.

Jeżeli wszystkie te dowody nie wzbudzaią w Duszy naszey miłości wszelkiey i wdzięczności, nie iesteśmy coś więcey nad istoty roślom podobne, i cale stracilismy Rozum. Przyidzie dzień, i nie iest daleki, którego, gdy tak świat iak to wszystko zniknie, co nas pieści i bawi, nie pozostanie się więcey dla Duszy naszey iak rozmyślanie Boga: na ten czas zobaczemy iak wielce rzecz była potrzebna zabawiać się Prawem iego i w nim się ćwiczyć. Dawid z niego iedyną sobie czynił roskosz, iak się pokazuie w Psalmach iego przedziwnych, które, gdybyśmy kochali prawdę, nad wszelkiebyśmy bez wątpienia dzieła Rymopiskie przekładali. Uymuią one za serce, miękczą, zadziwiaią, i iedynie miłość wmawiaią i wdzięczność.

Istoto istot, któryś mnie uformował, i odebrał od łona Matki moiey, otworzył me wargi i oczy moie, umocnił kroki moie, który wiesz liczbę włosów moich i kropel krwi w ciele

moim

moim sączących się, który przenikasz myśli moie, poznaiesz moie żądania, zamysły i sny same, który wspierasz pamięć moię, oświecasz rozum, rozprzestrzeniasz serce i zaplemiasz imaginacyą moię, który mnie napełniasz nadzieiami, obdarzasz dobrami i daiesz teraz ruszenie palcom moim: Ciebie cały móy Rozum nazywa Bogiem swoim, Ciebie uznaie za naywyższego Władzcę i Poruszyciela świata tego, i Ciebie wzywa iako swoiey nadziei, swego światła i pociechy. On wydawał się, ten Rozum, iak iskierka w posrzód ciemności, kiedyś Duszę moię z ciałem moiem złączył; ale teraz, stawszy się gwiazdą, przebiega zawód, gdzie idzie za tobą, iak za Słońcem, i w nim swą iasność czerpie.

Winien Ci tedy iestem, o móy Boże! to wszystko co mogę, co czynię i czem iestem: zawsze w posrzód mnie, acz zawsze Stworca i Caliciel wolności moiey, Ty nauczasz Rozum móy, Ty sprawuiesz że działa i

mówi.

mówi. Tak ieſt, Ty ieſteś, ponieważeś sam Wſzechmocny, który iemu twe wole zapowiadaſz, i rozkazuieſz mu mnie ie przesyłać bez odmienienia. Gdyby me namiętności nie ſzumiały, gdyby moie zmysły były poſłuſzne, nauczyłbym ſię z głosu iego całey obſzerności moich ku tobie obowiązków i wiedziałbym, że na samo Imie twoie wſzyſtko we mnie powinno wylewać ſię na dziękczynienia, i topnieć iak woſk przed ogniem. Struś, w głębokości puſzczy, wzywa Cię krzykiem swoim; Lew, mocą swoią, oddaie hołd Maieſtatowi twoiemu; mól także przez swe ruſzenia i obrót, zwiaſtuie wſpaniałość twoię: i ia przez moy Rozum, dar twoy naydroższy, uznaię wieczne panowanie twoie, i głoſzę, że ieſteś Bogiem po trzykroć Swiętym.

Jakiegoż uſzanowania Rozumowi naſzemu nie winniśmy, gdy za iego pomocą nad wſzelkiemi zwierzęty, panuiemy, i ſtaiemy ſię zdolnemi, aż ſię do Tronu samego Boga podnosić?

Po-

Postrzegam go, ten Rozum drogi, iak Słońce między Płanetami, który czynnościom naszem, i naszem prągnieniom udziela swoiego światła. Bez niego nie mielibysmy żadnego o Bogu wyobrażenia: i coż iest istota Bostwa poznawać niesposobna? Bez niego nie widzielibyśmy, ieżeli iest na świecie Religia i zupełne posłuszeństwo powadze Kościoła równie nieomylnego iak ustać nie mogącego; bez niego na koniec anibyśmy dobrze żyć, ani dobrze umrzeć nie myślili.

ROZDZIAŁ III.

O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMEM.

Potrzeba w serce nasze zstąpić, ieżeli rozległość powinności naszych z naszą osobą zobopolnych poznać zechcemy. Nie iesteśmy ani istoty losem utworzone, ani stworzenia oboiętne, ale dziełem na wybór Boga pełnego mądrości, i któ-

rego zamyſły tak są nieſkończone iak i doſkonałości. Daremnie cudaczna Filozofia założyła, że człowiek, równie iak to wſzyſtko co go okoliczy, ieſt gadką nigdy nierozwiązaną, Mamy Rozum nauczaiący nas poznawać ſiebie, który oddzieliwſzy w oczach naſzych iſtność rozumną od iſtności ciała, oświeca nas, co obydwom winniśmy.

Duſza, rownie iak ciało, ma swoie potrzeby, i toż samo prawo wymagać po nas, aczkolwiek ſposobem odmiennym, uſtawiczney czuyności i ſtarań. Imaginacya naſza powinna ſię karmić nadzieiami, któreby nam naſze nieſzczęścia ſłodziły; pamięć naſza, napełniać ſię czynami i przykładami, któreby nam nieuſtannie Opatrzność przypominały; wola naſza, niecić pragnienia, których wieczność byłaby początkiem i końcem; naſz rozsądek, przykładać ſię do rozmyślania prawd pożytecznych; naſze na koniec ciało, niſzczyć ſię, z roſtropnością iednak i

umiar-

umiarkowaniem na usługach tego, przez którego ruszenie i życie mamy. Pokutnicy nawet błądzą, ieżeli, używaiąc ostrości życia nad swe siły, zostaią w stanie niesposobności do pracy. Choroba przeszkadza nam w powinnościach naszych ćwiczyć się, i staie się winnym, kto się albo przez rospustę, albo przez nieuwagę w chorobę wprowadza. Bądźcie mądremi z trzeźwością, mówi Wielki Apostół.

Te obowiązki nie są arbitralne, ale wydobyte z istoty nawet naszego ciała postanowienia; inaczey, moglibyśmy żyć na los, i wyzuć się z wszelkiey przystoyności i rozumu. Stworca stwarzaiąc nas, chciał, abyśmy, będąc dozorcami własnych Osób naszych, umieli powodować nami według prawideł sprawiedliwości i prawdy. Rozum ztąd osadzony w głowach naszych, aby spływał na całą naszę istotę, i iey sprawami nakształt Jednowładzcy kierował: tam, iak na tronie swoim, on nam

zwiaſtuie swe prawa, on nas o woli Przedwiecznego zapewnia; my zaś, gdy chcemy żyć wzorem Filozofów Chrześciańſkich, nic lepſzego nie czyniemy, iak kiedy ią przyimuiemy.

Natura ludzka zamiaſt aby miała być rzeczą pogardy godną, iak ſię niektórym Cynikom śniło, i iak Libertini udaią przez ſprosne ſiebie samych okalenie, owſzem ieſt godnością ze wſzech nayświetnieyſzą. Wſzyſtko, iak Pismo mówi, ſtało ſię dla człowieka; a lubo dzisiay niektórzy pięknie sobie roią, że Księżyc i Planety są zaludnione, niemniey iednak prawa będzie, że iak ieſteśmy wybornem dziełem Boſkim, tak gwiazdy i Słońce ku naſzey iedynie potrzebie zoſtaią. Rozum nie przeſtaie na domniemaniu i udaniu zmyślonem; on potrzebuie dowodów. Sama naſza myśl, która ſię w momencie po wſzyſtkich świata kątach przechodzi, która wyobraża sobie okolice tyſiąc razy niż cały świat ogro-

ogromnieyſze, i poddaie pod swóy sąd wſzyſtkie ciała nas otaczaiące i nad nami wiſzące, zadosyć ieſt dla przyzwoitego nam okazania, czem ieſteśmy, i co możemy. Jeſteśmy przepaścią wielkości, kiedy naſzem pragnieniom i myślom biegu pozwalamy, a niebo i ziemia proſzkiem ſię tylko w oczach naſzych ſtaią. Jleż razy podniesieni aż do Swiątnicy Przedwiecznego, nie czuliśmy, że ſię Duſza naſza uwalnia z więzów, i nieiakim ſposobem uboſtwia? Ach! gdy kto tak ściśle przywięzuie ſię do Iſtoty iſtot, gdy ieſt Królem takiego tu świata: ma zapewne wſpaniały do ſprawowania urząd, i nie może na nas los krokiem poſtąpić, bez podania ſię na niebeſpieczeńſtwo i przewinienia.

Jak wiele cudów w nas samych zawiera ſię! iak wielkie ſkarby bogactw w rozumie naſzem, w pamięci naſzey i imaginacyi! Umieſzczeni między Bogiem i ſtworzeniem nierozumnem, należy nam ſię zaſzczyt,

dobrze

dobrze myślić, dobrze pragnąć, dobrze żyć, i dobrze umrzeć. Którzy, żyiąc bez uwagi, albo żądaią pomyślności cielesnych, albo udaią się za szumem świata, ci kalą i oszpecaią dzieło Stworzyciela. Rozkazano nam, i ten sam iest porządek Przedwiecznego, utrzymywać godność istot nieśmiertelnych, i podnosić źrzenice nasze po nad wszystek świat zatopienia się w Bogu, nadziei naszey i naszem uszczęśliwieniu. Z zapomnienia obowiązków ku sobie pochodzi, że widziemy zewsząd pysznych, wyniosłych, łakomców, rozwiozłych, Autorów sprosnych i bezbożnych. Duch staie się przewrotny, serce się psuie, a człowiek na ów czas poniża się sposobem nayupodleńszym.

Rozum nie przestaie nam tych wielkich prawd powtarzać: on, który chciałby nas widzieć żyiących życiem cale duchownem; on, który dla wzniecenia w własnem sercu naszem zgryzot nami chwieiących, czę-

ścią

ścią używa głosu sumnienia naſzego, i częścią nam wyſtawia powinności naſze, iako doſkonałość iſtoty naſzey i uſzczęśliwienie dni naſzych. Markus Aureliuſz, ten Cesarz Filozof, mówi na początku księgi swoiey: iż, nie narzekać na Matkę swoię, nie gniewać ſię na swoich Nauczycielów, kochać ſię w nauce, nauczył ſię od Mamki swoiey; a zaś od swoich Domowników, być ludzkim: ale gdyby ſię był poradził Rozumu swego, byłby poznał: że Dusza iego, którą być mniemał śmiertelną, ieſt prawdziwie zepſuciu niepodległą, a różni Bożkowie, których przypuſzczał, szaloniusinką baieczką: byłby poznał, że winni będąc posłuſzeńſtwo naſzemu własnemu Rozumowi iako promieniowi przez ſię niebieſkiemu, na złe zarabiamy, ieżli nie mamy pieczy zabeśpieczyć sobie dobra wiecznego: byłby poznał, że przez wzgląd na dwie iſtności tak od ſiebie dalekie iak Duſza naſza i ciało, powinniśmy kochać nas i nienawi-

dzić,

dzić, szanować nas i nami gardzić, szukać się i chronić, podwyższać siebie i uniżać: byłby poznał, że miłość którąśmy winni samem sobie, iest prawidłem i miarą miłości bliźniemu powinney.

Nie masz człowieka, któryby, bez pomocy Książek i Nauczycielów, nie zakosztował w tych zdaniach, skoro, oddaliwszy się od zgiełku namiętności i świata, chce wniść w siebie samego i słuchać. Nasze wyobrażenia swóy kres, pragnienia nasze granice maią, a powinność nasza na tem zależy, aby poznać, iak daleko to wszystko zasiągać i dążyć może. Dusza nasza ma rozmaite zachwiania i przypadki one czasami obudzaiące z ostrzeżeniem iey o początku i przeznaczeniu swoiem: na ten czas dopiero zapatruiemy się na śmierć iak na iutrzenkę nowego życia, i na ten czas obraz żywy przyszłego zmartwychwstania obowięzuie nas ciała nasze szanować. Prawda, że nasze członki są tylko ziemią

szyko-

szykownie ułożoną: ale dla związków nayściśleyszych, które maią z Duszą naszą nieśmiertelną, i dla spółprzykładania się do iey spraw, być u nas powinny szacowne; a zatem nie wolno nam, ani ich sromocić, ani nadwerężać. Cała nasza istota iest iedynie pokładem, który niegdyś złożemy temu, który nam go powierzył; że ile wszystko dzieło Boga powinno się do niego powracać.

Ta uwaga prowadzi nas do tych w szczególności obowiązków: nayprzód do zachowania szczęśliwey prostoty, w któreyeśmy się urodzili, i która była całą zasługą niewinności naszey: powtóre, aby nie mazać Ducha i serca naszego przez niebeśpieczne z kim przewrótnym spółkowanie: po trzecie, aby utrzymywać, przez baczność zbyt troskliwą w słuchaniu Rozumu, należytą zgodę, między Duszą i zmysłami nigdy nieprzerwaną: po czwarte, ochraniać ciało nasze od wszelkiego zbytku, rostropności i trzeźwości przeciwnego.

Wielki

Wielki Augustyn naucza nas, że się miał zawsze na ostrożności przeciw sobie samemu, boiąc się ażeby nadto nie pozwolił zmysłom zaiste nienasyconym. Oko, mówi Mędrzec, nie trudzi się widzeniem, ucho słyszeniem, ani ięzyk mową. Zawszeby chciano smakować i czuć tak dalece; iż nasze życie zdaie się być całe bydlęce: a gdy iuż słodkiego uczucia w sobie nie doświadczamy, w tęsknotę i mdłość serca wpadamy. A zatem wystawiamy sobie Samotników iak ludzi naynieszczęśliwszych; pozbycie w ich życiu i oddalenie się od widowisk, igrzysk i wszelkich tych prześwietnych szaleństw, które nasze marnotrawstwo wymyśliło, zdaie nam się być szczytem nieszczęśliwości i rospaczy: iednakowoż oni, gardząc temi wspaniałemi fraszkami, tylko Rozumu swego słuchali; iak my nie słuchamy iedno namiętności naszych i miękkości życia, szacuiąc ie i za niemi śledząc. Coż nam w prawdzie mówi Rozum co do używania zmysłów?

Izaliż nas nie oſtrzega, że ie trzeba mieć na wodzy, i nie pozwalać im, chyba co może zmierzać do uſzczęśliwienia Duszy? Nie daiesz nam przepoznawać, że, nudząc sobą, i przebiegaiąc od rzeczy widzialnych do widzialnych nigdy ſię nasycić nie możemy; że nie masz ſpoczynku iak na łonie prawdy? Ach! aż nawet na czasie zaśnienia, używa nie raz Rozum snów naſzych dla zatarcia w nas smaku rzeczy znikomych. My to być przypadkiem sądzemy; a to ieſt on, który, przykrząc sobie, że mu ſię uſtawicznie przez cały dzień przeciwią, kradnie ſpokoyny moment, i mówi chociaż z niebeśpieczeńſtwem, że nie będzie ſłuchany.

Rozum, tak sobie poſtępuiąc, właściwy urząd swóy ſprawuie. Bóg nam go dał iako taiemnego Napominacza w złym nas i dobrym czasie przeſtrzegaiącego. Ludzie, będąc głuchemi na głos iego, ſprzeciwiaią ſię więc zamyſłom Opatrzności, i two-

tworzą w sobie samych, nayſtrasznieyszą Anarchią zamiaſt mądrego Despotyzmu, którego sprawowanie do ich Duszy prawnie należy. Nie sądzę, żeby mogł być okropnieyszy obraz nad obraz człowieka zapomniaiącego co sobie powinien, i co ieſt. Puszczony na wszelkie losu dziwactwa, otwiera sobie między sercem i duchem swoim przepaść, gdzie wſzelkie giną uwagi.

Można rachować cztery różne Osób rodzaie; u których wszelkie wyobrażenie ztarte obowiązków nas tyczących ſię: Materyaliſtów, którzy, uznaiąc Duszę samem igrzyſkiem muszkułów i żył swoich, zapatruią ſię na swe życie iak na ruszenie kuli na los rzuconey i toczącey ſię, pokąd nie doydzie do swego kresu: Libertynów, którzy, wysycenie namiętności zakładaiąc sobie za całą szczęśliwość, nie wiedzą zgoła o wielkości naszego przeznaczenia: ludzi błachych, którzy uwiedzieni płochością mody i iakiegoś grzecznego dowci-

pu, myślą nadewszystko iak podobać się i świecić: Wielkosiów, którzy biorąc swe tytuły chimeryczne za cnoty, bogactwa za talenta, i roskoszy za główne sprawy, nie zabawiaią się iak iedynie, około utrzymania wysokiego swego stopnia i smakowania w tem wszystkim, co tylko zbytek wymyślić może. Darmo Rozum ma wołać u tego gatunku drobiazgu, o którym nawet, czyli się znayduie, nie wiedzą.

Nie iestże dziwna, iż w tey wielości niezliczoney Osób do rozumowania zdatnych, tak się mało rozumuiących liczy! Boią się, aby znowu siebie nie znaleść, i wolą raczey puścić się na życie właśnie bydlęce i zapewnić niezmierne wieczności uszczęśliwienie, niż wniść w siebie samych. Gołąb zdaie się rozmyślać, wróbel rozważać, a sam człowiek wszędzie, gdzie go nie masz, lubi się błąkać. Jeżeli niby przychodzi do siebie, to szczególnie iednoczy się dla szczerego zysku, albo podaie się na rozproszenie ducha.

Szczególności obowiązków ku nam samem są przecięż nieſkończone. Wſzyſtko, tak w nas iak koło nas ma swóy koniec i swóy użytek. Rozum naſz ieſt ze wſzech naybogatſzą dziedziną; a przeto z iego łona powinniśmy wydobywać pobudki pociech, gdy ieſteśmy ſtrapieni; ſposoby wyżywienia, gdy ieſteśmy w niedoſtatku; światła, kiedy idziemy po omacku. Przez te związki z Bogiem, przez srzodki oſtrożności swoiey i przenikania, przez byſtrość i żywość swoię on nas oświeci, wesprze i podniesie. Żaden prawa nie powinien troſkać ſię o nazaiutrzu, według przykazu Ewangelii; ale obowiązan ieſt pracować i *zadowcipiać się* dla zarobienia sobie dobra potrzebnego, aby ſię nie zdawał kusić Opatrzności.

Życie naſze nie ieſt życiem uroienia. Prawo przyrodzone wſzyſtko rozrządziło, a Chrześciańſka Religia wſzyſtko wydoſkonaliła. Naſze potrzeby i smaki, naſze dobre i złe, na-

sze

sze uciechy i boleści, naſze łzy i śmiechy, wchodzą w abrys przeznaczenia naſzego; ieżeli iego burzemy porządek, okropnem ſtaiemy ſię zamięſzaniem i ſtraſzną sobie gotuiemy przyſzłość. Swiat cały naſzem być powinien wizerunkiem: kwiaty i owoce rodzą ſię w swym czaſie, i nocy i dni nigdy ſię nie mięſzaią.

Tylkoć to w porządku życia prawdziwie ſłodkozgodnego każdy trafia do celu uſtrzeżenia ſię niedoſkonałości; nowe ſtaranie, którego Rozum po nas wyciąga, a ſtaranie tem ważnieyſze, im kto mniey na nie baczy. Ktoż nie pozwala wolnego wſtępu wyſtępkom, i kto ie usiłuie wykorzeniać? Złe od młodości naſzey wchodzi przez uſzy i oczy naſze: oddychamy nim, że tak rzekę, z powietrzem; tak zaraza powſzechnie rozeſzła. Naſze pierwſze myśli, są czętokroć błędami: ale iednak, ledwieśmy siedm lat mieli, kiedy iuż Rozum wyrozumnym głosem do nas mówił. Przypomniymy sobie ten

wiek,

wiek, który nakſztałt cienia minął, a poſtrzeżemy, że nie zaczynaliśmy, zaraz od owego czasu, grzeſzyć tylko z żalem i wſtydem. Byliśmy iuż oſtrzeżeni o piękności porządku, o niebeśpieczeńſtwie, w które czerniący tę piękność wpada; i co raz bardziey ſtarzeliśmy ſię, zaraześmy czuli, iż nie maſz człowieka poſzanowania godnieyſzego nad tego, który ſię pamięta, i nauki potrzebnieyſzey iak zdążać do doſkonałości.

Gdyby tak wiele tytułów, które ludzie powymyślali, nie było przyćmiło koſztownego zaſzczytu ſtworzenia rozumnego, patrzalibyśmy na nas w pośrzód świata tego iak na tyla Królów, których panowanie nad kruſzczami, roślami, zwierzęty rozciąga ſię; anibyśmy o względach, które Duſza naſza nieśmiertelna sama sobie winna, nie powątpiwali. Niewinność aby ią zachować albo odzyſkać, Religia aby ſię wniey ćwiczyć, wieczność ſzczęśliwości aby ią zaſłużyć, piekło aby ſię go uchronić,

nić, nie są zapewne rzeczami oboiętnemi. Bóg by to dał, ażeby tyle zwyczaiów dziwacznych, u świata za prawo przyiętych, w rzeczy samey wytępiono, a widziano na ich mieyscu troskliwość, którąśmy około zbawienia naszego mieć powinni! Rozum na nas woła, że, urodzeni do własnego dziedzictwa szczęśliwości, iesteśmy rzetelnie głupcami, ieżli się nie chwytamy wszelkich do uszczęśliwienia srzodków. Ey! któreż to są te srzodki, ieżeli nie nasza dokładna pilność w pełnieniu przykazów Prawa?

Przydaymy do tych powinności, które nie są ani obostronne, ani chimeryczne, baczność na to aby nigdy nikogo nie gorszyć, i dobrą sobie ocalać sławę. Wiem, że sprawiedliwy bywa częstokroć bardziey, niż kto inny, na potwarz wystawiony, a przeto, ieżeli go zemsta albo zazdrość czerni, nie powinien się ani trapić, ani troskać; ale dosyć na tem nie dawać powodu do złego mówie-

 nia.

nia. Tegoć nas Rozum uczy; bo to zawſze on ieſt; który, gdy go umiemy ſłuchać i poważać, powoduie nas i oświeca.

ROZDZIAŁ IV.

O OBOWIĄZKACH KU BLIZNIEMU.

Wszyscy ludzie iedną i iednego gatunku są ziemi bryłą; ich zaś Rozum, lubo więcey albo mniey czynny, podług różności sił ciała i rozmaitości dowcipów, upatruie zaiednako obowiązek zaſzły wzaiemnie sobie ſłużenia. Każda Osoba, sądząc o guście i potrzebach drugich przez swoie własne potrzeby, wrodzoną ſię ſkłonnością nakłania do uczynności. Jeſt zaiſte rzecz bardzo żałosna, że chuci każą uſtępować ludzkości; i gdy tam bardziey wydaie ſię zemſta i zazdrość, gdzie łagodności i politowania ſłuſznie ſpodziewać ſię miano.

Tem cięży nad nami ubolewać po-

potrzeba, gdy pozwalamy gniewowi i nienawiści: im chętniey zwierzęta same pomoc sobie daią. Jak wiele razy nie byłyby się nam zdały za Nauczycielów, gdybyśmy byli, iak przystoi, rozumnemi wziąć ie za wizerunek? Człowiek gwałtowny znayduie swoie potępienie w gołębiu; leniwy w mrówce: atoż iak instynkt sam bestyy staie się nad rozum ludzki wyższy, kiedy go źle używa.

Niepomiar dobr, równie iak nierówność stanów, znacznie odmieniły ludzkość. Który spoczywa na kosztownem łożu, i potraw używa naywybornieyszych: z wielką często przykrościa uznaie Brata swego w Wieśniaku na ziemi śpiącym i iedzącym kawałek chleba w pocie czoła. Jeżeli się kto zbliży, w osobności, do Osoby ubogiey i podłego urodzenia: w krótce wetuie tego, w publicznem mieyscu, przez ton dumny i minę pogardy, albo naydaley, niepamięci. Ale tu Rozum broni sprawy Narodu ludzkiego, i grzmi w sercu

pyſznego i wyniosłego: on im nie przeſtaie powtarzać, że sama, nad wſzelkie wyniosłości, Duſza wſpaniała; i że wſzyſtkie Duſze, co do swego początku i przeznaczenia, są iednakowe u wſzyſtkich różnych Osób: on im przypomina ſtan ſłabości i niedoſtatku, w którym ſię wſzyscy urodziwſzy, w nim wſzyscy bez braku pomremy.

Społeczność maiąc Boga samego za Stanowiciela, ſtaiemy ſię buntownikami i gorſzemi nad Dzikolągów, iezli iey nie dopełniamy powinności. Potrzeba było, dla piękney zgody świata, żeby był na ziemi tok potrzeb, zyſków i nawet przesądów do iednego ſię celu ſtósuiących; a ta potrzeba, daleko od tego, aby miała co przykrego, i owſzem ieſt między obowiązkami nayſłodſzą i nayſzczęśliwſzą. Żaden nie ieſt człowiekiem, ani ſię nie cieſzy dobrem ieſteſtwa, chyba gdy ſię wylewa na hoyność i dobrodzieyſtwa. Nie maſz cudzoziemców dla prawdziwego Filozofa.

lozofa Jako Obywatel świata, kocha zarówno Greka i Indyanina, Azyatyka i Europeyczyka; płacze z smucącemi się, i śmieie się z cieszącemi tak dalece; iż wszystek wszystkim, pożycza bez zysku, daie bez żalu, kontętnieyszy że kogo zobowiązał, iak gdyby mu wszystkie korony świata ofiarowano.

Taki tryb życia zdaie się bez wątpienia dziwny, a podobno baieczny; z tem wszystkim iest iedynym głosem Rozumu. Jakoż, łakomcy i pyszni są głuchemi, kiedy się swoiemi złemi żądzami uwodzą. Nie masz poniżenia bardziey upodlaiącego w oczach mądrości, iak twardość i zastalenie serca ku nieszczęśliwym. Nie uznawać ludzi i niemi gardzić, nie iestże to lżyć własnego swego obrazu? Jeżeli poważamy dla ich bogactw i okazałości, przenosiemy robotę ziemi nad dzieło wyborne Boga. Ey! od któregoż to czasu odzienie więcey niż ciało, i srebro więcey niż Dusza nieśmiertelna waży?

Nię

Nie potrzeba suszyć się nauką dla poznania tych prawd; potrzeba tylko porozumieć się z sobą samem: każdy znayduie w sobie związki nayściśleysze z swego rodzaiu istotami. Myśli nasze ustawicznie snuią się o bliźnim, słowa nasze do niego obracamy, nasze odwiedzania, listy, nasze ak są dla niego, iż mimo zatwardziałości albo obojętności naszey, przymuszeni bywamy udawać się iak naycześciey do Społeczności. Człowiek do samotności nayprzywiązańszy, bywa iednak w pośrzód pól i miast, które inni ludzie uprawiaią, albo w nich mieszkaią. Cóżby się stało z Monarchą, gdyby od niego wszyscy Poddani stronili? coby się stało z Panami. gdyby nie znaleźli ani Domowników, ani Maniów? coby się z nami, samemi stało, gdybyśmy, zostawieni własnemu naszemu iestestwu, nic więcey nie widzieli około nas iak drzewa i skały? Samo wyobrażenie Miasta, gdzieby się kto sam znaydował, strachem zaprawdę na-

pełnia,

pełnia. Bogacz i Rolnik zaiednako potrzebuie ieden drugiego dla wyżywienia: całe życie nasze iest iedynie ustawiczną podległością; i kto się mniema być naywolnieyszym, iest częstokroć naywiększym niewolnikiem.

Z tych to uwag, przez Rozum natchniętych, promień nieśmiertelności w człowieku na pozór naylichszym postrzedz można, oraz szczycić się nazywaiąc go Bratem swoim. Darmo kto obchodzi się z ludźmi nam służącemi, dumnie i z pogardą; niemniey są oni istotami do nas zupełnie podobnemi. Darmo pycha, aby miała prawo ich poniżyć, rozsiewa, że są do zysku przywiązani: nie byłażby to rzecz całe osobliwa, aby ludzie, którzy nic nie maią, i widzą okrutną dla siebie przyszłość, służyli, z szczerego przywiązania i z szczerego upodobania, Panom, z niemi nie raz iak z bestyami postępuiącym? A do tego, iestże kto kiedy wolen od obowiązku kochania bli-

żnie-

źniego swego, acz w nim wady panuią? Osoby nawet, które truią dobra naſze, ſzarpią ſławę, i targnęłyby ſię na życie naſze, nie powinny wzniecać niechęci i nienawiſci naſzey: kochać wſzyſtkich ludzi o iakiżkolwiek bądź wyſtępek obwinionych, ieſt to oſzczędzać własney krwi swoiey, ſzanować własny swóy rozum, i kochać własne ieſteſtwo swoie. Duszą ieſt podległa tak wielu odmiennem uczuciom, iż, gdy nie możemy żadną miarą ſzacować Osoby, możemy przynaymniey nad nią ubolewać. Naywiękſzy złoczyńca tem bardziey ma prawo do naszego politowania, im iaśniey naſza własna ułomność uczy nas, że wszelki człowiek od Boga opuſzczony, na wſzelki wyſtępek rozpasać ſię może. Kto ſtoi, mówi Apoſtoł, niech ſię ſtrzeże aby nie upadł.

Jak wielka rożnica w Społeczeńſtwie, gdyby miłość, która Duszą iego być powinna, gruntem iego była i zasadą! Każdy wybaczałby

przywarom, darowałby fraszki, nie miałby chęci ani szydzić, ani panować, słowem, byłby powolny, pokorny, cierpliwy, i tylkoby szukał zaskarbiac sobie życzliwość albo przyiaźn. Zaiste nie iest to pisać pochwały ludziom, kto rozumie, że naprzykład są obowiązani wdąc się w grę, aby uniknęli złorzeczenia. Ey, coż to! Dusza nieśmiertelna i ukształcona do cnoty, będzież musiała udawać się do podstępów dla zadosyć uczynienia powinnosciom swoim! Co za cios upodlenia!

Lecz iakążkolwiek kto dobroć mieć może ku bliźniemu, Rozum nas naucza, że tylko po części, co ludzkość wyciąga, pełni: ieźli, nie zapuszczaiąc troskliwości swoich nad to życie, przestaie na wyrobieniu albo życzeniu Braciom swoim, pomyślności przez się doczesnych. Taż sama przezorność, którą powinniśmy mieć dla zabespieczenia sobie szczęśliwey przyszłości, powinna się zarówno na wszystkich ludzi rozciągać,

Obo,

Obowiązani tedy ieſteśmy wſpierać radami użytecznemi, przykłady dobremi, i mówić dla wpoienia miłości cnoty. Ten głos ieſt bez wątpienia głosem Rozumu, chociaż zdaie ſię obcy tym Goſpodarzom, którzy przez swoie rozmowy ſprosne a czasem bezbożnie, są tak nieſzczęśliwemi, iż zgałzą Religią i niewinność w sercu Domowników swoich; tym Rodzicom, którzy czynią sobie rozrywkę z rozwiozłości Synów swoich, albo nie zaprzątaią ſię iak ich powodzeniem krotkotrwałem; tym możnym po więkſzey części, którzy śmią być rozwiozłemi z większą śmiałości, z iaką kto śmiałością nie smie być cnotliwym.

Ach! ieżeli kiedy widziano powinności ku bliźniemu zapomniane, albo że lepiey powiem, zniſzczone, to naypewniey w tem wieku: już więcey nie maſz serdeczney miłości w Familiach, nie maſz rzetelności w społkowaniu z ludźmi; ſłowem, ani ſzczerości, ani przymilenia, ani wſpa-

niałości. Każdy ma ſiebie za cel, i jedynie o sobie myśli: *Krewny*, *Przyiaciel*, *Obywatel*; czcze ſłowa i zaledwie w swem znaczeniu znaiome. Miłość dziwaczna, śmieſzna, a częſtokroć głupia, zaſtąpiła mieysce przyiaźni; i po tych wſpaniałych zdaniach, których nam Dziadowie nasi tak piękne przykłady zoſtawili, naſtały zabawy zmysłów. Nie ieden, czytaiąc nad to i ſłuchaiąc Materyaliſtów, ſtał ſię materyą, i zamiaſt uciechy ſzuka lubieżności bydlęcey i ſprosnego zyſku ciała. Policzył Duſzę w poczet ſtraſzydeł, których nie widzi, o których wątpi, a przecię ſię ich boi: myśli, że wchodząc w siebie samego uſtyſzałby Rozum ſzemrzący; zaczem gdzie indziey ſię bawi i topi. Osoby acz dosyć rozsądne na przyznanie ieſzcze rzeczywiſtości swey Duſzy, wpadaią atoli w płochości i czynności Rozum w niewolą pogrążaiące, i tyle właśnie, ile ſię im podoba, Społeczeńſtwo zachowuią.

A ie-

A ie Inak, czyli sobie kto tęfkni, czyli fię zabawia, winien Braciom swoim uczynność z niemi fię widywać, z niemi rozmawiać, z niemi pomoc podzielać. Dar tez i śmiechu pozwolony nam ieft dla okazania im radości albo smutku, który z ich dobrego losu albo złego czuiemy. Gdybyśmy czefto myślili, że nie iefteśmy ftworzeni dla dogodzenia nafzem zachceniom i upodobaniu, mniey bylibyśmy trudnemi w obieraniu Posiedzeń. Jakiś grzeczny dowcip, którego można nazwać fzaleńftwem wieku, fkaził nas i zepsuł. Żądamy wdzięków, obyczaiów, tonów i wyrazów modnych: talenta bez bielidła i cnoty bez przyprawy zdaią fię nam ftaroświeckie i niesmaczne. Gdyby fię umiano zabawiać, i mniey nierządu patrzano, daleko mniey byłoby rozpiefzczenia i wytworności.

Będężtu mówił o humorze, tey niepogodzie Dufzy, która nie będąc ani gniewem, ani smutkiem, nagle na nas uderza i fprawuie, że Sąsiadów

na-

naszych i naszych naylepszych przyiacioł biczem i ukaraniem iesteśmy. Że Małżonkowie łaią, że Żony zrzędzą, że Panowie są nieludzcy, to pochodzi, iż się temu nędznemu humorowi, tyranowi Społeczeństwa poddaią. On zaiste nagle przechodząc z bałamuctwa do hipokondryi, z kochania do nienawiści, z pieszczot do łaian, z nadziei do rospaczy, z łakomstwa do rozrzutności, wszelką nam odeymuie stałość, i nas niejakim sposobem nas samych ogołaca: on to wzbudza w nas iakieś potaiemne między nami wstręty tak szkodliwe iak śmieszne, i często naylepsze nasze sprawy zostawia bez szacunku. Rozum który tylko kroki z pomiarkowaniem uczynione potwierdza, bezustannie się humorowi sprzeciwia. Jlekroćże on nam nie okazywał, że gniewać się bez żadney przyczyny, iest to cechą głupstwa? Jeżeli przestróg iego zapewne sprawiedliwych nie słyszemy, to przeto, że namiętności słuchamy. Naucz się, mówi

nam

nam Rozum, że człowiek tyle rozumny, ile ma początki dla siebie przewodnicze; że życie iego, zawſze iednoſtayne, nie powinno być mięſzane przez przemiany buntuiące: że serce iego ieſt uformowane dla wzaiemnego z Duszą działania, namiętności zaś iego potąd są znośne, pokąd ludzkość i cnotę wſpieraią.

Ten głos wewnętrzny, gdybyśmy nie byli tak na złe rozpasani, odmiany w nas ſprawowałby naydziwnieyſze. Na ten czas widzianoby nas rzetelnemi w płaceniu długów naszych, i w pożyczaniu bez zyſku: na ten czas odwiedzalibyśmy więźnia w ciemnicy, i iego cieszyli; ſzukalibyśmy ubogiego w iego chatce i wſpomagali go, wywiadowali ſię o Wdowie i Sierocie, i one ratowali: na ten czas pieniadze w ręku naſzych byłyby śrzodkiem zobowiązania, a wzięcie u ludzi pochopem wſtawienia osoby zaſłużoney i wyrobien a dla niey nadgrody: na ten czas wyszydzilibyśmy się nieiako, że więcey

dow-

dowcipu, więcey dobra, więcey, niż drudzy, powagi mamy, obawiaiąc ſię aby ztąd nie byli upodleni; na ten czas byłoby usilnością naszą zbliżyć odległość, którą tak nierówność Stanów równie iak zwyczay, między naszemi domownikami i nami postanowił: na ten czas nie rachowalibyśmy w liczbę naſzych dni, iedynie te, w któreby nam ſię uiąć kogo dobrodzieyſtwem zdarzyło; ná ten czas prace i poty, którychbyśmy Społeczeńſtwu nie poświęcili, mielibyśmy za kradzież iemu poczynioną.

Otóż krótki zbiór naszych ku bliźniemu obowiązków: ale daleko od tego aby ie kto pełnił, i owſzem ieden z drugim woynę toczy, ieden drugiemu godność wydziera, ieden drugiego szkaradnie ſparpie; á ponieważ Prawa nie ze wſzyſtkim zaradziły o ſławie Obywatelów, potwarcy piſzą i rozrzucaią paſzkwile naywyuzdańsze. Wiem, że gorliwość i cnota we wszelkich czasach na cios zapalczywości i niechęci podane były; wiem, że

że prawie nie było godnego Pana á á nawet Osoby Swiętey, ktòreyby haniebnie nie oczerniono; wiem, że ten iest bezbożnych zaszczyt zniesławiać Osoby naprzeciw ich zdaniu idące, wiem i to, że posmiewisko i potwarz zawsze niedostatek przyczyn zastępuie: ale nie wiedziałem, że nastąpi czas, w ktòrym pożytecznieysza by rzecz była i chwalebnieysza spotwarzać Pisarzòw bogoboynych, niż pisać na obronę Religii.

Rozum, zawsze na straży przeciwko pismom uszczypliwem, i mowom żołci pełnem zaledwie wierzy złemu w oczach iego dzieiącemu się. Wie on, że ludzie okrutnieysi niż bestye, sposobu z umysłu szukaią, wzaiemnie się gryść, zna i to, że co moment potrzeba odwoływać uprzedzenia zaięte i utkwione przez naśladowanie zdania pospolstwa. Osoby, ktòre nie ieden wystawia bardzo często w kolorze wszelkiey nienawiści godnym, gdy się czasem daią poznać; miasto nienawiści i pogardy, miłość i podzi-

i podziwienie wzniecaią. Nie masz podstępu i sztuki, któreyby zazdrość nie wynalazła dla ochydzenia zguby cudzey: ta gdy nie może uderzyć na rozum, biie na urodzenie; a gdy nie iest łatwa zaprzeczyć cnoty, ima się obyczaiów. Wszyscy opłakuią to nieszczęście, á wszyscy codzień są iego igrzyskiem. Zwycięstwo znakomite dzieło sławne, nie raz buduią nieszczęśliwość dla Woiownika i Autora.

Gdyby każdy wiedział, co winien bliźniemu, procz tego, gdyby był rozumnym, nigdyby nie potępiał bez wysłuchania i roztrząśnienia, a co większa potępiaiąc go wzdychałby. Nero, tak iest sam, Nero kiedy mu podano wyrok winowaycy do podpisania, rzekł niegdyś: *Bogdaybym się był nie znał na piśmie.* Każdy sąd czyli publiczny, czyli potaiemny iest sprawą Rozumu; Rozum zaś wyciąga, aby złemu tylko z oporem wierzyć, i owszem aby sobie zawsze na dobre tłómaczyć. Dawid prosił codziennie Boga o łaskę, aby nie słuchał uprzedzenia; i tać mo-

dlitwa wszyſtkich ludzi, a zwłaſzcza Wielowładnych być powinna. Nie wola dobra, ale niewiadomość bezwinna usprawiedliwia.

Rozum, gdyby lubił dręczyć innych i im szkodzić, przeciwkoby samemu sobie poſtępował. Szanuiąc i kochaiąc bliźniego, każdy kocha siebie samego i szanuie; ile że nienawidząc Braci swoich, wiele sobie zgryzot przyſposabia. To ſtraszna, mówi Pani Sevigné, niecić nienawiść w sercu. Szczęśliwy! kto nie zna ani zemſty, ani niechęci; będzie ulubion od Boga i od ludzi. Naywięksi nieprzyiaciele ubłagani bywaią i częſto ſię upamiętywaią, kiedy ſię im kto samą cierpliwością i łagodnością broni; my zaś powinniśmy ſię ſtarać wſzyſtkich ludzi cnotliwemi uczynić.

ROZDZIAŁ V.

O OPATRZNOSCI.

Wszyſtko zwiaſtuie Naywyższy Rozum, który porozścielał nieba, umocnił ziemię, wykopał przepa-

ści,

ści, i całemu świaru ruch daie. On to czyni, że iſkrzą ſię gwiazdy, ruszaią ſię Planety, zielenieią pola, krążą wody; on to ieſt, który toczy krew tak w naymnieyszym robaczku, iako też i w naymożnieyszym Jednowładzcy; który, gdy mu ſię podoba, otwiera i zamyka bieg życia naszego; który zrachował i ziarnka piaſku i włosy nasze, i przenika ſkrytości serc naszych naygłębsze: te zaś prawdy tak są oczywiſte, iż Poganie sami z tem wyborem mówili. Seneka napisał rozdział o Opatrzności, gdzie uczy nas, iak wielce Rozum nasz ieſt wymowny i zniewalaiący, gdzie idzie o to przekonać nas o Wszechmocności i dobroci Naywyżſzey Iſtoty.

Mamy tylko zapytać ſię tego Rozumu naszego, abyśmy ſię nauczyli, iż nawet we wnętrznościach ziemi znayduie ſię czynność Mądrości nieſkończoney, która ſtwarza źrzodła, rodzi kruszcze, ſpaia dyamenta; Mądrości, która ognie pożeraiące, za naymnieyszym woli iego znakiem

wybuchnąć maiące, zatrzymuie, i pod imieniem *Natury* ożywia nasiona i korzonki wſzelkich roślin i kwiatów.

Niech niewiadomość i bezbożność, iak chce, nie uznaie za początek i czynność na świecie iak ſzczególnie Naturę ślepą i dziwaczną: nie masz ruſzenia i życia, którego nie zaſzczepia Boſtwo, ta Wszechmocność, którey iako ſię nic nie opiera, tak odmienia nic samo w ieſteſtwo bez żadnego silenia się procz szczerey woli. Co za wielkość! Bóg chce; i wielość gadzin, ptaſtwa i ryb powſtaie, rusza się słucha roſkazów Stworcy. Bóg chce; i Duchy do poznania i miłości iego zdólne, wychodzą, że tak rzekę, z rąk iego, ożywiaią bryły ziemi szykownie ułożone, i dziwne Społeczeńſtwo tworzą. Bóg chce; i Rozum, którego ani widzieć ani dotknąć ſię nie można, wyobraża sobie, układa, rozmierza, buduie; uważa Słońce, i iego wielkość wyznacza, nurza ſię w przyszłości, poy-

muie

muie nieſkończoność. Bóg chce; i świat Rzeczy-Pospolite i Królestwa podzielony, zostaie ſpokoyny pod Prawami przez ſprawiedliwość napisanemi. Bóg chce; i Religia, na pozór ſłaba, i za filary proſtych Rybaków maiąca, obala kapitolium, rozszerza ſię od wschodu aż do zachodu, i ze wſzech Mocarſtw ziemi tryumfuie.

Jakże wysokie o Bogu myśli Rozum nam podaie! Prawdziwie narzędzie i tłomacz iego, ogłasza nam go za zbiór i pełność wſzelkich doſkonałości, które za rozległość niezmierność, za długość czasu wieczność, za granice nieſkończoność maią. Oparzność ieſt tylko mgnieniem oka, ieżli tak można mówić, Boga potrzykroć Swiętego. Spogląda; i iuż zmierzył ziemię, i zaludnia ſię, i kwitnie: ſpogląda; i wszyſtko ſię ocala aż do momentu, w którym świat, zbliżaiąc ſię do upadku, będzie głosił przez swe zepsucie, iż nic ſtałego nie maſz iak ten Bóg, którego lata ſię nie kończą.

Ale nie doświadczamyż ustawicznie w nas samych dzieła Opatrzności zawsze baczney i zawsze dobroczynney? Czuiemy, że myśli nasze, snuiąc się cięgiem nigdy się rwącym, powracaią do źrzodła nieskończonego, i nie zdaią się nam być rozumne i spokoyne, iak gdy się tak wysoko podnoszą; czuiemy że dwoiaka czynność Duszy i ciała, która staie się iedną dla ścisłego ich związku, nie może się pogodzić, tylko za pośrzednictwem i przytomnością Woli konieczney, zawsze obecney, i skutkuiącey bez wolności naszey przymuszenia.

Ale powiedz mi, człowiecze ślepy i przewrotny, ty, który śmiesz nie uznawać Opatrzności; iakże możesz naymnieyszym palcem ruszyć? Poznaieszże muszkuły i żyłki, któremi trzeba ruszać, i czyli sobie pozwalasz czasu i trudu w ich kierowaniu? Chcesz wyciągnąć palec twóy, i wyciąga się; skurczyć go, i kurczy się. Jest więc w tobie coś nadprzyrodzonego, czego ty nie możesz widzieć,

i co

i co twoię wolą tylekróć, ilekroć się ruszasz, wspiera i ratuie. Jeżeliś na to oka nie obrócił, albo, ieźliś nie był sposobień zastanowić się nad cudem tak dziwnym; raczey tedy, gdy temu, czego nie poymuiesz, sprzeciwiasz się, osiądź w rzędzie bydląt, gryź trawę z niemi, i słowa nie mów.

Że kto do stopnia uznania Opatrzności doyść nie może, to przeto, że wyzuwa się z Rozumu. Nie kładę tylko płeć rośli albo kwiatu, tylko chytrość robaczka albo pracę pszczołki lub iedwabnicy, na dowod uznania Naywyższey Myśli, którey czynności, równie są dziwne iak zamysły. Gdyby świat był tylko dziełem trafunku, każde rękodzieło i samego nawet ula Mechanika znaydowaćby się mogła; ruch instynkt, rozum, wszystko byłoby natychmiast pomięszane, i całyby świątu w przepaści nayokropnieyszey mięszaniny zaginął. Sama przez się Anarchia iakichże nieszczęśliwości nie sprawuie! iakiż nieporządek widzieć daie się w domu,

w którym Goſpodarz ani poſłuſzeńſtwa, ani uſzanowania nie umie nakazać!

Cycero, nie znaiąc ieſzcze obiawienia, iedynie ſię do Rozumu swego udaie, aby zaprzeczył wielość Bogów; iednego tylko przypuſzczaiąc, który nas zachowuie i ſtworzył. Jeżeli wnoſzemy, mówi on biegłość Architekta z piękności i wykonania swego abrysu: cóż o mądrości Wſzechwładzcy Naywyżſzego, rozbieraiąc różne tego świata części, nie powinniśmy twierdzić? Zaiſte; Słońce to, które ſtawia ſię w czaſie przepisanym; ta noc, która co wieczór tak wiernie, iakby iey wołano, powraca; to przybycie i uſtąpienie fali morſkiey, które zdaie ſię mieć uſzy do ſłuchania głosu Pana i do posłuſzeńſtwa iemu; nie sążli, w oczach Rozumu, tylą świadkami zeznaiącemi na ſtronę Opatrzności wieczney, nieodmienney, i w roſkazach niezawodney?

Rozum nasz, zapatruiąc ſię na tę kręgi ogniſte toczące ſię nad gło-

wami

wami naſzemi, przypominaiąc sobie te zbiory wód niezmierne pod nogami naſzemi będące, im bardziey ſię mięſza; tem więcey ieſt przekonany o wielkości Iſtoty konieczney, wſzyſtko obeymuiącey, czyniącey wſzyſtko, i wſzyſtko poznaiącey. Tak ieſt, lichy nasz Rozum chociaż ginie w pośrzod tęy materyi płynney, która ieſt około nas wszędzie, i w niey pływamy; chociaż nie poznaie ani iſtoty Duchów, ani materyi: iednak pozoſtaie ſię dla niego dosyć poięcia dla docieczenia, że świat sam ſię nie zrobił, że ten, co go ſtworzył, mniey, iak Bogiem, być nie może. Zaczem ani nauki, ani dowodów nie potrzeba dla doſtrzeżenia głupſtwa Spinozyſtów i Ateuſzów. Wieśniak, gdy wzgląda w Niebo; dziecię, gdy uważa swoię ſłabość, uznaią oni wszechmocność Stworcy.

Nie ieſtże to Opatrzność, mówi Rozum do każdego z nas, która dobre i złe życia tego, czyli rzeczywiſte, czyli uroione sobie, tak pogodziła

i zro-

i zrównała; iż wszyscy ludzie są prawie w iednakowym ſtopniu radości i smutku? Nie ieſtże to Opatrzność, która dla ukarania możnych za ich zbyteczną chciwość i niepomiarkowaną wynioſłość puściła ich na tyla dziwactw, iż zawsze uchybiaią celu w dogodzeniu sobie? Nie ieſtże to Opatrzność, która dla urzetelnienia swych zamyſłów porywa iednego na początku życia, á drugiemu ſto lat żyć pozwala; iego obsypuie dobrami, á owego z maiątktu iego ogołaca; złych w pomyślność posaża, á sprawiedliwych potwarzami i utrapieniem doświadcza?

Jeżeli teraz wniydziemy w ſzczególności tego życia do żywności ciała należącego, które wſzelkich prawie po nas zabiegów wymuſza: tak dalece znowu Opatrzność wydaie ſię, że iey nie można nie uznać. Wiela ludzi bez inney pomocy procz ręki i ich przemysłu żywią domowników nader licznych, i nie wiedzą po pewney lat liczbie, iak ną

wszelkie

wſzelkie swe koszta wyſtarczyć mogli: rzecz ta ieſt z doświadczenia i rachunku. Nie masz Rzemieślnika, któryby w naywiękſzem podziwieniu nie mówił iż nie poymuie, iakie były śrzodki iego, że mogł przyiść do wychowania i wyżywienia dzieci swoich. Tenże sam Bóg, który żywi piſklęta kruków iego wzywaiących, pomnaża codziennie mąkę Wdowy z Sarepty, i pięcioro chleba dla nakarmienia pięciu tysięcy ludzi. Jlekroć, gdy cale zdawaliśmy ſię roſpaczać, nie czuliśmy piętna ręki niewidzialney, która ocierała łzy naſze i ulgę naſzem nieſzczęściom czyniła?

Widziemy nieraz, przykładem Piotra Swiętego, że łodka, na którey płyniemy, tonie w pośrzod nawałności, i sądzemy wierząc nieudolnie, że giniemy: ale iak prędko wchodziemy w siebie, ſłyſzemy głos do nas wołaiący, że zoſtaiemy w ręku Boga, który nigdy nie zasypia, i iego oczy, są zawſze nad nami otwarte; Boga, który otwiera ręką i napeł-

nia

nia wſzelkie ſtworzenie błogoſławieńſtwem; Boga, który daie wiatrom, deſzczowi i rosie ſkuteczność ochłodzenia ziemi, odwilżenia iey, osuszenia, ufarbowania i wonią napełnienia. Boga, który igra na tem świecie, i czyni sobie roſkosz mięſzkać z Synami ludzkiemi. On ieſt tą Mądrością, która, tak to, czego nie maſz: iak i to co ieſt, swym imieniem nazywa; którey zamyſły, wſzelkie przedsięwzięcia ludzkie przewracaią; która nie znaiąc ani przyſzłości ani przeſzłości, tylko czas ninieyſzy widzi, i maiąc pod oczyma wſzelkie pokolenia od pierwſzego człowieka aż do oſtatniego, iak gdyby w samey rzeczy zoſtawały, iedynie siebie samey potrzebuie dla cieſzenia ſię w naywyżſzym ſtopniu niezmiernością wſzelkich uſzczęśliwień.

Gdybyśmy nie sądzili o rzeczach przez samę ich powierzchowność, wiedzielibyśmy, że nic nie dzieie ſię, czegoby Opatrzność nie naznaczyła. Niech sobie tedy nikt nie myśli, że

te choroby trapiące nas, te owady nam ſię naprzykrzaiące, te smutki gryzące nas, te przypadki nam do żywego doymuiące są złem, albo ſkutkiem losu. Wſzyſtko było urządzone i przewidziane od Rozumu nieſkończonego, którego zamyſły są niedościgłe, ale zawſze ſprawiedliwe i zawſze mądre. Ten Goſpodarz, który umiera otoczony dziećmi niby pomocy iego potrzebuiącemi; ten Miniſter, którego życie przerwane bywa w czaſie, kiedy woynę ſzkodliwą i okrutną kończył; ten Monarcha, który znika, i zoſtawia Króleſtwo swoie na zdobycz wynioſłości, niezgodzie i zapalczywości, są nam za naukę, że nie maſz człowieka potrzebnego; że ma wſzyſtko, kto Boga odziedzicza; że sama nieſzczęśliwość prawdziwa ieſt ta wpaść w iego nienawiść; śmierć zaś, która zaczęſto ſtraſznym zdaie nam ſię przypadkiem, źrzodłem tysiącznego dobra, którego nie poymuiemy, ſtaie ſię: ponieważ myśli naſze wzrok, choć na dal

zapu-

zapuszczony, zgoła krótki ieſt, á do tego panowanie Wiary ieſt cale różne od panowania Polityki.

To tak prawda, iż gdyby przyszłość nagle odkryła ſię oczom naſzem, mielibyśmy cale inne teraźnieyszych przygód wyobrażenie. Widzielibyśmy, że dzieci tych, których podobno los opłakuiemy, zoſtaią Swiętemi: ponieważ ich Dziadowie byli ſtrapieni i upokorzeni; widzielibyśmy, że Stany nie maią zaſzczytu i trwałości, tylko że krew, którą kto dzisiay rozlewa, była potrzebna do ich ſkleienia; widzielibyśmy, że choroby naſze, przywiodłſzy nas do porozumienia się z sercem naszem, były nam zaſłużyły nieogarnioną wieczności ſzczęśliwość; widzielibyśmy na reſzcie, że naymnieyszy przypadek ieſt łańcuchem ciągnącym ſię aż na przyſzłe wieki, i początkiem milionowego dobra. Otoż go nam Rozum okazuie, aby nas trzeźwemi w zdaniach naſzych uczynił i przezornemi. Ey! któżto my ieſteśmy,

śmy, którzy chcemy obiąć drogi Przedwiecznego, i śmiemy rysować abrysy i formować proiekta podług naszego przywidzenia i przesądów! Bóg widział, cokolwiek uczynił, mówi Pismo, i wszystko było dobre. Taka powinna być powszechna odpowiedź nasza widząc dobre przykłady i zgorszenia, pomyślności i nieszczęścia; i cieszące i smucące.

Nasza niesprawiedliwość ku Opatrzności ztąd pochodzi, że Rozum nasz będąc przez namiętności uśpiony, ten świat mamy za ostatni koniec. Gdyby każdy uważał, że to życie kłopotliwe iest tylko minutą względem wieczności, a zatem że z tey wieczności przebrać się trzeba dla dania zdrowego zdania: postrzegłszy rysunek pomiar i spolność tak wiele rzeczy, które nas buntuią. Uznałby, że człowiek dobry kona w połowie życia swego, bo iuż urosł dla nieba; á przeciwnie niecnota starzeie się dla prześladowania cnoty Wybranych. Wszystkie święte tego

części

części są tyleż liniami łączącemi się z wiecznością, celem i wszech rzeczy kresem, Człowiek, przed tą perspektywą stoiący, nie dziwi się więcey ani się zastrasza przeciwieństwem pozornem ani osobliwemi przygodami, które w dzieiopismo tego dolnego świata wchodzą.

Bywamy u Dworów, gdzie wszystko być zdaie się chytrością, uroieniem i skutkiem szczęścia w prawdzie dziwacznego: chodziemy po Miastach, gdzie tylko widzieć można owoc zdrady i przemysłu zgoła ludzkiego; przebiegamy pola, gdzie skały, góry i niziny raczey tam zdaią się znaydować niż gdzie indziey przez szczery trafunek: patrzamy na nas, Synów Szlachcica, albo Rzemieślnika, Xiążęcia, albo Wieśniaka; przez złączenie okoliczności iakby koniecznie trafunkowych, iaśnieiemy na łonie bogactw i honorów, albo omdlewamy w nędzy i niepamięci; przez zwięzłość przyczyn nam niewiadomych błąkamy się o tysiąc mil

od

od naszey Oyczyzny, albo żyiemy w pośrzód familii naszey za iakimsi popędem, którego określić nie możemy: á to wszystko innego nie ma początku iak Opatrzność. Onać to daie duszę wszystkiemu, ona kieruie ręką karteczki losowe ciągnącą iak się iey podoba, i one, gdzie chce, umieszcza; ona osadza iednego na tronie, a zostawia drugiego na gnoiu; ona rozrządzaiąc wszystkim dzielnie i słodko, zasięga rzeczy od końca do końca i przez nie swoie zamysły uiszcza. Wszyscy iey roskazów Pełnicielami iesteśmy, i to iedynie, co ona naznaczyła, wykonywamy w czasie nawet w którym sądzemy że wolą naszę wypełniamy. Swiat, podobien dó tych samoruszných sztuk, które w nas podziwienie wzniecaią, zdaie się działać sposobem niedostrzeżonym; ale Naywyższy Budowniczy iego sprężynami rusza, i niemi podług swego upodobania kieruie.

Ręka Przedwiecznego, wypiętnowana na czołach naszych, odry-

sowała sama, nasze uciechy i smutki nasze; ta otworzyła zawód, który przebiedz mamy, i oraz granicę położyła na zastanowienie w pierwszym momencie biegu życia naszego. Cóż widzę w całey Naturze! mówił niegdyś sławny Fenelon; widzę Boga, Boga wszędzie, i nadto samego Boga. Ale człowiek ma oczy, i niemi patrzy na cienie, á prawda wydaie mu się marą: co iest niczem, iest wszystkim dla niego; á co zaś iest wszystkim, zdaie mu się niczem. Zaiste daie nie ieden wiarę tysiącznem domniemaniom, tem płodom imaginacyi albo przesądu, á powątpiwa o tem, czego nie można zaprzeczyć. Ey! iakże śmiemy robić albo chodzić, ieżeli nie masz Opatrzności o nasze bespieczeństwo troskliwey? Wszystko tu na ziemi iest zasadzką, wszystko sidłem, wszystko przepaścią. Nie masz rozumnego człowieka, któryby nie drżał za naymnieyszym krokiem, gdyby nie był przekonany o przytomności Boga, pra-

wdzi-

wdziwie dobrego i wszechmocnego; gdyby zaś tego Boga nie było, ktoby był nauczył wołu chodzić do żłobu, psa być posłusznym swemu Panu, bobra stawiać pomieszkanie swoie, liszkę taić swą zdobycz, iaskółkę budować gniazdo swoie.

Nie masz bez wątpienia tylko Bóg który iak Rozum Powszechny, według wyrazu Mallebranchiusza, mógł dać bestyom instynkt. My zawsze obracamy uwagę na przyczyny powtórne, á nie baczemy, że one są zgoła niczem bez pierwszey, która nas za każdym krokiem i każdego momentu popyka. Wszystko iest taiemnicą bez Opatrzności, za iey zaś środkiem wszystko iest poięte, albo przynaymniey iedno z drugiego wypływa. Czytay Księgi Joba, á uznasz sprawę Boga w naymnieyszey nawet kropli deszcza na głowę twoię padaiącey. Tak śmierć iak i życie iest iego dziełem; i równie naymnieyszy łoskot iak cały zgiełk grzmotu wielkość iego zaświadcza.

Dzieiopisma są dla nas powie-
ściami arcy płonnemi, ieżeli, na przy-
kład wielkiego Bossueta, nie postrze-
gamy w każdym przypadku Mądro-
ści niewidzialney, która karze i nad-
gradza, poniża, i podnosi, psuie i bu-
duie. Wszędzie widać tego Boga,
dobrego i oraz strasznego, że rozsy-
ła dobra i pioruny, łzy ociera i wy-
ciska, miłość na koniec i strach wpa-
ia. Częścią bierze z łona ziemstw
swoich ziarnko gniewu swego; i
zaraz Trony się walą, Miasta giną,
ani się mieysce, ani imię Woiowni-
ków groźnychi i łakomych nie po-
zostaie. Częścią spogląda okiem mi-
łosierdzia: á Pasterz zamienia laskę
pastuszką w berło, i między Nama-
zańcami Naywyższego zasiada. Czę-
ścią Dusze nadzwyczayne stwarza; i
twarz ziemi odnawia się. Częścią
opuszcza świat, iak gdyby był same-
mu sobie zostawiony; i nie masz ani
ochoty ani do niczego chęci. Szczę-
śliwy rozumny człowiek; on to wszy-
stko widzi, dziwi się, uniża się oba-
wiaiąc

wiaiąc ſię z iedney ſtrony, maiąc nadzieię z drugiey aż pokąd, kiedy Bóg daiąc ſię na koniec widzieć, iuż daley sprężyny Opatrzności nie będą ukryte. Na ów czas każdy pozna, że wſzyſtko było w porządku, á poſtępowanie Boga względem świata tego było taiemnicą iego, którey nie miał obiawić aż po śmierci naszey, iako widok nad zmyſły nasze, i przez całą wieczność godny rozmyślania. Na ów czas każdy sobie będzie miał za miłe, że żył w niedoſtatku, którym teraz pogardza, że przy tem doznał nieſzczęśliwości, które cierpliwości iego doświadczyły, i łatwość mu do zaſługiwania zdarzyły.

ROZDZIAŁ VI.

O DOBREM I ZŁEM.

Dobre i złe maią znamiona tak różne i tak widoczne, iż Sekta Manicheuſzów na dwa zezwoliła początki; ieden sprawcę porządku, drugi

gi ſprawcę nieporządku. Coż w prawdzie bardziey umyſł poruſza, iak to widowiſko cnòt i wyſtępkow, które razem z sobą uſtawicznie walczą, i tak wiele woien domowych i publicznych, pod któremi ludzkość jęczy, zapleniaią? Rozum naſz, który nie może ſię mylić na iſtocie dobrego, zawſze do niego byłby przywiązany nieomylnie, gdyby nawałnością chuci nie był częſtokroć unoſzony. Pozór dobrego zaſtępuie nam mieysce prawdziwego dobra: a ta omyłka ieſt błędem wielu ludzi niebeſpiecznym. Jako wſzyscy dobra ſzukaią, rozumieią wſzyscy, że wtedy, kiedy lgną do iakiey rzeczy cieniem tylko dobra okrytey, iego samego dopięli.

Wyobrażenie więc dobrego i złego nie ieſt arbitralne: ale coż w rzeczy ieſt to dobre, którego wszyscy pragną; i to złe, którego nie można kochać z tey miary ile złe? Nie wchodząc tu w subtelności Filozoficzne, które nie raz nazbyt modne, niczego nie nauczaią; rzeczemy po proſtu, iż

dobre

dobre względem nas nic innego nie iest, iak *zgoda Duszy z porządkiem nieodmiennym od BOGA postanowionym*: i ilekroć na iedności między Duszą i tem porządkiem zbywa, tylekroć niezgoda która się złem nazywa, następuie: zatem idzie, że dobre iest rzeczą nieiakie iestestwo maiąca; a złe przeciwnie iest tylko niedostatkiem i pozbyciem porządku: zatem znowu idzie, że Bóg który tylko istoty stwarzać może, nie może być złego Autorem. Wszystkie Szkoły, iakiezkolwiek bądź pisałyby rozmowy, nigdy więcey w tey materyi nie powiedzą.

Teraz tedy, ktoby chciał popierać, że nie mamy wyobrażenia dobra, potrzebaby zaprzeć się, iż nie mamy wyobrażenia porządku: lecz ktożby się na to odważył? Człowiek naydzikszy nie maż przyrodzonego w sobie samem ułożenia, ktorem rozeznawa co iest szykownego i co mięszaniną; przez które znayduie więcey ukontentowania, gdy ogród

grod pięknie zasadzony widzi, niż pole nieforemne, gdzie drzewa i kwiaty bez braku rosną? Oczy nasze, te Duszy zwierciadła zaraz od urodzenia nawykaią zastanawiać się z upodobaniem nad wizerunkami dobrze udanemi, á przeciwnie odwracaią się od widoków niekształtnych: ponieważ iest w nas początek rozeznawania iedney rzeczy od drugiey, ktory nas przyrodzonym sposobem do prawdy i piękności wiąże. Wiem, że przesądy odmieniaią w wielu rzeczach tak wyobrażenia iak zdania nasze; iednak niemniey pewna, że dla wszystkich ludzi w materyi piękności i dobrego iest punkt ziednoczenia, gdzie się na iedno zgodzić muszą.

Takie są skutki Rozumu; i iest to iego naypięknieyszy przymiot, że może o dobrem i złem przyzwoicie sądzić: to iest, o tem, co iest przyzwoitego albo przeciwnego Prawu. Ludzie ciała i krwi słuchaiący te wielkie prawdy próżno przyćmić chcieli

i płon-

i płonnie utrzymywać, że Prawo przyrodzone nie ieſt powſzechnie na sercach wypiętnowane; sama obiętność Duszy naszey, która w iakimkolwiek bądź ciele zoſtaiąc, myśli, iedno z drugim koniecznie łączy, ile że iey iſtota na myśleniu zależy, zadaie im fałſz naydowodnieyſzy i nayuroczyſtſzy. Równie porządek, świata tego, iak porządek który w nas samych znayduiemy przez łatwość naſzę w robieniu wyobrażeń i ich szykowaniu, uſtawicznie prowadzi nas do tego porządku pierwotnego, daiącego kolory, ton i ſprężyny temu wſzyſtkiemu, co ieſt, i co oddycha. Jakież obszerne pole tuby nam otworzyła Liczbiarſka nauka, gdybyśmy żądali dzieło Filozoficzne pisać: ta nauka, która, nie będąc arbitralną, zaiednako ſię w Duſzy Dzikoląga, i w Duſzy Chińczyka, tak Wieśniaka, iak Akademika znaydnie?

Zaczem kto poznaie dobre i złe, dochodzi źrzodła cnot. Człowiek widząc ſię między światłem i ciemnością, i czuiąc, że Dusza iego tyle ieſt

ſzczęśliwa ile oświecona, obraca ſię ku światłu, i znayduie przy blaſku tey pochodni myśli iego powoduiące: na ten czas pełen ufności, idzie aż dobra prawdziwego podnosząc ſię nad trudności, które mu drogę tamuią. Takie są Osoby cnotliwe; tem czasem gdy Osoby namiętnościom poſłuſzne błąkaią ſię na los, nie rozbieraiąc uwagą, zkąd pochodzą, ani dokąd dążyć powinny.

Cnoty, za tem idzie, pochodzą z poznania, i miłości porządku; á przeciwnie wyſtępki są dziełem ciemności i zamięſzania. Już daley widzieć nie można, iak prędko chuci Duszę ogarnuią: ponieważ miłość, zazdrość, gniew i wynioſłość są zaſłonami nayciemnieyſzemi. Jeżeli one iakiś blaſk wydawać zdaią ſię, są tylko ognie tem niebeſpiecznieysze, im częściey wzięte bywaią za światło prawdziwe. Ztąd pochodzi, że tak wiele ludzi usypia bez cienia boiaźni na łonie wyſtępków nayokropnieyſzych; ztąd pochodzi, że ich sumnienie gu-

bi

bi posiłek zgryzot, i sen śmiertelny cierpi.

Rozum nie uchybia nigdy wołać do wszystkich ludzi błądzić zaczynaiących; ale iakże go ma usłyszeć, kiedy kto iuż daley w samem sobie nie żyie? Ta nieszczęsna chęć zapominania o sobie samych iest złem naszem nader okrutnem: właśnie na ów czas posągami bez duszy i życia iesteśmy, sprawy nasze początkowi i przeznaczeniu naszemu wiecznie się sprzeciwiaią. Złe, które za fraszkę albo za rzecz oboiętną względem Naywyższey istoty mamy, walczy oczywiście przeciw wszechmocności i mądrości iego. Bóg chciał, aby Prawa wykonywane były, a my ie przewracamy; postanowił porządek za zgodę zupełną całego świata, a my go mięszamy. Z tem wszystkim pozwala złe dla zostawienia nam zaszczytu zasługi, i dla nauki naszey, że walcząc tylko przychodzi zwycięstwo.

Gdybyśmy, ilekroć gotowi iesteśmy

śmy upaść, ſtarali ſię zapytać nas, iąką odpowiedź dałby nam Rozum, aby nas wſtrzymał i odſtraſzył? On ſtawiałby nam przed oczy, że, dla roſkoſzy fałszywey i momentalney, puſzczemy w niebeſpieczeńſtwo wieczność uſzczęśliwienia, że wpadniemy w choroby, zgryzoty nieſpokoyności, które nierząd życia za sobą pociąga, że na koniec wyzuwamy ſię z natury, abyśmy ſię beſtyami ſtali, i poſzli za ich inſtynktem. Bywa ten cały w zadumieniu, który, po życiu rozwiozłem i rozpasanem, miarkuie ſię nad swoiem obłąkaniem. Słyſzy wtedy Rozum, który łaie, sumnienie, które wzdycha, i Duſzę, która ſię mięſza; za sobą zaś widzi łańcuch przepaści, w które ſię pogrążył, ſpodziewaiąc ſię podwyżſzyć. Rozum będąc nam dany za wyrok i wodza naſzego, iakże wiele łożyli i pracowali ci ludzie dumni, którzy go chcieli przytłumić i nie poznać? Bez czci i wiary; otworzyli oni drogę do wſzelkich nierządów, ukanonizowali

wy-

występki ſzkaradne, i przykazania nayświętsze osądzili za politykę całe ludzką.

Obraz wieków znayduie się zewsząd oſzpecony, podług ſpuſtoszenia, które złe na świat wprowadziło. Ey co za złe! opanowawſzy zmyſły, bierze w niewolą serce i zaślepia rozum. Wszyſtkie Dzieiopisma dowodzą tey prawdy; one, które szczególnie głoszą nieſzczęśliwość miłości, ſtraſzne ſkutki gniewu, wylanie się wynioſłość, okrucieńſtwo zazdrości; one, które są na koniec rzetelnością tych okropnych Traiedyy, któremi oczy nasze na mieyscach widowiſk bawią.

Ale co ſtrasznieysza, że to złe z wieku w wiek zawsze panuie, i że na łonie nayczyſtſzey Religii i nayświętszey też same zbrodnie, co za czasów bałwochwalſtwa widzieć się daią. Co mówię! gwałtowność namiętności zepsuła przedtem ludzi, a to dzisiay czyni rozmyſł i uwaga. Ułożono ze złego naukę syſtematyczną

którą

którą chcą aby sobie przywłaſzczono, i nie ieden ieſt Libertynem z prawideł. Lecz z iakich prawideł? z przesądów, pod któremi Rozum tem cięzey ięczy, im częściey one treść wielu dzisieyszych Pism ſkładaią. To szaleńſtwo ieſt tak silne i tak niebeſpieczne, iż złe książki, ieżeli ich bieg zatrzymany nie będzie, zgubią nieochybnie Stany. Każdy chce pisać, każdy chce czytać, i każdy, szydząc z Boſtwa samego i Krolów iego Obrazu, ducha buntu i bezbożności przybiera. Co za czasów doczekaliśmy! a iednak usiłuią ieszcze nam napomykać, że to wiek oświecenia panować zaczyna.

Gdyby Rozum, wśrzód tylu zdróżności u ludzi cnotliwych schronienia i posiłku nie miał, ieſteſtwo iego zdawałoby ſię zgoła chimeryczne; ale przedsię są ieszcze cnoty, iakążkolwiek kto usilność czyni, aby ie oczernić na złą ie tłómacząc ſtronę. Wyobrażenie dobrego, i dobre samo nie mogą żadną miarą zgasnąć: ieżeli go

iedni

iedni opuſzczaią, drudzy ſtaraią ſię go nabyć. Mamy tyle związków z Bogiem, iż być nie może, aby iego poznanie i miłość zupełnie zaginęła; on ieſt zawsze Dusz naſzych życiem, i zawsze Rozum będzie nas zniewalał, iż kiedy kto dla niego nie zoſtaie na świecie, cień tylko ma ieſteſtwa. To iedynie ieſt dobre, co on uczynił a bez dobra swiat na moment trwać nie może; czego o złem mowić nie można, ktore po pewnym tylko czasie wkradło ſię. Swiat kwitnął w niewinności swoiey, aż duch buntowniczy świetność iego oczernił.

Jednak Rozum, ktory gdy nas doſkonalić trzeba, nigdy nie ieſt niemym, uczy nas, że złe Fizyczne i moralne wchodzą w zamiar Boſki, i oboie Duszy naszey ieſt pożyteczne. Ktoż, aby o tem watpił, ułożenie i ogniwa świata tego? kto był przytomny radom Boſkim, kto przeniknął drogi iego, kto poznaie zamysły iego? Jeźli rzecz niezawodna, że Bog ieſt iedyną ſprawiedliwością i do-

bio-

brocią; iakże nie wierzyć, iż wszyſtko ieſt w porządku i nic nie masz, coby nie było urządzone i przewidziane tak, że ani to przeyźrzenie, ani ten porządek wolności ludzkiey nie szkodzi?

Doświadczenia, ktore bywaią, tak w Lekarſkiey iak i w Fizyczney nauce, powinnyby nas przekonać o użytku wszelkich rzeczy ſtworzonych. Jak wiele gadzin, owadów, ziemiopłazów, i roślin, które mieliśmy za ſzkodliwe albo przynaymniey nieużyteczne, dzisiay do lekarſtw wchodzi? Bóg dał ludziom ziemię ze wszelkiemi bogactwy, i ich rzecz ieſt poznawać ich iſtotę, i dociekać własności. Zanim iedwab był znaiomy, robaczki ten snuiące, zdawały ſię być proſtemi gąsienicami, i ich ſię wzdrygano; zanim iadano żołwia, raka, żabę, drżano na ich weyźrzenie, i nie poymowano, iak Bóg mogł ſtworzyć iſtoty tak nieużyteczne i tak nieforemne. Te uwagi powinnyby nas trzymać w milczeniu i

podzi-

podziwieniu. Gdyby nie było wilków, mówiło niegdyś dziecię baranki paſzące, nie byłoby Paſterzów, i nie mogłobym ſię pożywić. Ta uwaga acz dziecinna, daie nam do zrozumienia, iż wſzyſtkie świata tego ſtworzenia są sobie wzaiemnie pomocne, i złe dobrem nadgradzane bywa.

Jeżeli przydam do tych przeſtróg, że nie maſz złego rzetelnego iak utrata Duſzy własney; a zatem, że wſzyſtkie przeciwności, kłopoty, szkody, głod, choroby i śmierć sama są tylko nieſzczęśliwościami w naſzey imaginacyi omamioney przez nałog pozornemi życia tego dobrami: nikt nie będzie wątpił, iż wſzyſtko mądrze ieſt rozrządzone. Coż zaiſte będą w oczach naszych za dwadzieścia albo dzieſięć lat, a podobno iutro, te biedy, co nas trapią? Człowiek gotow na mary, pokładaż uſzczęśliwienie swoie w zabawach około burzliwości świata tego; i troszczeże się, że umiera mniey albo bardziey bogaty, albo że żył w mnieyſzem lub większem poważaniu?

Nieſtetyż! nie widząc więcey około ſiebie nad okropne ciemności, które go wkrótce otoczą: zapomina co więkſza o rzeczach, sobie niegdyś ulubionych. Wſzyſtko znikło, o wſzyſtkim ſię zapomina; samo tylko wyobrażenie Boga pozoſtaie, który ogarnuie w ten czas całą Duſzę na iey zgubę albo ubłogosławienie. Gdyby te wielkie prawdy były nam przytomne; Rozum naſz, który pracuie około ich odnawiania nam, ſtałby ſię wodzem i ſtróżem sumnienia naſzego: na ten czasbyśmy, unikali honorów, obawiali ſię próżney chwały, gardzili srebrem, i źrzeniceby nasze w niebie utkwione były.

Co ſię tycze złego moralnego, chcę rzec grzechu: ten nakſztałt trucizny, która ſię w wyborne lekarſtwo odmienia, przyſłużył nam ſię dobrodzieyſtwami, których cała naſza imaginacya nie mogłaby sobie była wyobrazić. Przeto Auguſtyn Swięty woła w zachwyceniu ducha: O ſzczęśliwa wina Adama! wina zapewne

potrzebna, dla nieograniczonego dobrodzieystwa okupu, którego przyczyną była. Przez grzech, zapewne, Sprawiedliwi doświadczani bywaią; z przyczyny grzechu wszyscy Wybrani nieba pragną, i na tę ziemię iak na padoł łez i wygnania spoglądaią. Cnota, wystawiona naprzeciw grzechowi, wydaie się daleko pięknieyszą i iaśnieyszą, tak iak słońce, kiedy wychodzi z pod ciemney chmury ma daleko więcey iasności; oprócz tego, boiaźń grzechu zachowuie nas w upokorzeniu, w trwodze, i pobudza do nieustanney modlitwy, tego powrotu Duszy do Boga, w którym się z Nayzyższą Istotą rozmawia i bawi.

Te uwagi są prawdziwym Rozumu głosem: gdyby nam był zwyczaynieyszy, mielibyśmy zdrowszy o dobrem i złem rozsądek; nie pokładalibyśmy dobra ani w osiadłościach ziemskich, ani w roskoszach cielesnych. Dobre nasyca zupełnie Duszę i onę do Boga podnosi; uciechy zaś tego świata mięszaią nas, poniża-

niżaią, i czczość nigdy niewysyconą, w nas samych zostawuią. Niech człowiek, iak chce lepi się do wszelkich istot, i śle do nich swe śluby w nadziei uszczęśliwienia swego; nie będzie nigdy szczęśliwym tylko gardząc wszystkim, i z Bogiem się iednocząc. Wszelka roskosz, która daleka od porządku przez Stworcę ustanowionego, naruszaiąc ułożenie świata, nie może mieścić się w rzędzie dobra, i złem koniecznie się staie. Cel, koniec i okoliczności są potrzebne, iak każdemu wiadomo, do uczynienia dobrego dzieła; tudzież, ieźli iedney z tych rzeczy nie dostaie sprawa w samey rzeczy złą bywa. Takieć iest wyobrażenie złego i dobrego wyięte z samego Rozumu, które ieżeli wielu ludziom nie zdaie się doskonałe, czemuż są nierozumnemi?

ROZDZIAŁ VII.
O ROZNOSCI STANOW.

Ludzie, przez zaszczyty nie raz chimeryczne i pięcia się w górę

ieszcze

ieszcze śmieśnieyſze, uczynili tak wielką między sobą nierowność, iż rozumianoby że są różnego prawie plemienia. Sam tylko Rozum, wſzyſtkie te odległości zbliżaiąc, uznaie i szanuie naturę ludzką tak w naynędznieyszych iak i w naybogatſzych. Przeto ubolewa ſzczerze, ilekroć ſłyſzy mówiących, że ten człowiek do niczego niepodobien i niczem ieſt: i bez maiątku i bez imienia. Zapewne, urodzenie godne ieſt względów, i godnościom należy ſię uſzanowanie; ale idzeźli zatem, że trzeba gardzić podobnym sobie, i nie znać go, ieżeli Los albo raczey Opatrznośc dobr mu i ſławnych Przodków nie pozwoliła?

Te dobra i te honory, w które ſię świat tak wynioſle przybiera, rozbiera Rozum, i sądzi czyli kto ſprawiedliwie tem, co ich nie ma, pogardza. Coż one są? iak długo trwaią? co za pożytek przynoſzą? zawiſły one, od uroienia albo przesądu; miiaią iak błyſkawica, i częſto źrzo-

dłem

dłem wielkiego licha ſtaią ſię. Pycha, niewiadomość, zatwardziałość, zapomnienie o ſobie i Bogu, chodzą bardzo częſto za wielmożnościami. Nie iednego przerażaią swym blaſkiem, gdy ie dopiero widzi; ma ie zaś za ciężar nieznośny, ſkoro ie na części rozbiera. Nie maſz nędzy, nie maſz nikczemności, któreyby wielu z możnych nie było podległemi, ile że powinni opłacić lichwę swego doſtatku i swey próżney świetności.

Jakże ſię nie śmieie Rozum z tych min zuchwałych, z tych ſłów pogardy, i z tych ſpoyźrzeń ckliwych tak maietnym ludziom poſpolitych? Ieſt w sercu wſzyſtkich możnych fałſzywey swey wſpaniałości źle używaiących, świadectwo prawdy, która ſię przeciw nim samym oburza, i ich śmieſzney dumy wytykać im nie przeſtaie; ale, lekkomyślni i rozwiozłi mysla, że kto pyſznie sobie poſtępuie, ten czyni sobie powagę i okazałość. Czemuż nie idą pomiędzy Poſpolſtwo, i nie ſłuchaią, co ono

mówi,

mówi o Panach wynioſłych? Wkrótceby ſię nauczyli, że naylichszy Proſtaczek wetuie swey podłości pozorney gardząc niemi iak sobie zaſłużyli, a iego wymowa w tey materyi ieſt rzetelnie wyraziſta i dosadna; bo Rozum w wſzelkie ſtany wpływa.

Rożność tedy Stanów z tey miary ieſt użyteczna i rozumna, ile każdy, zamiaſt pogardy, wzaiemną daie sobie pomoc; i gdy tak wysoko zmierza do dobra Społeczeńſtwa, iak w ludzkim ciele wſzyſtkie członki wzaiemnie sobie pomagaią. Naymnieyſze ſtrumyki zdatne są do powiekſzenia rzek: podobnie nayproſtſzy Wieśniak czyni piękność i ocalenie Króleſtwa. Wchodzemy wszyscy w ułożenie tego łańcucha iſtót od Boga aż do naymnieyszego robaczka ciągnącego ſię; i nie możemy, bez pomieſzania rzędu ogniw iego, wyniść z Stanu, w którym nas Opatrzność umieściła.

O człowiecze zuchwały i pyſzny! ty, ktory gardzisz Pracownikiem pole

twoie uprawiaiącym, i bałbyś ſię przemowić do niego, a co większa nań ſpoyźrzeć; nie wieſzże, że chleb, który ieſz, ieſt pracą rąk iego, że bez iego potow głod obległby Pałac twoy i napełniłby go ſtrachem śmierci? Ey iakże to! krew w żyłach twoich sącząca ſię nieiako należy do człeka tego acz grubianina: a ty ważyſz ſię z myślą, czy maſz nań weyrzeć! Ale sądź, że ieſteſtwo twoie mniey pożytkuie Społeczeńſtwu, niż drzewa owocorodne: a przeciwnie ieſteſtwo iego ieſt zbawieniem Oyczyzny swoiey.

Och, iak Rolnicy i Rzemieślnicy są ludźmi szacunku pełnemi w oczach Rozumu! godni oni naśladowania, od świtu aż do zmroku. W porownaniu ich użyteczności, co za pożytek z tylu Pisarzów fraszki rozsiewaiących; z tylu niewiaſt światowych, które tylko ſpać i grać umieią; z tylu Panów dla ciała żyiących? Nieſzczęśliwe Pańſtwa, gdzie poſpolſtwo w pogardzie, ta cząſtka koſztowna, któ-

ra

ra nam ſłużу, nas u ſiebie przyimuie, nas okrywa i żywi! Procz tego mamże powiedzieć? powiem, choć to ieſt z zawſtydzeniem możnych, daleko mniey miłości znayduie ſię i wſpaniałości między bogaczami, niż u Ludu, którego nizacz nie maią.

Przydamy tu, że rózność mnieyby ſię zdawała buntownicza, gdyby Oyciec pozwalał Synowi trzymać ſię ſtanu swego: lecz Wieśniak chce zoſtać Xiędzem, Urzędnik Żołnierzem, Żołnierz Kupcem; ztąd ten krzyk powſzechny i rozumny przeciwko przewróceniu Stanów. Każdy ſię z obrębu swego wymyka: ponieważ chuci na wſzyſtko ſię odważaią, i o wſzyſtkim ſtanowią.

Nie wchodzę w roſprawę, czyliby równość Stanów była użyteczníeysza, niżeli ich różność; Rozum mnie uczy, że ſzaleńſtwo ieſt żądać, co więcey być nie może: a od mądrości zależy kontentować ſię i ſtanem, w którym kto zoſtaie, i Rządem, pod którym żyie, i wiekiem, w którym ſię urodził.

Że w nas nie żyiemy, przeto rzeczy zewnętrzne zbyt tęgo na nas biią. Istota moia nie ieſtże taż sama w Rządzie Jednowładnym co w Wielowładnym? odmieniaż ſię moia Osoba, że między Woyſkowemi albo Urzędnikami żyię? Kiedy kto iedynie łączy ſię z Duſzą swoią, Wyobrazicielką samego Boga, żyie ſzczęśliwy we wſzyſtkich Stanach. Wie, że Urzędy nayokazalſze są tylko udaniem teatralnem: zaś wnet scena ſię zakończy.

Powinniśmy tak sądzić o świecie moralnym iak o świecie Fizycznym; a iak kwatera kwieciem wysadzona podoba nam się dla swoiey rozmaitości, podobnie Społeczeństwo bawić nas powinno swoią mięſzaną poſtacią. Upadek iednych, podźwignienie drugich, tych bogactwo owych niedoſtatek, są to widoki znie walaiące nas pragnąć owego ſprawiedliwości ſtanu, gdzie nie będzie ani odmiany ani przeciwnego losu. Odmiana ieſt potrzebna na świecie, który być nie może bez ruszania się: po-

trze-

trzeba, zatem ſpodziewać się odmiennych losów, i myślić, według wyrazu Mędrca, że nic nie masz ſtałego pod Słońcem.

ROZDZIAŁ VIII.

O POTRZEBIE PRAW.

Ludzie maiąc guſt, upodobania i przesądy nad zamiar różne; przynależało koniecznie, aby był punkt ziednoczenia obowiązuiący każdego do zakochania ſię w iednychże powinnościach i w iednych cnotach; bez tey oſtrożności przez Mądrość wlaney, wſzyſtko w nayſtraſznieyſzem byłoby zamięſzaniu. W czaſie gdy prości tylko Paſterze znaydowali się, tu i owdzie rozproſzeni, i nieznaiący inney zabawy nad ſtrażę trzody swoiey, na Prawie przyrodzonem dosyć było; ale odkąd wyſtawiono Miaſta i w nich się zgromadzono, odkąd podzielono ziemię na Króleſtwa Prowincye i osiadłości ſzczególne:

gólnemnie można było obeyść się bez Ustaw do potrzeb i dobrego porządku ściągaiących się te Prawa, aczkolwiek ludzkie, będąc związkami z Wolą Boską, i z nasionami cnoty, które Niebo w Duszach zaszczepiło, staią się obowiązkami świętemi, których bez przewinienia łamać nie można.

Rozum, widząc codziennie uszczerbki, które występek sumnieniowi czyni, cieszy się z iestestwa i mocy Praw. Cóż są zaiste Prawa, ieżeli nie zaszczyt i dobro Rozumu samego? One go bronią, sprawuią mu zaletę, i daią mu ten ton powagi uprzedzaiący albo karzący rozwiozłość. Tak odmienność krain świata, iako i Rządów, powinna była różność Praw wprowadzić; iednak ich początkiem i celem zawsze była miłość dobra powszechnego. Pomiędzy tylą namiętnościami, które się ścieraią, zapalaią, i zewsząd straszne czynią pożary; cóżby się stało z Obywatelami, gdyby Rozum nie był

wydał

wydał nakazów, wyroków, i nie uformował zupełnych Stanów Magistratury dla zagrodzenia drogi niesprawiedliwościom i zazdrościom? Nasze dobra, sława nasza, życie nawet samo, to wszystko byłoby zdobyczą drapieżców. Prawda, że to iest ze wstydem natury ludzkiey: bo bestye, co większa, idąc za swym instynktem, są niż my skromnieysze; atoli iednak iest to dowodem wolności, którą mamy do czynienia złego albo dobrego, wolności, ktora acz częstokroć szkodząca, rożni nas od zwierząt, i bywa dla nas przyczyną zasługi.

Wszyscy Prawodawcy w Prawach do nas przesłanych znaleźli ducha Prawodawstwa w wymowie Rozumu: on ci to otworzył im oczy o potrzebie wprowadzenia zwyczaiów, zniesienia bezprawia, naznaczenia kar, postanowienia nadgrod. Gdyby Prawa były tylko skutkiem uroienia albo tyraństwa, iak sieią niektórzy Pisarze niebespieczni: tenby

ie

je los potkał co i mody: iedno i toż samo pokolenie widziałoby ie kończące się i odradzaiące. Cokolwiek iest złączone z istotą rzeczy, bywa za zwyczay trwałe: ale Prawa są złączone z nami samemi iako wzaiem i my z niemi, i ten to iest dwoisty związek łączący nas z Bogiem, z Jednowładzcami i z społeczeństwem; związek, nie rwący się aż przy samey śmierci, ale aby nas złożył w ręku tego, który nas stworzył, i który, iuż na ów czas nie udzielaiąc woli swoich sposobem między srzednim, staie się iedynym Prawodawcą i Sędzią.

Prawo przyrodzone, zamykaiące w sobie dziesięć Przykazań początkowych, ma tysiączne rozłożystości, zkąd wszelkie inne Prawa pochodzą. Nie zawsze każdy dostrzega tego związku, lecz Osoby, które, poymuiąc wszelką stosowność, czytaiąc w przyszłości, i wnosząc iedno z drugiego, wchodzą aż w naydrobnieysze szczególności i postępuią

aż

aż do pierwſzych przyczyn, widzą, że nayproſtſza uſtawa łączy ſię z Przykazaniami Boſkiemi. Społkowanie nayściśleyſze, między Bogiem i ludźmi poſtanowione, i na tak dawnych fundamentach iak świat zasadzone, daie Prawom wſzelką ſkuteczność i wſzelką powagę. Władza wſzelka pochodzi od Boga, władza zaś wſzelka Prawodawczyna obowięzuie nas na wzór samego Boga: trafia ſię, że fanatyzm i bezbożność może przepisać rzeczy Religii i cnocie przeciwne; ale na ten czas, nie tylko żeby taki roſkaz był prawem; i owſzem ieſt prawdziwem iego przeſtępſtwem, i Rozum, zalecaiący nam powolność Prawu, na ów czas wmawiałby w nas nieposłuſzeńſtwo: przeto Apoſtoł przepisuie nam posłuſzeſtwo rozumne.

Hey! cożby ſię działo z Prawami i z potrzebą ich ſtanowienia, gdyby tyrańſtwo nienawiſtne przymuszało nas na złe ſię rozpasać? Miły rząd, ale kiedy nami rządzą dla zagrza-

nia nas do dobrego, częścią karami groźliwemi, częścią obietnicą nadgrod. Gdyby przez przypadek rzecz przeciwna przytrafiła się, na ówczas, daleko od tego, aby się buntować przeciwko powadze zawſze uſzanowania godney, raczey potrzebaby się na rzeź ofiarować. Tak uczynił Półk Tebańſki, gdy go Cesarz Maxymian chciał przymusić do wygubienia Chrześcian; złożył on broń, i ſtał się zdobyczą Tyranów, aby był zwycięſtwem i samey prawdy tryumfem.

Im więcey Praw w Króleſtwie, tem wolnieyſzy ieſt Mąż cnotliwy. Mądry ieno się rozboiu i nieporządku lęka: bo Rozum mu powiada, że wſzyſtko beſpieczne, gdzie wſzyſtko ieſt karne. Że kto źle robi, ztąd nienawidzi światła i czuyności; znowu, ztąd oburza się przeciwko Prawom świętem, które Religia przypisuie, że chce żyć dzisiay, bez wſtydu, a podobno bez cnoty. Wſzyſtkie Pisma na przeciw Nauce Chrześciańſkiey i Rządom, są tyleż sidłami dla przy-

ſposo-

ſposobienia Dusz do wyzucia ſię z cnoty, i przyzwyczaienia ich do wyſtępku i zdrady.

Jeżeli kto chce pewniey być przekonanym o mądrości i potrzebie Praw, niech w tey mierze czyta Tomaſza Swiętego, co on w tem rodzaiu napisał ieſt tak mądre i porządne, iż sam Grocyusz radził go czytać pewnemu Xiążęciu Niemieckiemu iako dzieło iego naywybornieyſze. Wſzyscy zaś wiedzą, że Grocyusz był Proteſtantem, a zatem świadectwo iego nie może być podeyzrzane; ale na samem Rozumie dosyć ieſt, ieźli go kto zechce ſłuchać, tem Rozumie, który tylko porządek kocha i wſzyſtkim cierpliwość i uſłuchanie, iako dwa srzodki mądrości i uſzczęśliwienia, troſkliwie zaleca.

ROZDZIAŁ IX.

O UZYWANIU NAUK.

Gdyby ludzie iſtoty Nauk nie byli ſkazili, poświęcaiąc ie na uſługę

namiętnościom swoim, i sprzymierzaiąc ie z swemi przesądami, byłyby one drugim światłem na wsparcie i ozdóbę Rozumu. Coż w prawdzie dziwnieyszego, iak brodzić w wnętrznościach ziemi, czynić rozbior kruszczów, poznawać bieg gwiazd, przepowiadać ich obroty, przymuszać cień, który iest niczem, do pokazowania godzin, otwierać ciała ludzkie i ich własności wyznaczać, ciągnąć linie w nieskończony sposób, zasięgać aż do niezmierności, zabawiać się z Duchami niebieskiemi, i na koniec o nieśmiertelności duszy o istocie Boga samego rozumować?

O iak lubię zapatrywać się na umieiętność w ręku Augustyna! co za przenikanie! co za wysokość! iest to światło do swego źrzodła powracaiące, ógień trawiący, woda na żywot wieczny wytryskuiąca, wonia, która się tylko Bogu obraca, grzmot, który w pośrzod błyskawic trzaska. Czczego ducha ludzie, tąż samą umieiętnością podług woli swoiey

chce-

chcecie rządzić, i karmić nią waſzę pychę i błachość: nie będzieceż ſię wſtydzić, że piękność Mądrości Przedwieczney tak oſzpecacie, i ſkarby nam powierzone, dla ſzczycenia ſię niemi i dziwienia ſię im rozpraſzacie? Jak wielką ſłabością, iak wielką podłością nauka waſzem chuciom i przesądom zoſtawiona! Drży Rozum na wſpomnienie złego i zgorſzeń wynikaiących z nauk waſzych i umieiętności, albo raczey z niewiadomości waſzey pokrytey płaſzczykiem Filozofii nadętey. Wiem, że wiek ieſt igryſkiem waſzego oſzuſtoſtwa, że za przewodnictwem ſtylu omamiaiącego i opisów przepyſznych uymuiecie ludzi płochych, zadziwiacie, przerażacie; lecz coż może zawrot głowy przeciwko Rozumowi? Szaleńſtwo miia, a Duſza, którą miano za zniſzczeniu podległą, ziawia ſię, i do wſzelkich praw swoich powraca. Jeſzcze za lat kilka, a ci, którzy zdaią ſię mieć klucz od umieiętności, rozwięzywać trudności po

doktorſku, i garnąć do ſiebie wſzelkie pochwały i podziwienie, wpadną w upodlenie ich zaſługom przynależyte. Też to są więc, rzecze kto, Osoby, które ſię za nieomylne udawały w ten czas, kiedy nieomylności nawet Kościołowi nie przyznawały? Znikły one, i ich serca płody snem głupomowcy był.

Umieiętności tedy póty są szacowne, poki ich używanie ieſt rozumne i ſprawiedliwe: albo raczey tyle rzetelnego ieſteſtwa maią, ile Religii i Społeczeńſtwu są pomocne. Zdarzyłoby niebo, żeby każdy te prawdy poznał! nie palonoby kadzidła wielu Osobom w próżną naukę i zgoła płonną uposażonem; ale dziſiay dosyć na tem ieſt mieć piękną wymowę i ton omamiciela i krytyka wſzyſtkiemu ſprzeciwiaiącego ſię, aby sobie głos Publiczności zabeśpieczyć przez podsunienie iakich takich maxym nad poſpolite rozumienie i wymyślenie iakowychsi układów; tak to ieſt, osobliwość ſię podoba, i moda ieſt królową świata.

Zaczem Rozum, któryby powinien w naukach swoię pociechę i podporę znaleść, zaczęło w nich natrafia na poniżenie i niebeſpieczeńſtwa. Wſzyſtkie wieki podaią nam nader żałosne przykłady złego używania umieiętności; ale dzisieyſzy wiek w tem rodzaiu bogatſzy ieſt nad wſzelkie inne: Księgarnie naſze będą tyleż świadkami tę prawdę zapewniaiącemi, ieźli kto zakłada oſzpecać ie zbiorem wſzelkich płodów nierozumnych. Jak wiele Pism, gdzie Rozum poniżony, Cnota przeſtroiona, Religia zhańbiona! Poznawać dobre uczonych Dzieła ieſt to dzisiay arcy rzadką umieiętnością, a poważać ie ieſt zaſzczytem nieposlednim.

Zbyteczna chęć do czytania wſzyſtkiego, nas rzetelnie zgubiła. Nic mędrſzego iak modlitwa proſząca Boga o oswobodzenie nas od niepomiarkowanego wiadomości żądania: naſz umyſł, iak morze, ma granice; a gdy ie kto przeſtępuie, do ſzalen-

leń-

leństwa przychodzi i gubi się. Kierować naukami podług zamysłów tego, od którego zdróy biorą: i czerpać w ich wysokości przyczyny upokorzenia się naszego nikt inaczey nie może, iak słuchaiąc Rozumu; tego Rozumu, o którym potrzeba wiedzieć, iako on nam sam powiada, że iest ograniczony. On co moment czuie słabość swoię, a że ią czuie, szydzi z tych duchów zbyteczney wyniosłości pełnych i zaufanych, że o wszystkim i myślić i mówić mogą. Wszystkie umieietności zagina, sama zaś miłość na wieki trwać będzie; bo nie iesteśmy stworzeni, abyśmy albo Astronomami albo Algiebrzystami byli, ale żebyśmy się godnemi wieczney nadgrody stali.

Tyle kochać się powinniśmy w nauce, ile nas sposobi do dobrego, ile odrywa nas od roskoszy, albo raczey od głupstwa świata tego, i zbliża nam srzodki użyteczności dla bliźniego. Oprocz tego, przyiaźniemy się z prawdą: bo umieiętności są pra-

wdzi-

wdziwe, a to wyobrażenie ieſt dla nas arcy-ſłodkie. Nauka nie powinna nam smakować, gdy tylko ma za cel próżną miłość własną, albo płonną ciekawość.

Mówię tu właśnie z Rozumu; i ſłyſzę go wſzyſtkich uczonych potępiaiącego, których poſtrzegania i uwagi za granicę świata tego nie szły. Duſza naſza maiąc wyobrażenie wiecznego i nieſkończonego, przyrodzonym zgoła ſposobem pragnie, aby nauki naſze aż tam zasięgały: i sądzi ona, że wſtecz zawſze coſa ſię, kiedy ſię ku naywyżſzey Iſtocie, którey nayżywſzem ieſt wyrażeniem, nie pomyka. Podobny tu potrzeba wyznaczyć umieiętnościom ſtopień, iaki powinny mieć podług ich użytku; ale, gdy każdy chlubi ſię z swoich świateł nabytych, dosyć namienić ogólnie, że Umieiętności takie, iaka Moralna Nauka, którey od Metafizyki i Teologii nie odłączam, i Lekarſka złączona z Fizyką Experymentalną mieć powinny przewagę. Tu na ziemi iedynie

dynie około duſz i ciał naſzych pieczołowania potrzebuiemy, a ta dwoiſta nauka ſposob nam obmyśla, abyśmy ie poznali, i rządzili niemi podług ich zobopólnych potrzeb, ich przeznaczenia i roſkazu Boſkiego.

Kiedy *Apoſtoł* powiedział, że Nauka nadyma, a Miłość buduie: chciał mówić o złem używaniu, które ſię za zwyczay dzieie, umieiętności, hey! któżby o niey lepiey, iak on mógł mówić, który, oprócz swych świateł nadprzyrodzonych, widział ſię otoczonym od Greków i Rzymianów, których cała wymowa i cała Filozofia iedynie na błędzie zależała, i miała za koniec chwałę niemniey śmieſzną, iak dumną. Religia, ogłaſzaiąc ſię ſzczęśliwie między nami, poświęciła używanie umieiętności; ów tedy równie przeciwko niey, iak przeciwko Rozumowi poſtępuie, kto ſię przez pychę albo ciekawość uczy.

Pokąd Rozum będzie przewodnikiem naſzem, potąd, przeto będziemy chcieli umieć, abyśmy ſię lepiey

żyć

żyć nauczyli: poznawania zaś same, ktoreby nas mogły bawić, ſtaną ſię dla nas użyteczne: będą one wytchnieniem, nas po tem do pracy i rozmyślania bardziey ſposobiącem. Tem tedy ſposobem znayduie nie ieden w rozrywkach nawet samych dobro rzetelne, gdy sobie na wzór iſtoty rozumney poſtępuie. Zwierzęta nie uczą ſię, ani ſię o naukę nie ſtaraią: ponieważ przeſtaią na inſtynkcie sobie danym do wąchania, rozeznawania, i dopełnienia zrządzenia swego; my przeciwnie ſtworzeni dla rozſzerzenia naſzego poięcia, dla doſkonalenia ſię, zaſługiwania i rządzenia nieiako tem światem, obiaśniamy duſzę naſzę i światłami ią napełniamy, które nas w górę podnoſzą i uduchowniaią. Tem zamyſłem Szkoły publiczne poſtanowione były; i ktokolwiek inny ich cel uważa ten ich założenia nie poznaie. Chciano aby po Miaſtach była nauka uſtawiczna, któraby polerowała młodość otwierała rozum, formowała serce

i ludzi do zastępowania różnych urzędów, do których Opatrzność ich przeznacza, zdatnemi czyniła.

ROZDZIAŁ X.

O MIŁOSCI OYCZYZNY.

Przymiot Obywatela iest zaszczytem tak kosztownym, iż sam nasz Boski Prawodawca, wylewaiąc łzy nad Jeruzalem, uczcił iego dostoieństwo. Lubiemy mówił pewen Starodawny, nawet kamienie Oyczyzny naszey: zdaie się w prawdzie, że mieysce, gdzie kto na świat wyszedł, iest mieyscem poświęconem, które nas ustawicznie do nas samych przywraca i wszelkie nasze uczucia wznieca. Odradzamy się na iego spoyźrzenie; i wszelkie roskoszy naszego pierwszego dzieciństwa, roskoszy tak proste iak czyste, przychodzą nam na pamięć z skutkiem ukontentowania niewypowiedzianego. Przeto Matka Chryzostoma Swiętego nie znalazła skutecznieу-

cznieyszego sposobu do zatrzymania przy sobie Syna swego, gdy chciał oddalić się na puszczą, iak gdy mu łożko, gdzie się narodził, pokazała. Na to spoyźrzenie łzami się zalał, i Dom Oyczysty tak mu się stał miłym, iż w nim się pozostał. Co za skutku nie sprawiła rozmowa Matki Koryolana, kiedy mu przełożyła, iakby była rzecz okropna przychodzić na spustoszenie Rzymu Oyczyzny swoiey?

Rozum bez wątpienia wyciąga, abyśmy całą ziemię za mieysce wygnania mieli, i umieli się wszędzie, gdzie nas Opatrzność zsyła, przyzwyczaiać; ale tenże sam Rozum wpaia w nas smak pierwszeństwa ku mieyscu, które naszą kolebką było. Powietrze, żywność, obyczaie, przesądy same, wszystko tam z naszem ciała postanowieniem i przymiotem osobistym zgadza się. Wszyscy mamy przyprawy Kraiów, do których od młodości nawykliśmy: i te acz nie są naylepsze, szczególniey lubiemy. Toż samo dzieie się z obyczaiami. Dostrzeżono,

ſtrzeżono, że znayduie ſię duch narodowy aż do trzeciego pokolenia trwaiący w osobach w inſzym kraiu osadzonych: który nieco innego ieſt iak zasmakowaniem ziemi podobnem do owego smaku, który drzewko zkąd inąd przeniesione zachowuie.

Miłość więc Oyczyzny będąc tak wewnętrznie z duſzą naszą złączona, musi być, że serca naſze albo głowy ſtratzną zaraziły ſię przewrotnością: bo iuż więcey cnoty obywatelſkiey nie znamy. Liche zyſk osobiſty ogarnął po większey części umyſły, i zgasił z grnutu tę miłość patryotyczną, która niegdyś Przodkom naſzym ſzacowny napis *Obrońców*, *Odnowicielów*, *i Rycerzów* wyſłużyła. Kiedy kto zrzuca iarzmo Religii, zrzuca nieznacznie wſzelkie inne iarzmo: i iakże kto ma uznać Oyczyznę, kiedy ſzczyci ſię, że nie uznaie Kościoła, który nas zaraz od urodzenia na łono swoie przyiął, zapisał imię naſze w Kroniki swoie, i nam pożytki ſkarbi nieoſzacowane?

Oboiętność oſtygła do nauki,

do pracy, do oręża, smak zbyteczny w pieszczotach cielesnych, złe wychowanie dzieci, zatwardziałość ku nieszczęśliwym, przykrość w odcięciu sobie cząstki od zbytku niepomiarkowanego, dla poratowania kraju; to wszystko nie ieſtże dowodem cale widocznym wygasłey ku Oyczyznie miłości? Daremnie Rozum wmawia w nas ofiarowanie ſiebie na potrzebę publiczną: daremnie nam wyſtawia, że dobra naſze, poty, i krew naſzę winniśmy ſtanowi, iż od czasu narodzenia naſzego nie tyle nieiakim ſpo obem do nas, ile do Oyczyzny należemy; rozwiozłość unosi nas, chciwość zwodzi: i niedbamy o naſzych Spółobywatelów, albo ich pożeramy dla wysycenia żądzy naſzych. Jak wiele ludzi, którzy nie idą do Woyſka, albo w nim swey powinności nie pełnią: bo bardziey ſiebie niż Państwo kochaią; iak wiele ludzi zakopuiących swoię umieiętność: bo nie wiedzą, że Oyczyzna ma prawo nad ich talentami; iak wiele

le osób, które bezuważnie zachowuią bezżeństwo: bo lubią tę niewiadomość, iż małżeństwo tak iest posiłkiem i podporą Królestw, iak iest powszechnem powołaniem?

Jeźli kto przebieży wszelkie stany, doydzie, że nikt iak się przynależy, nie zatrudnia się Oyczyzną: zdaie się że ona iest istotą chimeryczną, aczkolwiek wszyscy iey cząstkę składamy. Możni myślą tylko o zmnożeniu się co raz większem, a Bogacze o zbogaceniu się; Woyskowy cały zatopiony w stopniach godności i w żołdzie; urzędnik sądowy lubi przedłużać prawa, i wiecznić kłótnie. Duchowny nawet przez zabiegi zbiia Beneficya Kościelne iedno na drugie, i używa sam cząstki dwudziestu osób wyższych częstokroć nad niego w talenta i w cnoty, ale które w niedostatku pomrą; Kupiec przedaie towary iak naydrożey; Bankierz znayduie w lichwie i w zarobku dobremu sumnieniu nieznaiomym sposoby zniszczenia potaiemnie do nie-

niego się udaiących; Wieśniak na reszcie kradnie całą garścią; atoż iak się Oyczyzna uboży i osłabia.

Podobnaż tedy, aby Rzymianie sami, a nie kto inny po nich, prawdziwie dopełnili powinności obywatelstwa? Co za gorliwość! co za odwaga! zapaleni ku dobru powszechnemu, a na swoie własne zyski zgoła nieczuli, zapominali i o sobie i o swoich familiach, skoro o rzecz chodziło poświęcić Oyczyznie swoy spoczynek i życie swoie. Widziano ich zarzynaiących własne dzieci swoie, i wyznaiących przed światem, iż nie mieli innego krewieństwa nad Rzeczpospolitą swoię, nad tę aż ślepo polubioną kochankę.

Nie masz człowieka któryby się badaiąc nie nauczył, iż równie słodka iak chwalebna poledz za Oyczyznę. Piastowano i sławiono imiona wielu z obronicielów kraiu swego; zatem poszło dzieiopismo Szlachectwa. Ludzie, iak żywo przywiązali naywiększe honorów pamiątki do po-

żytku

żytku usługi kraiowey. Tytuły, Ordery, Herby, wszystko to wymyślono dla uwieńczenia i wsławienia zasługi i męstwa; my zaś, ieźli nie mamy serca do nasladowania Dziadów naszych, powinniśmy się wstydzić używać tych zaszczytów. Nie ieden zaprawdę iest gorszego stanu nad pszczołkę i iedwabnicę, te robaczki, które nas karmią, oświecaią, i okrywaią, kiedy tak iest nieszczęśliwy, że tylko dla siebie żyie.

Nie zawsze to czyny nayokazalsze naywięcey zasługuią i pożytkuią. Są Obywatele pokątni i światu nieznaiomi, a iednak z chatek swoich nauczaią świat cały, i czynią planty, które Rada Ministeryalna uskutecznia. Tem sposobem naymnieysze spręży-ny daią codzień ruch machinom nayogromnieyszem. Oyczyzna będąc stanem samem, gdzieśmy się i my i Dziadowie nasi urodzili, winniśmy iey uszanowanie, posłuszeństwo, miłość. Czczemy ludzkość, czcząc Oyczyznę; Miasta tak dawne iak tera-

żniey-

żni yſze są ozdobione posągami okazuiącemi, kto był *Przyiaciel ludzi*: ieſt to tytuł, który dobrego serca Patryota dał wyborney Księdze; znowu ieſt to tytuł, na który zaſłużemy, gdy bez zdrady, bez wynioſłości, bez pychy, poświęcemy czuyność i osobiſte dary naſze ku chwale dobra powſzechnego; ale kiedyż ten czas przyidzie?

ROZDZIAŁ XI.

O OBYCZAYNOSCI.

Ani to na grzeczności subtelney, ani na rozmowach wytwornych, ani na poſtępkach przyprawnych, nie zależy obyczayność. Rozum ubolewa na te miny, te tony, te gołe ſłowa, w które ſię wiek iakby w naybogatſzy wdzięk przybiera: gdyby myśl zgadzała ſię z sercem, dusza bez wątpienia wieleby wſkorała, a przyiemność obyczaiów, która pozłotą społeczeńſtwa nazwać się może, nie

zdawałaby się być ani skutkiem uroienia, ani owocem chytrości; powinna się znaydować w obyczaiach pewna szczerość w całe życia towarzystwo wpływaiąca.

Wielu z możnych przeto tylko pogardy godnemi staią się, iż sobie formuią ięzyk Dworski ich sposobowi myślenia przeciwny. Myślą, że ukłony i kształt mowy uwalnia ich być towarzyskiemi i uczynnemi, że zatem powinien im być wielce obowiązan, kto źle ułożonego nie słyszy od nich komplementu. Szczerość, niech kto iak może z niey się naśmiewa, zawsze dla siebie pozyska liczne pochwały. Dusza otwarta, styl serca czytelny, umysł który się wkrada; owóż wielki sposób serc uięcia: i ci szczególnie, co tem krokiem idą; niechby byli Ministrami albo Posłami, do rzetelnego zamysłów uskutecznienia przychodzą. Łatwo każdy odkrywa przesadę skrytą, i ma się na ostróżności przeciw wszelkiemu podeyściu, gdy osobę nieostropnie uważną natrafia.

Rozum, który zawſze powinien naſzem ięzykiem, i oczyma kierować ſtanowi, aby ſłowa naſze dalekie od iałowości; były łagodnością zaprawne; ſpoyźrzenia naſze dalekie od dumy, zachowały powagę; i nasza poſtawa daleka od przesady, była szlachetna i przyiemna. Gdy kto ma te zewnętrzne wdzięki, nie chodzi o więcey, iak upatrywać pogody, aby na czas właśnie rzecz wykonać. Nic śmieſznieyſzego a częſtokroć nic nie maſz nieprzyzwoitszego iak mówić, kiedy kto powinien milczeć. Zwyczay świata ſtanowi, aby człowiek z osobami, z któremi żyie, na ieden akcent przypadał, i wyręcza go: i kwituie z dowcipu, byle ſię przypodobał: tak tedy nie umie rzeczą samą grzecznie ſię obchodzić, chyba kto umie przymuſzać ſię, i tęſknić sobie.

Ci miłośnicy uciech, którzy krążą z koła posiedzenia w koło, i lubią wyciſkać piątą treść z społeczeńſtw i rozumów, nie maią obyczaiów nau-

ce życia przyzwoitych. Udaią się za godnych kochania, a nikt ich nie kocha; usiłuią uyść za przyiemnych, a żadney nie maią przyiemności. Cała rzecz na tem zawisła, aby być łagodnym, obowięzuiącym, i ułożyć się na podobieństwo z nami obcuiących. Nie przeto kto osądzi nas za ludzi w talenta uposażonych, że się z naszem popisuiemy dowcipem, ale gdy dowcip innych wsławiamy: nikt nad posiedzeniem bezkarnie nie panuie; miłość własna buntuie się, i mocno się dziwiemy słysząc, iż w osobach, któreśmy chcieli naszemi dziwicielami uczynić, znayduiemy nieprzyiacioł.

Rozum wyciąga, aby nie będąc podeyźrzywym, udzielać się z ostróżnością, miarkować przymioty osób, i umieć się nieiakoś przyćmić, ażeby potem z większem światłem iaśnieć Nie tak iednak, aby za uproszeniem wdać się w rozmowę, iak czynią niewiasty drożące się, gdy za uproszeniem śpiewaią; lecz iedynie czekać

kać trzeba momentu, i pozwolić innym czasu i ukontentowania pokazać się z rozumem.

Obyczayność odmienia się według mieysc i okoliczności. Grzeczność mieyska nie iest grzecznością dworską, ton Urzędnika Skarbowego nie iest tonem Szlachcica. Umie rozeznawać różność tych przysmaków byle się kto cokolwiek na świecie poznał, na który gdyby młodzi później wychodzili, prędzeyby się iego obyczaiów nauczyli; ale w wieku, w którym się im wszystkiego pozwala, bywaią w posiedzeniach, i niezmiernie ich na złe używaią. Niechcą ani przymuszać się, ani słuchać, tak dalece; iż płeć nawet żeńska, która zawsze baczność osób, pięknie wychowanych niewoliła, iuż dzisiay nie iest ani w poszukiwaniu w względzie. Nie ieden unika przebywania z Damami z taką chęcią, z iaką go przedtem żądał: boć zaiste one, tysiąc razy bacznieysze i delikatnieysze niż my, wydoskonaliły obyczayność, i

czynią

czynią społeczeństwa przyiemne i przystoyne.

Panuie dzisiay taki duch niepodległości, iż maią sobie za chwałę wszelkim się sprzeciwiać zwyczaiom. Synowie nie szanuią Rodziców, Żony niepostuszne Mężom. Domownicy nie boią się swych Panow, a społeczeństwa, zawsze gotowe do rozerwania związku, samę namiętność igrzysk za podporę maią. Posiedzenia oczom mądrego nie wystawiaią wiecey, iak obyczaie zfałszowane. Obyczayność daleko inne ma obwieszczenie swoie: nosząc z sobą Listy zalecenia, podoba się zabawia: nie ma ona ani zuchwałego wźroku bogaczow, ani płochości mędrków, ani umizgu, śmiesznych piefzczoszek, ale stósuie się do osob, i przy wolności każdego zostawia. Jeżeli krytykuie, to z subtelnością; ieżli żartuie, to z powagą przystoyną; ieźli moralizuie, to bez mędrkowania.

Kiedy dusza uznaie obyczayność w zwyczay weszłą, dowodem iest, że

się

ſię z Rozumem zgadza. Potrzeba, żeby rzeczy płynęły z źrzodła, aby miały szacunek: człowiek z przyrodzenia łagodny i rzetelny, daleko bardziey będzie ſię podobał, niż ci wſzyscy nauczeni wzorki wybierać. Nie można przepisać powſzechnych prawideł o ſposobie obcowania. Są, którzy nazbyt mówią, mówiąc mało; inni których nie przykro ſłuchać; są, którzy ſię podobaią mówiąc rzeczy poſpolite, a inni którzy ſię naprzykrzaią swemi wysokiemi rozmowami. Osoby piszące dzieła poważne, są zaczęſto miernemi, a co większa dziećmi w obcowaniu: bądźże nie chcą sobie uczynić przykrości do podnieſienia myśli tak wysoko, za iakich ſława ich głosi: bądźże swoy dowcip w uczonym pokoiku wysilili; bądź na koniec że są roztargnieni, albo że potrzebuią rozweselić ſię fraszkami, wydaią ſię czasem dość poſpolici. Potrzeba także zgodzić ſię, że ludzie światowi rozumieia, iż Autor powinien zawsze mówić iak książka; ale

nie

nie rzeczyże to owi, którzy łożą cały swóy dowcip na bawienie się, powinni uczynić posiedzenie zabawne?

Rozum każdego momentu powieda nam rzeczy przedziwne o sposobie, iakim kto powinien obcować, pisać, postępować sobie. Chcieymy go słuchać; á listy nasze będą mniey wymowne, ale prawdziwsze; rozmowy nasze mniey dobrane, ale bardziey zniewalaiące; sprawy nasze mniey okazałe, ale uważnieysze; i czyli u stołu, czyli przy grze, nauczemy się sztuki słuchać i być słuchanemi: bo sztuką nadrabiać nie będziemy. Namieniłem o grze iako o rzeczy dzisiay nieoboiętney: iest ona cząstką grzecznego obchodzenia się; i chociaż ciągnie za sobą wiele niegodziwości, nie przestaie iednak być arcy użyteczną, a zwłaszcza dla tych, którzy nie graią; zostawia im wolność odeyść i przyiść, co się bardzo podobać powinno.

Pismo, mówiąc, że człowiek przyiemny narodził się od Społeczeństwa,

ſtwa, uczy nas, że tyle kto umie grzecznie ſię obchodzić, ile umie ſię podobać, ale potrzeba u ſiebie być przekonanym, że żaden nie podobac ſię chcąc ſię pokazać wytwornisiem. Te osoby, które albo bezuſtannie zacina ą ſłodko przykrym, albo zawſze maią komplement na ięzyku, albo zakładaią iſtotę ſpraw na odwiedzinach, albo które trawią dni swoie na pochwałach, ukłonach, wymawianiu ſię, są za zwyczay ludźmi podłemi i iałowemi; i takowe poſtępki, zamiaſt żeby miały być znakiem dobrego serca, raczey wydaią duszę boiaźliwą i czołgaiącą ſię.

Potrzeba unikać inney natrętności w ſpołkowaniu z ludźmi, a nawet między przyiaciołmi: chcę mówić o przeſtrogach częſtokroć czynionych opacznie i bez uwagi, pod pozorem zobowiązania. Wszelki karciciel ſtaie ſię nienawiſtnym; i wkrótce przyiaźń, którą można było mieć ku niemu, ieźli nie w nienawiść, to w oboiętność obraca ſię. Tey nieprzyzwoi-

zwoitości tem bardziey obawiać się potrzeba, im więcey kto, gdy iuż raz zaczął strofować, złego ztąd nabywa nałogu, i ustawiczne lekcye daie. Widzemy często plewkę w oku naszych Braci, á w naszem nie postrzegamy prawdziwey balki. Procz tego, nie iestże to niesprawiedliwość wymagać, aby się drudzy układali podług wyobrażenia, ktore sobie roiemy o rzeczach? Nie raz, coby nam przypisano za występek przeciw obyczayności, oto drugi obwinionym nie będzie: bo go osądzą za zabawnieyszego, albo poznaią że roztargnioney myśli. Zamyślania się, na przykład, nie są winą człowieka uczonego; i co większa, gdyby wolno było udawać się za innego: mówić można, iż dla uniknienia wielu ceremonii i wymysłów, powinniby umyślnie takim się czynić.

Niepodległość ducha płochego i rozwiozłego iest nienawistna w Społeczeństwie; ale niepodległość Duszy nieśmiertelney, ktora przez swo-

ię

ię dokładność i wielkość, góruie nad niezliczonemi zwyczaiami drobnemi, iest godna podziwienia i pochwał. Nie trzeba prawda przebaczać o odwiedzinach, ukłonach, oświadczeniach, ale ie trzeba czynić na wzór istoty rozumney, która wstydziłaby się ziednoczać iestestwo swoie w podob ych fraszkach. Jeżeli nie ochraniamy przynaymniey pół trzeciey części nas samych i dni naszych na pomiarkowanie się z sobą i na pracę, cale ubolewać nad nami potrzeba. Co za życie, wstawać, aby spać! a iednak połowa ludzi nad to co więcey nie umie; nie masz między ranem i wieczorem iak tylko wielka czczość którey w biegu życia rozumnego poiąć nie można. Pokądże chcemy przeciągać ten sposob życia iak nie życia?

ROZDZIAŁ XII.

O POGARDZIE KRZYWD.

Ludzie tak są omylni w swoich rozsądkach, ich sława tak arbitralna,

tralna, a potwarze tak powszechne, iż na złe i dobre, które o nas mówią, przynależy być nieczułym. Cokolwiek nie powiększa albo nie pomnieysza naszey istoty, słowem, cokolwiek nam takiemi, iakiemi iesteśmy, być pozwala, nie powinno nas żadną miarą dolegać. Ale iednak krzywdy i pochwały odeymuiąż albo przydaiąż iednę liniykę do wzrostu naszego, iednę kreskę do naszey wielkości ieden stopień światła do naszey myśli? Samo to iedynie wyobrażenie, które sobie o nich roiemy, cieszy nas, albo trápi; to zaś wyobrażenie ieśtże całe rozumne i z Religią zgadzaiące się?

Czyliż nie mówi mi Rozum, że powinienem wypełniac Prawo, dla miłości Boga; że zawsze byłbym sługą nieużytecznym, chociażbym czynił wszelkie dobro, iakie tylko pomyślić się może; że nie masz żadney cnoty, którąbym sobie mogł przywłaszczyć: bo wszelki dar pochodzi od Oyca światłości; że talenta nad-

zwy-

zwyczayne są niekiedy śrzodkiem sławnieyszey zguby; że dowcipy naywziętsze błędy popełniaią nayważnieysze; że na pochwały wylani przeto za zwyczay chwalą, iż w nich znayduie się miłość własna do chwalenia ludzi zasłużonych, albo iż upatruią swego zysku podchlebiaiąc osobom godnością zaszczyconem! Wszystko ma zawsze zobopolność z osobą kadzidło palącą.

Prócz tego, nie duchże to zastronny, ten duch slepy i fanatyczny, rozrzuca pochwały i potwarze? Piękna maxyma! piękny początek! wart całe, aby nań istoty rozumne były tkliwe. Potrzeba raczey w podobnym razie ubolewać nad obłąkaniem się Rozumu, nad iego błędami, omamieniem, cudacznemi mowami, a niżeli trapić się i nadymać z tego wszystkiego, co on może rozgłaszać. Życzyłbym, aby każdy, tknięty paskwilem, postępował sobie iak Cesarz Teodozyusz, który, dowiedziawszy się, że zelżono posąg, pogłasnął się

tylko

tylko ręką po twarzy, i rzekł: To mi żadnego złego nie uczyniło. *Życzyłbym*, Cesarza umiano zapominać, ale właśnie o krzywdach; życzyłbym bardziey, ażeby wstępuiąc w ślady prawdziwych Chrześcian, kochano nieprzyiacioł swoich, i iedynie przez milczenie i łagodność wytrącano im oręż nienawiści. Jeżeli będziem rozumnie w rzecz wglądać, postrzeżemy zapewne, że zgryzoty i nieszczęśliwości nasze prawie zawsze bywaią dziełem rąk naszych. Chęć w odpisywaniu krytykuiącym albo potwarcom, dodaie podniety ich nienawiści i zapalczywości. Hey! czemuż kto nie ma naśladować nayzacnieyszych osób, które były zelżone (bo niemal wszystkie ten los potkał) a ztąd żadney nie pokazały dotkliwości. Kardynał Bellarmin, dowiedziawszy się, że obyczaie iego niegodziwie zhańbione były w paskwilu zewsząd rozrzuconym, tylko się rośmiał, ubolewaiąc nad potwarcą, a pogardzaiąc potwarzą.

Kardy-

Kardynał de Berulle, zapewniony o Piśmie ſtraſznie uſzczypliwym, gdzie był odmalowany kacerzem bezbożnym, i rozwiozłym, naymnieyſzey przeto nie oświadczył urazy. Opat de Rancé, ten ſławny Pokutnik, miał zwyczay ofiarować Mſzą za tych, i. ó-rzy, mu przesyłali Pisma iego szkaradnie lżące; posyłano ie zaś bardzo częſto. Margrabia Maffei, był tego serca, iż sam rozrzucił Dzieło iego haniebnie potwarzaiące; i Papież Benedykt XIV. napisał do niego liſt winszowny od tych ſłów pamiętnych zaczynaiący ſię. *Choćbym chciał wątpić, żeś WCP. wielkim Mężem, tegobym uczynić nie mógł, odkąd widzę, że zazdrość WCPana prześladuie, a nawet na Religią i obyczaie WCPana targa się.* Cóż za okropności nie wynurzyła wściekłość przeciw Prawowierności ſławnego Muratori, i obyczaiom wielkiego Fenelona; i co za cierpliwości oni nie okazali!

Wiem, że ieźli dusze iadu pełne piszą paſkwile, czcze duchy, których nie

mało

mało czytaią ie, i im wierzą. Ale nie powinienże się ten spodziewać sprawiedliwości od ludzi zdrowego zmysłu, daymy to, że kto nie iest tak Prawowiernym, aby iey czekał od samego Boga? i nie uczyż Rozum, iakby rozeznać paszkwil od Pisma przez prawdę natchnionego? To rzecz uwagi godna, mówi Bayle w głosie Słownika swego, właśnie co się tyczy Bellarmina, iż pomiędzy tyla osobami okropną chucią uniesionemi pisania uszczypliwych oczernień, tak ich mało iest, którzyby ie trucizną zaprawiać sztucznie umiały. Wielu, którzy przeto dość nieszczęśliwi, że pioro iadem napawaią, nie wiedzą, iż, aby się im rzecz dobrze udała, potrzeba koniecznie ukryć swoię namiętność, i wszelkiego złośliwości pozoru unikać; inaczey ostrość Satyry raniącego na powrót rani: oburzaią się na szczypiącego baiarza, a bardziey przywięzuią się do osoby obwinioney i zelżoney. To samo wiwidzieliśmy za ziawieniem się tych

dzieł

dzieł ciemności, rozsianych od czterdziestu lat i więcey przeciwko Filozofom Chrześciańskim, Zakonnikom Ministrom, Osobie namazaney Królów, i przeciwko Bogu samemu; ale wzbrania się ręka pisać o tych szkaradnościach, równie iak ich Autorowie przytłumienia i niepamięci godnych.

Ach! ieżeli, iak nam mówi Rozum, nie ieden iest ieszcze tak szalony, iż przeczy i odeymuie Messyaszowi przymiot i godność Syna Boskiego, i iego Ewangelią, która iest istną prawdą, ma za obłudę: nie iest bez wątpienia dziwna, że ze złości albo z nienawiści, czerni urodzenie albo sławę osób prywatnych; ale zamiast aby się tem trapić, owszem potrzeba uzbraiać się w męstwo, i myślić, że to życie iest tylko niesprawiedliwości i nędzy nastęstwem. Zasługę i wziętość u ludzi, trudno dziedziczyć bez ukarania. O samych właśnie głupcach, mawiał Kardynał de Richelieu, źle nie mówią. Hey!

coby ſię z nami działo, gdyby od iednego Losownika zależało kłaść ſtopień szacunkowi albo pogardzie nam ſię należącey? Wyrok nawet kryminalny, nieważny byłby, gdyby od iedney tylko pochodził osoby; a iednak Sędzia godzien ieſt daleko innego przeświadczenia, niż człek szczególny piszący nie będąc upoważnionym. Prócz tego, roztrząsać należy ſławę i przymiot Pisarza żołci pełnego, acz podobnego rodzaiu pismo bywa ſtraſznem przeciw własnemu *Autorowi* świadectwem. Uczciwy człowiek nie tylko żeby miał potwarzać:nie umie,co mnieysza, obmawiać. Otoż co nam mówi Rozum: lecz szkoda, że go więcey nie ſłuchaią.

Staraymy ſię iednak, aby ſię Rozum zawſze za nami pisał, a będziemy na pochwały i krzywdy oboiętni. Duch Swięty roſkazuiąc nam nikogo nie chwalić, iedno aż po śmierci, naucza nas, iak niſko cenić pochwały: bądź to że maią żyſzczek

i pod-

i podchlebstwo za początek, bądź że mogą serca zarazić. Otworzmy niezmierny bieg wieczności, a ludzie, i ich zdania nie będą u nas więcey ważyć iak proszek, i naszey tkliwości wstydzić się będziemy. Prawdziwy Filozof postępuie sobie iak gdyby Bóg tylko, i on był na świecie: a wystawiania i krzywdy za mniey, niż brzęk pszczół poważa. Zachować swoie sumnienie czyste, nie dać nigdy zgorszenia, i zostawić Bogu zemstę sprawy swoiey w przypadku zelżenia swego: on się o to stara. On wie, że podług Ewangelii, potrzeba się cieszyć z zadaney sobie hańby: i ztąd się cieszy.

Wielki Bossuet, ten godny uszanowania Biskup, którego nieprzyiaciele iego obwinili o zamęście, arcy mądrze mówi, iż rzecz byłaby niebespieczna dla ludzi sławą zaleconych o samych słyszeć pochwałach; ale że Bóg prawie zawsze przepuszcza Pisma złośliwe i potwarze na utrzymanie równey wagi. Ztąd po-

chodzi, że wielu z Mężów wielkich dwie sławy maią, i taka o nich mowa bywa, serca skłonność unosi: iedni ich pochwałą, a drudzy naganą kadzą; i im więcey maią zasługi, tem bardziey dzikość wzniecaią. To prześladowanie, przyznam się, sprawiłoby niesmak w ludziach do zakochania się w cnocie; aleć to dla Boga, a nie dla przewrotnego świata być potrzeba cnotliwym: ile że świat lubi czernić sprawy by też nayświętsze. Chce nie ieden odiąć oczom piękny widok duszy zmazą nie tchniętey; roi sobie, że każda osoba iest niesprawiedliwa albo zepsuta: ponieważ on sam niesprawiedliwy albo zepsuty. Złośliwi, do którychkolwiek sprosności są skłonni, temi wszystkiemi drugich plamić nigdy nie przestaią.

ROZDZIAŁ XIII.

O MIŁOSCI POKOIU.

Nie można czytelnieyszym charakterem opisać Pokoiu, iak nazy-

nazywaiąc go Córką Rozumu: uwaga zatrzymuie ſkutki gniewu, zatem przyprowadza nas do ſpokoyności. Jeſtże to człowiek, który ſpytawſzy siebie, będzie śmiał przenosić zgiełk świata i chuci nad roſkoſz dobrego obeyścia ſię z sobą samem i bliżnim swoim? Nikt nie poznaie ani łagodności ani ſpokoyności życia, tylko będąc łagodnym i ſpokoynym. Potrzebna duszy naszey cisza, któraby iey zoſtawiła wſzelką wolność zatopić ſię w Bogu, i czytać w nim obſzerność nadziei i powinności swoich. Te duchy, zawſze nieſpokoyne, i zawsze burzliwe, są mimo wſzelkiego swego blaſku, do zepsucia bardziey niż do zbudowania zdatnieyſze.

Jeſt pewna oziębłość, co większa, nie raz wzięta za miłość pokoiu; ale Rozum wprędce daie poznać iey różność. Do ludzkości należy ſtarać ſię o ſzczęśliwą zgodę, która między ludźmi panować powinna: a cóż w nas wmawia ludzkość, ieżeli nie pamięć o nas samych, poznanię

zabaw

zabaw naszych, czułość potrzeb naszych, pragnienie uszczęśliwienia.

Nic bardżiey nie szkodzi miłości Pokoiu, iak dzikość humoru, gorącość krwi, tudzież subtelność pychy: te trzy źrzodła smutne, z których spórki, nienawiści, zemsty, krzywdy, pogardy wypływaią: lecz Rozum poprawia w nas tedy, albo przynaymniey, kto go lubi słuchać, one zatrzymuie. Nie iegoż to wymowie winniśmy związki Społeczeństwa, iedność umysłów, obyczayność, uięcie serc, dogodzenie chęciom? On nie wpaia w nas iakichsi wrodzonych zgodliwości, iak mówią sympatyy: bo one znayduią się w nas, choć o nich bynaymniey nie myślemy; ale obowięzuie nas postępować sobie z wszystkiemi ludźmi, iak z bracią naszemi.

Pierwsi Chrześcianie iednem tylko sercem, i iedną Duszą tchnęli: bo byli ludźmi, iakich kiedy nie było, nayrozumnieyszemi. Wszystko w ich wierze, w sprawach, w my-

ślach

ślach gruntowny związek miało. Co za różnica między niemi i nami, którzy na los żyiąc, nie czyniemy uwagi nad sobą, iak tylko dla udręczenia naſzego! Humor, wynioſłość, roſpuſta, chciwość czyni, żeśmy nie zdatni do przyiażni i Społeczeńſtwa: ieżeli ſię odwiedzamy, to nie z miłości, ani z powinności, ale z czości, z intereſsu, z tęſknoty.

Cóż znaczą te woyny i poiedynki krwią ziemię tuczące: te prawa między domami zaczęſto tak upadek, iak plamę przynoſzące; te ſpóry o Religii przez Fanatyzm zpłodzone; te utarczki literackie, owoc pychy i zazdrości? Nieſtetyż! nie głoszążzupełnego Rozumu wygaſzenia? Tylkoby potrzeba malińkiego cienia zdrowego zmyſłu, kto chce widzieć, że ieſt ſzaleńſtwo, zarzynać ſię każdego z uſzczerbkiem Ludu i ludzkości, chyba będąc przymuſzonym do bronienia ſię; gnębić ſię i prześladować z przyczyny niecierpienia różnych Religii zgoła Ewangelii przeciwnego;

go: wyſtawiać ſię na koniec na ochydę nieumieiętnym ſzydzącym z Pisma i Pisarzów, a niekiedy ſłuſznie.

Co za głupſtwo między ludźmi! co za zaciekłość! Zewſząd widzemy tylko zaświadczenia urzędowne, Spraw Prawnych opisy, Paſkwile z zapowiedzeniem nienawiści i niepoiednanych poróżnień. Mąż ciągnie ſprawę przeciwko Żonie, Brat przeciwko Sioſtrze, Syn przeciwko Oycu, Hółdownik przeciwko Panu, Duchowny przeciwko Biſkupowi. Czart bogactw opętał wſzelkie duchy, i nieci w nich zapalczywość. Nie maſz ſprosności, którey by nie wyiawiono; podſtępu, któregoby nie wymyślono, poręki, którey by na ſtronę interesu nie użyto. Codzień Sądowa Izba brzmi ſkargami arcy okropnemi i uczynkami nieſłychanemi: iedynie mówią o wybiegach prawnych, i ſprawy nayproſtſze ſtaią ſię kłótnią bez końca. Lecz iakże, po wſzyſtkich tych nieſzczęśliwościach, śmiemy nazwać ſię rozumnemi i

Uczniа-

Uczniami Ewangelii, która nam zaleca dać suknią naſzę, ieżli kto chce płaſzcza naſzego: i nigdy ſię nie troſkać o dniu iutrzeyſzym!

Szczęśliwy przyiaciel Pokoiu, radzący ſię zawſze Rozumu, który, ubolewaiąc nad duchem naſzem zemſty i chciwości, znayduie w ſobie naypotężnieyſze pobudki do utrzymania dobrego ze wſzyſtkiemi porozumienia; on ſię układa podług Osób, wieku, i przymiotu z osobna każdego; nie pokazuie nigdy czoła, gdzieby pogody nie można czytać; i gdy kto ieſt mu powodem dogodzenia woli iego: pragnie, aby wiedział, że inaczey nie kocha, iak dla zobowiązania uczynnością. Rozmowy iego w serce wpadaią i zniewalaią, iego obyczaie są wſpaniałe i poważne, poſtępki iego uczynne i uważne, a w oczach iego widać dobroć uymuiącą. Jeźli ſię przytrafia iaka nienawiść, koi umyſły; ieżli ſię wznieca spór iaki, wkłada pośrzedniſtwo swoie. Częścią żywſzy, a częścią

ſpo-

ſpokoynieyſzy, lecz zawſze otwarty, zawſze ſię przymilaiący, robi sobie przyiaciół ze wſzyſtkich, których widzi, albo przynaymniey ich ziednać sobie usiłuie. Pyſzny go poważa, bo on umie uſtąpić; wynioſły go kocha, bo on ſię do niczego nie pnie; nieſpokoyny go cierpi, bo on ma ſposób nie unosić ſię gniewem; odludek go pragnie, bo go rozwesela; kłótnik go ſłucha, bo ſię nigdy nie ſprzeciwia. Na oſtatek, umie ważyć na równey ſzali namiętności drugich ze ſwoiemi, albo ie raczey pieczętuie umiarkowaniem prawdziwie użytecznem.

Co za odmienna poſtać między przyiacielem Pokoiu, i tem buntownikiem, co ſię wkrada po między Familie, aby w nich zasiał baieczne udania, wzniecił zazdrość, i nieſzczere zawarł związki! Pierwſzy ieſt gwiazdą dobroczynną, która naymnieyſze mgły różności; drugi ową nawałnością ciemność wydaiącą i poſtrach. Jednak w porównaniu z osobami ſpokoynemi, iak wiele lu-

dzi

dzi gniewliwych i burzliwych! maią w podeyźrzeniu naymnieyſze ſłowko, a nie raz naymnieyſze ſkinienie: krzyczą o zemſtę za naylichszą przymówkę, albo za byle iaką natrętność; szydzą z ſiebie; na reſzcie, walczą przeciwko sobie, a częſtokroć ſię zabiiaią z nikczemney pobudki, iak gdyby o zdobycz całego świata chodziło.

Ach! gdyby kto odłożył cokolwiek czasu na uważenie ſpokoyności, na przewidzenie dobra, w które ona opływa: wzdrygałby ſię zabiegów chytrych, podſtępów ſkrytych, doniesień opacznych, i tego wſzyſtkiego, co ſpoczynek i zdrowie naruſzyć może. Ztąd częſto chorujemy, iże gniew i humory naſze i krew zapala: Człowiek biegły w rządzeniu sobą samem, zachowuie ſię w cichości ſtatecznie trwałey: trzyma duſzę swoię i ciało w takiey niewoli; iż nie będąc ani wytwornym, ani nadętym, zwiaſtuie wdzięk miły, i używa ſłów pełnych rozumu i łagodności.

Wszyscy żądaią Pokoiu, iako bogactwa i uszczęśliwienia Królestw, iako związku Familii, i słodyczy Społeczeństw. Rzemieslnik potąd śpiewa codzień, pokąd pokoy odziedzicza: Rolnik na ten czas dźwiga swoy ciężar, kiedy sieie i zbiera spokoynie. Słowem, znieść pokoy z świata, ziemia cała będzie iak Dwory, to iest siedliskiem podstępów, zabiegów i zazdrości. Ten to Pokóy przy Narodzeniu Zbawiciela był ogłoszony przez Aniołów, iako dar ze wszech naydroższy; ten JEZUS Chrystus, iako prawdziwy swey miłości zadatek Apóstołom swoim zostawia. Ale nie iest to bez wątpienia pokoy świata, który zależy na upoieniu zmysłów, na przytłumieniu rozumu, i na uspieniu sumnienia. Pokoy Nieba, pokoy trwały, ma za zasadę zgodę duszy z ciałem, iedność Rozumu z Wiarą, dobre porozumienie się z sobą samem i z innemi: a iednak nikt się nie stara o iego nabycie. Jeźli imaginacya się tuła, ieżli

myśli

myśli i żądze nie maią celu rozumnego; iuż daley Pokoiu nie maſz, i człowiek swoich i świata namiętności igrzyſkiem ſtaie ſię.

Paweł Swięty zaleca nam chować Pokóy ze wſzyſtkiemi ludźmi; ale ieżli to być może. Są przymioty osób tak przykre i tak dzikie, iż iakichkolwiek bądź użytoby ſposobów, nie można ich ułagodzić. Rozum mówi nam w tych okolicznościach, aby milczeć; i ieźli go usłuchamy, będzie nam ſłużył za wierne prawidło do dobrego sobie poſtępowania tak dalece; iż ani nie przeſtąpiemy granic w przypodobaniu ſię drugim, ani iednak miłości nie uchybiemy. Jak ieſt ſzczęsliwy, kto wziął *dobrą duszę* w podziele, i kto nieprzełamany depce po wſzelkich przygodach! Jeſt to pewnym gatunkiem Filozofii, która nie ieſt w modzie: ale sama prawdziwa i ſzczęśliwa.

Sławny *Nikole* napisał wyborny traktat, iak ze wſzyſtkiemi zachować pokóy;

pokóy; i kto chce zrozumieć ięzyk Rozumu, trzeba mu tego Autora czytać: Nauczysz się od Rozumu, że w cierpliwości znayduie się sposób ukoienia namiętności; sposób tem potrzebnieyszy, im bardziey, ieźli poydziem za pierwszym naszem zapędem, staiemy się złemi Rodzicami, złemi Małżonkami, złemi Panami. Odmiany i przeciwieństwa świata tego, gniew w nas na wieki zarzyć będą, gdy poskromiać się, i o sobie pamiętać nie zechcemy. Szkodę gniewu drogo przypłacić potrzeba: iego skutki niemniey są trwałe, i przychodzi zostać mordercą siebie samego, i męką drugich. Kochanek Pokoiu żyie w cichości; i przez wieści, które prawie zawsze nieuważne bywaią, niczyiey nie chce truć spokoyności. Wie, że aby żyć spokoynie, potrzeba być niewiadomym co o nas mówią, i nie oznaymiać naszym przyiaciołom, co o nich złośliwość mówić może. Samotność iest żywiołem Pokoiu, i kto chce

spo-

ſpokoynością cieſzyć ſię, kochać ſię w niey powinien. Prawda, że pierwsze samotności momenta bywaią zaprzykre; ale wkrótce odmieniaią ſię w roſkoſz, która duszę zdeymuie, i podnosi ią do samego BOGA.

ROZDZIAŁ XIV.

O SPOSOBACH USZCZĘSLIWIENIA.

Jakże wiele wyobrażeń to ſłowo *szczęśliwy* zamyka w sobie! chociaż powinnoby być proſte, i wyſtawiać Rozumowi cel ieden i nieodmienny; iednak na kſztałt szkła kilkograniaſtego, mnoży ſię w tyle ſzczęśliwości, ile guſtów. Łakomy tego tylko u siebie ma za ſzczęśliwego, co ſię bogaci. Rozrzutny tego, co rozpraſza: Wynioſły tego, który góruie; Miłośnik tego, co lgnie sercem. Rzeczonoby, że ſzczęśliwość ieſt rzeczą przez się arbitralną, i iedynie w naſzey imaginacyi tron maiącą.

Pra-

Prawda, że ſposób naſz myślenia wiele do uſzczęśliwienia naſzego pomaga; iednak bez wſzelkiego względu na naſze poięcia, ieſt ſzczęśliwość rzetelna, która biorąc swóy zdróy od Dobra wiecznego, nieodmiennego, nieſkończonego, nie może być, iak sam iedynie Bóg. Niech kto, iak chce, od niego się umyka; wſzyſtko nas do niego pociąga: i mimo naſzych uciech, uczt, widowiſk, dóbr, honorów naſzych, czuiemy, iż znayduie ſię inna ſzczęśliwość nad te błache pieſzczoty; bo serc naſzych nie nasycaią. Toż samo, oprócz tego, utwierdza w umyſłach naſzych wyobrażenie Boſtwa, to ieſt, iedyney Iſtoty, któraby sama w sobie miała, czemby napełnić iſtność nieśmiertelną. Dusza naſza wiecznych tylko osiadłości żąda: martwi ią i upodla, kto ią innemi widokami bawi.

Rozum, mimo roztargnienia naſzego i rozwiozłości, nie przeſtaie ſtawiać w oczach naſzych promienia

Piękno-

Piękności istotney i pierwiastkowey, który gdybyśmy u siebie rozważać chcieli, byłby nam nad słońce samo znakomitszy. Ta tęsknota nas pogrążaiąca, te niesmaki, które nas niszczą, te przeciwienstwa nas złoszczące, te żądze, które się ustawicznie w nas odradzaia, nie są ani skutkiem losu, ani niestateczności, ale głosem Rozumu. On to na tedy do nas mówi, aby nas od wszelkich pieszczot i uciech naszych oderwał, a złączył z Bogiem. On wyśledza przymiot nasz osobisty, ciała naszego postanowienie i skłonności nasze; i kiedy zdarza mu się pora napełnić nas zbawienną iaką goryczą, czyni nam życie to nieznośne, i koniecznie innego pragnąć nam każe. Wiem, że potrzeba łaski cale szczególney, aby był głupstw i chuci naszych zwyciężcą; lecz on sam staie się łaską przygotowania sposobiącą nas do odebrania łask daleko dzielnieyszych.

Dni nasze byłyby nieprzerwanem następstwem uwag, gdybyśmy

Rozumu ſłuchali. Każdy przypadek otworzyłby nam zawód, gdzie Dusza zobaczyłaby światło nieſkazytelne; i nauczylibyśmy ſię odzierać dobra i honory z blaſku, pod którym ſię ich nikczemność ukrywa. Potrzeba u ſiebie wyobrażać, że zoſtaiemy na świecie, któremu namiętności i zmyſły naſze dały pokoſt, pokoſt mówię ćmiący nam poznanie iego: co potworą ieſt, wydaie ſię pod kształtem naypowabnieyſzym; co nas kole, zdaie ſię nas głaſkać; i co nas poniża, ma pozor wywyżſzenia naſzego. Ztąd ſię rodzi ta popędliwość ſprosna, którą do bawideł nayniebeſpiecznieyſzych lgniemy; ztąd ta głuchota przeszkadzaiąca nam ſłuchać Duſzy naſzey, i iey uznawać.

Bóg, ſtwarzaiąc nas (bo zawſze trzeba do pierwſzych wracać ſię początków) wpoił w nas pragnienie ſzczęśliwości naſzey, i do iey nabycia wſzelkiemi opatrzył ſposobami. Te ſposoby, które nie ieden być sądzi za naytrudnieyſze i nayodległeyſze, w nas samych znayduią ſię: ieſt

w nas nieiaka liczbiarſka Nauka wrodzona, która nąm ſłuży, ile sobie życzemy, do porachowania i ocenienia wſzelkich dóbr wiadomych nam. Nauczyć ſię można z tego porachunku, czego ſię trzymać względem uſzczęśliwienia; bo, aby być ſzczęśliwym, potrzeba znać liczbę swoiey ſzczęśliwości. Zacząć należy od rozbioru maiątków i okazałości, których iako prawdziwego dobra każdy pożąda; i odtrąciwſzy osobno, niebeſpieczeńſtwa, niedole, przesądy i zakłócenia za niemi ſię snuiące, ſłowem, ich prożność, niewolą, znikomość, nie zobaczyſz więcey iak parę, która niknie w górę ſię podnoſząc. Podobnie ſię dzieie z urodzeniem, powagą, a nawet umieiętnością: wſzyſtkie te zaſzczyty, rzucone na płomień Rozumu, natychmiaſt topnieią, i swey iasności żadnego nie zoſtawiaią znaku. Gdyby ludzie raczey do tey Chimii przykładali ſię, niżli do ſzukania kamienia Filozoficznego, którego wynalezienie dość

wielką byłoby nieszczęśliwością, zapewne nie ośmielałaby się sądzić, iż świat ma w sobie, czemby nasycił duszę wspanialszą niż wszelkie światy, iakie tylko być mogą.

Jak wiele posiłków w nas samych przeciwko smutkom i przeciwnem losom, kiedy umiemy w grunt serca wchodzić, i z nami rozmawiać się! Na ten czas, kto ma w podziele zupełne zdrowie, uważa chorobą wysuszonych, i staie się szczęśliwym; na ten czas kto używa wolności rzuca okiem na ięczących w więzieniu, i bywa kontent z losu swego. Wszystko na porównaniu zależy; i iedynie znosząc iedno z drugiém i rachuiąc, można zakosztować uszczęśliwienia. Tak stopnie pociechy, iak i stopnie przykrości dla wszystkich znayduią się ludzi położonych na równey prawie szali: żebrakowi na wszystkim prawda schodzi; ale zaczęsto lepiey myśli, niż bogacz wszystko osiadaiący: chory cierpi na ciele; ale widzi w oczekiwaniu przyszłego życia,

po-

pociechę bliſką zdrowemu uchyloną. Rzemieślnik żyie w podłości; ale ſię czuie wyżſzym nad wielu z możnych przez zdań swoich celność: nakſztałt Dyogenesa, który beczkę swoię nad Tron Alexandra przenosi. Mamy źrzódło nadziei a nawet omamień wpływaiących tu na ziemi w cząſtkę naſzego uſzczęśliwienia.

Jeżeli więc ſzczęśliwości wyobrażenie czerpać będziem w uwagach od Rozumu przeſłanych, nieomylnie zoſtaniemy ſzczęśliwemi; powiemy: cożkolwiek bądź przytrafi ſię, mgła, to niknąca, sen to przemiiaiący. Prócz tego, iak z wielu miar imaginacya nie możeż nam być użyteczna? Ale używamy iey częſto przeciwko nam samym tak dalece; iż wyobrażamy sobie na umyśle rzeczy smutne, i gorzkie, gdy wſzyſtko twarz wesołą okazuie. Jeſzcze iedna żądza naſza nie ieſt nasycona aż zaraz chcemy dogodzić drugiey; a iedney tylko nie dogodzić, wnet serce naſze mdleie i od żalu schnie.

Zaiſte

Zaiste nieszczęśliwemi iesteśmy, bo być chcemy: potrzebaby się chronić spraw, praw, zwad; a my ie lubiemy: potrzebaby unikać dumy dworskiey; a my iey szukamy: potrzebaby się odsunąć od wszelkich ciała pieszczot, które się staią żywiołem zgryzot; a my się do nich oślep przywięzuiemy potrzebaby uczynić przedział między światem i duszą: a my ie iednoczemy: potrzebaby pełnić cnoty i przylgnąć nierozerwanie do Istoty nieskończenie dobrey, która nie może ani się odmienić, ani ustać; a my zabiegamy około oddalenia się od niey: potrzebaby sobie przepisać życie porządku, układ szczęśliwości nie zależący od igrzysk, widowisk, posiedzeń; a my tylko na los żyiemy, puszczaiąc dni nasze i osoby na zamęt wieku: potrzebaby szanować swóy rozum, słuchać go, i iść za iego radami; a my zaledwie wiemy co iest, a nawet ieźli iest: nie potrzebaby szacować tylko co iest nieśmiertelne; a my kochamy się w modach,

w kłamſtwie i próżności: nie potrzebaby ſię zapatrywać tylko na niżſzych od nas, którzy omdlewaią, cierpią, iedzą chleb w pocie czoła, a częſto nie maią kącika ſkłonienia głowy; a my iedynie uważamy bogaczów, ich roſkoszy, i wſpaniałe budowle: potrzebaby na koniec być cierpliwym i uzbraiać ſię w męſtwo na wſzelkie przypadki; a my przez naszę nieſpokoyność i podłość zdobyczą ieſteśmy przykrości naymnieyszych. Cierpliwość ieſt darem nieba nieſkończenie drożſzym nad wſzelkie ſkarby; a bez niey ſzczęśliwym być nie można.

Więc ani złoto, ani ſtopień, ani wziętość nie całą uſzczęśliwienia naſzego; co mówię, co większa są do ſzczęśliwości przeſzkodą. Możni używaią wſzelkich tych pożytków, a przecię tęſknota ich gryzie. Im kto więcey ma dóbr zewnętrznych, tem bardziey Rozum doznaie przeciwieńſtwa i przymusu; i nie co innego iak sam Rozum, niech co chcą mówią

Wol-

Wolnisowie, do prawdziwey nam ſzczęśliwości przodkuie. Gdyby był kto uſzczęśliwionym żyiąc w roztargnieniu nieuſtannem ſiebie samego i Boga, rzeczą bez wątpienia byłoby okrutną zebranie ducha. Ale iakież życie Duszy idącey za pędem namiętności? Namiętności dzień po dzień gasną, a zaś dobro rzetelne powinno być dobrem nigdy niezgaſłem. Filozof Bias wyrażał ſzczęśliwość swoię chlubiąc ſię, że wſzyſtko z sobą nosi; ponieważ ſposobu poznawania i myślenia nikt nam wydrzeć nie może: zaczem ieſt ſzczęśliwym, kto dobrze poznawa, i dobrze myśli.

Przed ludźmi ściągaiącemi rękę ku ziemi po dyamenta i złoto, umyka ſię ſzczęśliwość. Jeźli Dusza nie wywyższa ſię i nie wznosi nad bogactwa nayobfitsze: to imaginacya błąka ſię, wyobrażenia ſię mienią, myśli mięſzaia ſię, pragnienia ſię materyalizuią, i równie nieſpokoyność iak niesmak ogarnuie nas i truie. Tego nas doświadczenie uczy, i to nam

powie-

powieda. Idź do tych przeſtwornych Pałaców, gdzie ſię zewſząd marmur i złoto świeci: uważay tych ludzi maiętnych, których podchlebſtwo uboſtwia i u ich nóg Bożkowie czołgaią ſię; tych ludzi, których ieſteſtwo zdaie ſię zależeć na żądaniu tudzież na dopełnieniu wſzelkich ich żądań: idź, i dobrze ich zważywszy, mów śmiało, że te Osoby są naynieſzczęśliwſze, ieżeli nie maią Religii za nadzieię i podporę; a rzeczesz prawdę. Zagadłem raz Hiſzpańczyka, który około 33 lat obiegł świat, pytaiąc go, którąby życzył sobie być Osobą między tylą Wielowładnemi i tylą ludźmi, których widział, dla zakoſztowania doſkonałey ſzczęśliwości: *dobrym Chrześcianinem*, odpowiedział mi. Piękna uwaga! która nie ieſt ani iakiego idyoty, ani obłąkańca, ale mędrca znaiącego ſię na przyrodzeniu Duszy, i wiedzącego, że Wiara Chrześciańſka ma zasiłki i nadzieie przeciw wſzelkiem przypadkom, wſzelkiem naiazdom, wſzelkiem iakiegoż-

kiegożkolwiek rodzaiu, łosom. Zaprawdę, połoź człowieka na łonie nieszczęśliwości nigdy niespodziewanych, a znaydziesz, ręczę, w Ewangelii na boleść iego lekarstwo; przeto, że Bóg który iest wszędzie, i może wszystko, nam zastępuie mieysce wszystkiego. Biada, którzy się wspieraią na powadze ciała. Nie pokładaycie mówi Pismo ufności waszey w Xiążętach ziemskich: iakże was uczynią szczęśliwemi, gdy sami nie są?

Co za uszczęśliwienie dla Duszy owey, która wierzy nayściśley w prawdy Religii, i zatopiona w rozmyślaniu Psalmów, wyczytuie, że Sprawiedliwy nigdy nie będzie opuszczony, że żądanie grzeszników zaginie, że potwarcy będą upokorzeni; że Bóg wkrótce przyidzie sądzić sprawę wdowy i sieroty; że lepiey iest, być ostatnim w swym domu, niż pierwszym w pałacach Królów; że on wszystko słyszy, wszystko widzi, ile sam utworzył uszy i oczy; że

położ

położył swóy Przybytek w słońcu, że zna liczbę gwiazd, i wszystkie ie swym imieniem nazywa; iż uczynił wieczor i iutrzenkę, i utrzymuie świat przez samę wolą swoię! Przyznaymy, że te wyobrażenia są wspaniałe i wysokie, i musi się nie znać ani na prawdziwem uszczęśliwieniu, ani na prawdziwey wielkości, kto w nich nie smakuie: ale tyle w nich smakować może, ile się niemi karmi, i ile ie przenosi nad wszelkie roskoszy i honory.

ROZDZIAŁ XV.

O NIEBESPIECZENSTWACH NIEDOWIARSTWA.

Niedowiarek, bez prawd początkowych w swem życiu, i bez nadziei przy śmierci, kopie sobie przepaść za każdym, co postąpi krokiem. Cała istota iego stworzona dla Boga, odmienia nieiakim sposobem przyrodzenie, i staie się płonem błę-

dów, a zaczęſto wyſtępków? Nie masz, co większa Rozumu u człowieka z Religii wydziedziczonego. Błąkaiący ſię na los w pośrzód swiata, którego nie poznaie ani przyczyny, ani ſprężyny; w pośrzód tysiąc odmiennych czczenia Boga ſposobów, z których on rozeznać nie może prawdziwego; nie wie, czy ma wierzyć albo wątpić, obawiać ſię albo ſpodziewać: daleki od Duszy swoiey, między którą różnicy nie czyni: od ciała swego, którego nie poznaie; ma materyą za zdatną do myślenia, a myśl swoię za ſkutek żółci albo krwi.

Wſzyscy zatem ludzie są iedynie samoruszne sztuki w oczach małowiernego, i nie powinno być, podług iego zdania, większe złe wygubiać ich, ſtłuc zegarek albo psa zabić. Berłowładzca sam, obraz Naywyżſzego nic nie będzie miał nad Iwa uſzanowanie zaś iemu oddawane będzie przesądem. Tak tedy zwiazki przyiaźni, iak i związki krewieńſtwa poydą tylko za dziecinną grzeczność; tak

tedy

tedy Rzeczy-Pospolite i Mocarstwa będą tylko dziełem niewiadomości i głupstwa: nikt nie będzie się obawiał, nikt nie będzie posłuszny, iak szczególnie dla uniknienia kar do buntu przywiązanych. Wielki Boże! co za straszna okropność! ktożby na nię nie zadrżał? a iednak ona przyrodzonym zgoła sposobem wynika z nauki systematyczney małowiernych: z nauki, przypuszczaiącey Boga głuchego i ślepego, albo przynaymniey oboiętnego na to wszystko, co się dzieie na ziemi; nauki nieuznaiącey, ani Duszy, ani nieśmiertelności; nauki, ktora szydzi z Religii, i one wszystkie mniema być owocem Polityki albo zabobonności; nauki na koniec, ktora poczytuie ludzi potąd za rozumnych, pokąd niczemu nie wierzą.

Idźmy daley, i zobaczmy, czem staią się występki i cnoty w oczach małowiernego. Przebog! tak niepowściągliwość; tak obżarstwo iak trzeźwość, tak łakomstwo iak hoyność,

ność muszą ſtać ſię ſkutkiem umiarkowania ciała i humoru;i musi być zarówno ukraść ſto czerwonych złotych, co ie darować. Jeżeli zaiſte Bóg pozwala tułać ſię swiatu samochcąc, i nie nadgradza ani nie karze; i ieźli człowiek ma za Duszę krążenie krwi albo sprężyſtość żyłek uſtać maiących; różnica wyſtępku od cnoty nie będzieżli przez ſię przesądem? niedobraż będzie szydzić z mądrości i poczciwości, gdy to można będzie wykonać bez niebeſpieczeńſtwa swego honoru i życia?

Wiem, że bezbożni przerażeni tych dowodów oczywiſtością głoszą, iż poczciwość nie zależy od żadney Wiary i Religii. Ale coż nazywaią poczciwości? Widzę, że nie znaią inney poczciwości koniecznie uszanowania godney, iak aby nie być karanym przez Prawa. W prawdzie, nałożnicy, cudzołożcy, a nieraz potwarcy i piianicy samego ſię zaboyſtwa i kradzieży ſtrzegą: więc wolno twierdzić, iż gdyby srodze nie kara-

no

no złodzieiów i zaboyców, takby niemi byli, iak są wylani na wszelką rospustę. Skoro kto u siebie sądzi, że wszystko z nami umiera, nie może być poczciwym, chyba wcale z boiaźni; albo iedno z drugiego rozumnie nie wnosi. A do tego, ta poczciwość, o którey tak wysoko śpiewaią musi być materyalną iak mysl nasza, ieźli iedynie sama materya iest na świecie; a odtąd nie będzie szacownieysza nad kołko albo skazówkę u zegarka naszego.

Patrząc na te nędze powinien Rozum załośnie ubolewać. W iakieyże on niewoli nie zostaie u niedowiarka! on go mięsza, iego który iest wiecznym, z chilem albo z smrodem; on go przytłumia, iego, który iest narzędziem Boga samego, słuchaiąc tylko namiętności swoich: iednak przytacza go wszędzie, nie wiedząc, iż on walczy wewnętrznie przeciw iego wykrętom, i iest naypotężnieyszą podporą Religii. Ale czas wyprowadzić cię z błędu, nędzny zaśle:

ślepieńcze: naucz ſię wchodźić do serca twego, a znaydziesz w tobie samem ſtraszny dowod przeciwko twem nieſłychanem rosprawom. Hey iakże to! Rozum cię potępia, woła na niesprawiedliwośći żąda zemſty, że mu podług twych przesądów mówić każesz; a ty go nie ſłuchasz! Wyrók! już twa sprawa osądzona; nie masz inney cechy nad cechę szaleńca.

Przynaymniey powinienby dybać na czterech łapach, kiedy kto czyni tak okropny rozbrat z Rozumem; bo zgoła ſtrach patrzeć na iſtotę w poſtaci ludzkiey, powątpiewaiącą o pierwszych prawdach: a iednak ta ieſt małowiernych przewrotność. Wykorzeniaią z ſiebie pierwsze poięcia naypowszechnieysze, dla rozsiania, bez dowodów i doświadczenia, arcydzikich osobliwości; a iak dokładnie mówi Arcy-Biſkup Paryſki de Beaumont w Edykcie godnym zapewne Potomności: = Łączą łatwość niewypowiedzianą do przyięcia domniemań sprosnych; a przeciwieńſtwo prawie nie-

nieprzekonano do poddania ſię wyrokom zbawienia. Zbyt lekkomyślnie wierzą doniesieniom błachem, z których wyciągaią nieiakie zarzuty pogardy godne przeciw Ewangelii; a uchylaią ſię od dowodów nayoczywiſtszych w sprawie obiawienia. Mówią bezuſtannie o poczciwości, ſkromności, ludzkości, i uczynności; a burząc początki Religii, podkopuią wszelkich cnot fundamenta. Krzyczą na czasy barbarzyńſkie, kiedy Filozofia szczyciła ſię ſłowami bez wyobrażenia, wyrazami bez znaczenia; a przypuszczaią syſtematyczne nauki, gdzie kładą szczere chimery miaſto prawd naywiększych. =

Niedowiarſtwo zatem ieſt łańcuchem przepaści: iednem krokiem z iedney a drugim w drugą. Jeſtże większa nieszczęśliwość iak nie uznawać Tworcy, który nam dał ieſteſtwo; albo czynić sobie o nim wyobrażenie, które go ogołaca z naywiększych przymiotów iego! Małowierny przerywa to przedziwne społ-

kowanie zachodzące między człowiekiem i Bostwem. Już nie iesteśmy więcey iak istoty nieudolne i osierociałe; i nie mamy żadnego środku, osłodzenia naszych nieszczęśliwości, ani powodu spodziewania się życia błogosławieńszego, ieżeli w tem życiu zostaiemy nieszczęśliwemi. Modlitwy, które Żebrak śle do nieba, są nieużyteczne i czcze, i całe pragnienie wieczności iest owocem imaginacyi obłąkaney. O wściekłości! o rospaczo! pochłoń całą istotę moię; ieźli ta mowa prawdziwa; iuż nie mogę dłużey zostać się. Swiat zdaie mi się okropną pustynią, a moie smutne iestestwo darem okrutnem.

Ale nie tylko to względem Boga i siebie samego niedowiarek zawinia: wznieca on w stanach, bądź pismem, bądź rozmowami, ducha buntu całemu Narodowi szkodliwego. Wyrywa nieszczęśliwym pociechę nadziei, i wydziera samym Jednowładzcom to posłuszeństwo synow-

skie

ſkie i bogoboyne im powinne, które pochodzi z pragnienia pełnienia Woli Boſkiey. Co większa; robi złoczyńców, i kładzie im w rękę żelazo i truciznę do użycia ich w potrzebie, Ach! kiedy kto tak daleko ſię zapędza, że ſtanowi u ſiebie koniec wszyſtkiego przy śmierci, taki połyka zbrodnię iak wodę, i ani Oyciec, ani Pan nie może iuż spać w bespieczeńſtwie przy ſtraży domownika i syna.

Takie są nieszczęśliwości, ktore nam Rozum wyſtawia iako nieuchronne ſkutki niedowiarſtwa. Hey! coż ſtaie ſię z tem niedowiarſtwem w ten czas, gdy smierć rychłym krokiem postępuiąc przychodzi wykonać roſkaz Przedwiecznego? Na ów czas, uderzone nową ślepotą, którą Auguſtyn S. nazywa karą bezbożnych trwa do końca niczego ſię nie boiąc, i niczego ſię nie spodziewaiąc: hey! co za ſtraszny los! alboli też przeſtraszone smutnym ſtanem swoim, usiłuie z niego wyniść; ale iakże? Wszelkie modlitwy Kościoła, nawet

naybardziey cieszące, i które przy konaiących odmawiaią, zaświadczaią przeciwko małowiernemu w czasie śmierci iego. Proszą Boga o miłosierdzie dla grzesznika, który go wzywa, ile że wierzył i wyznawał taiemnicę Troycy Swiętey; a małowierny miał sobie za powinność w całem życiu swoiem iey się zrzekać i z niey szydzić. Proszą Pana, aby darował Duszy krwią iego odkupioney; a małowierny bluźnił ustawicznie na przeciw odkupieniu. Proszą Boga, aby otworzył niebo mocą zasług Jezusa Chrystusa; a małowierny miał za zwyczay Jezusa Chrystusa za człeka pospolitego, którego zabobonność głupie ubostwiła.

Zaczem małowierny bez nadziei przy śmierci, iak bez prawd początkowych w życiu, widzi się zewsząd otoczonym okropnością i niebespieczeństwy: chodzi po między zdradliwemi opokami; a na koniec znayduie iednę żałosną nader i straszną tę, która mu otwiera łono zemsty Przedwie-

wiecznego. Głupcy poczytaią to za płonny postrach albo za mowę nadętą: ale człowiek szukaiący prawdy i czerpiący w iey źrzódle pozna rzetelność tych nieszczęśliwości, i zadrży.

ROZDZIAŁ XVI.

O POŻYTKACH CHRZEŚCIAŃSKIEY RELIGII.

Naypięknieyszym zaiste widokiem, iaki kiedy mogł mieć świat cały, było postanowienie Religii Chrześciańskiey. Pogaństwo straciło swoie bałwany; Filozofia, swoie wykrętarstwa; i obyczaie aż do owego czasu nieczyste i barbarzyńskie przyoblekły się w niewinność i łagodność. Nie widziano więcey próżności Pani świata; zabobonności, stanowicielki Praw; wyniosłości, pierwszey sprężyny Narodu ludzkiego. Prawda w całey swey świetności, posłuszeństwo i wyrzeczenie sa-

mego ſiebie wzięły w dziedzictwo serca i umyſły, i założyły nowe Państwo na obalinach namiętności i zmyſłów.

Jutrzenka która co rano oświeca mrok świata, i iemu iego iasność przywraca, maluie nam pierwszą zorzę Swiętey Religii naszey. Ciemności zniknęły, wątpliwości uſtały; człowiek zaś oświecony w drodze, którey ſię ma trzymać, śpieszył ku Nayważszemu Dobru. Chrześciańſtwu zaiſte winniśmy poznanie nauk niewymownych, które doświadczaią wiary naszey; i moralności oświeconey, która poświęca sprawy nasze: ono nas wydoſkonaliło, wyniosło, i prawie uboſtwiło tak dalece: że iuż nie ieſteśmy, temi ludźmi ziemſkiemi, zmieszanemi nieiako z zwierzęty; ale iſtotami iaśnieiącemi, których nieśmiertelność zewsząd ſię ogłasza.

Słyſzę tu Rozum, który zwiaſtuie swą wdzięczność wołaiąc głosem, że nie ſtał ſię uszanowania godnym, i nie użył prawdziwie praw swoich, iak dopiero

od

od pierwiaſtek Chrześciańſtwa. Podobien w prawdzie do słońca swóy zawód przebiegaiącego, oddalił mgły ćmiące go, i doszedł do świątnicy nawet Przedwiecznego. Już go nie widziano błąkaiącego ſię za żądzami i zmyſłami, dla wyszukania czci Boſkiey arbitralney i spowinowaconey z namiętnościami i niewiadomością; ale zaſtanowiony nad poznaniem i miłością prawdy, rozeznał doſkonale złe od dobrego, i rozprzeſtrzenił ſię i podniosł podług obiawiania ſię Boga. Ta różność, która wydaie ſię sposobem tak widocznym, między Rozumem pogrążonym w bezecność bałwochwalſtwa, i między Rozumem oświeconym światłem Wiary, natychmiaſt odkrywa nam pożytki Swiętey Religii naszey. Człowiek Chrześciańſki, przywrócony sobie samemu i Boſtwu, zdawał ſię należeć do iſtności Anioła samego, i oraz zoſtawać Obywatelem nieba. Jego wyobrażenia były wysokie, iego żądania niebieſkie, zmyſły iego poſłuszne, ie-

go

go nawet namiętności rozumne; i nie znaydowało się, ciała także nie wyłączaiąc, coby nie było nieiako uduchownione używaniem umartwień, wstrzemięźliwości i trzeźwości.

Chrześcianin, człowiek wszystkich mieysc i wszystkich czasów, nie ma ani granic, ani momentów, któreby go ścieśniały i zatrzymywały. Cieszy się wolnością Synów Boskich; nie boi się ani okrutników, ani opacznych losów; śmieie się z pochwał i z pogard; nie poważa inney wielkości nad nieśmiertelność; sprawuie się sam, iakby miał wszystkich ludzi za świadków: ponieważ iest cnotliwym z prawd początkowych; niszczy się na usłudze braci swoich, i ma się za sługę nieużytecznego; nie pije, nie ie, nie oddycha tylko dla chwały Boga; obawiaiąc się cienia miłości własney, kryie się z dobrym uczynkiem, iak inni ze złym; nie zna ani przeciwieństwa, ani zazdrości, ani humoru; słowem, prawdziwy Obywatel, prawdziwy Oyciec, pra-

wdzi-

wdziwy Przyiaciel, zdaie się być wszystek dla ludzi, i iest wszystek dla Boga. Nie żeby się smucił z starości albo z choroby, owszem zapatruie się na nie, iak na poprzednictwo śmierci, a na śmierć, iak na iutrzenkę swoiego uszczęśliwienia.

Jestże to Mąż ukształcony w Kapitolium albo w Areopagu? Grecy i Rzymianie, niech będą, iak chcą poczytani za dziwnych, czyż kiedy wydali Osoby tak doskonałe? Miłość chwały chimeryczney skaziła wszelkie ich czynności; złe zaś używanie ich rozumu w wyznawaniu czci bezrozsądney uczy nas, iż sama tylko Religia Chrześciańska powinna była oświecić i nasycić Dusze nieśmiertelne. Jeźli kto ieszcze o tem wątpi, zobaczmy opis Męża Ewangelicznego, uczyniony od sławnego Autora temi poźnemi czasy = Staw w myśli mówi on, co tylko można przepisać powinności dla dobra Społeczeństwa, przypomniy sobie wszelkie początki sprawiedliwości, zbierz pod iedno

wyo-

wyobrażenie wszelkie cnoty; wszyſtko znaydziesz ziednoczone w sercu prawdziwego Chrześcianina. Będzie rządził mądrze, ieźli ieſt Krolem: będzie sądził sprawiedliwie, ieźli ieſt Sędzią: będzie walczył mężnie, ieźli ieſt Żołnierzem: będzie rozkazywał z dobrocią, ieźli ieſt Oycem: będzie kochał z uprzeymością, ieźli ieſt Małżonkiem: będzie ſłużył gorliwie, ieźli ieſt przyiacielem: będzie poſłuszny z wiernością, ieźli ieſt ſługą: obdaruie hoynie, ieźli bogatym: będzie cierpiał bez szemrania, ieźli go kto obraża: oprze ſię, ieźli go kto chce zepsuć. Wierny w obietnicach swoich, oſtróżny w swych rozmowach ſkromny w pomyślności, spokoyny w przeciwności, cierpliwy w boleściach, lituiący ſię nad drugiemi, kochaiący dobro, gdzie go znayduie, szanuiący cnotę w samych swoich nieprzyiacielach, potępiaiący wszędzie złe, gdzie go poſtrzeże, surowy, kiedy potrzeba, cichy i łagodny w przygodzie, będzie dziedziczył

dziczył

dziczył tych wszelkich przymiotów grunt i prawdę. Nie będzie on cnotliwy dla oka, ale dla tego samego, który ieſt Dawcą wszelkiey ſprawiedliwości i świątości. Każ mu czynić niesprawiedliwość, przeſtępſtwo przeciwko prawdzie, zdrożność od powinności; a zobaczysz na ów czas, czyli ieſt urodzony do ſtateczności i męſtwa. Ludzie to tylko naynikczemnieysi mogą obwiniać Chrześcianów o nikczemność. Mąż Ewangeliczny, wszyſtek w Bogu, wszyſtek dla Boga niszczeie na usługe braci swoich, i ani go niebespieczeńſtwa ani trudności nie odſtręczaią. Cała natura nie może mu odiąć ſtałości iego; upadek zaś całego świata, nie tylko żeby go zaſtraszył, owszem cieszyłby go w nadziei, że w krótce zakosztuie naywyższego uszczęśliwienia. =

Coż przydać do tych opisów, ieźli nie to, że Pisarze bezbożni, którzy śmią poniżać Religią Chrześciańſką, i malować ią iakby porożniaiącą umy-

ſły

ſły i zniewieściaiącą serca, są puſtych zdań, albo iałowego rozumu. Gdzież widzieć więcey gorliwosci ku Oyczyznie, więcey odwagi w woyſku, więcey rozsądku w poſtępkach, iak między Chrześciany? Prawdziwe wyobrażenie woien i woiowników nie znayduież ſię w Księgach Swiętych? Nie tamże czytamy i dziwuiemy ſię męſtwu Machabeuszów, Eleazarów, Dawidów? Nie tamże nauczysz ſię użycia siły i obrotu do wykorzenia nieprzyiacioł ſtanu? Nie tamże czerpać można wspaniałość serca, która ſię nie lęka ani niebespieczeńſtw, ani śmierci, i wydaie ſię w niewiaſtach nawet, iako Deborach, Judytach, Jaelach, przez dowody nieuſtraszonego męſtwa?

Prócz tego, któreż Dzieiopismo nad Dzieiopismo Kościoła obfitsze w prawdziwych Rycerzów? Cesarze, przez trzy wieki upoieni krwią Chrześcian nie rozpaczaliż patrząc na męſtwo Męczenników! Matki, dzięci, słowem, wszyſtko co ieſt nay-

ſłabsze.

ſłabszego w oczach świata, z pogardą ſię narażały na żelazo i ogień, i śpiewały Pienie wesela w pośrzod katowni, których sama powieść ſtraszna. Tertulian w obronie swoiey za Chrześciany, których wyſtawiaiąc iako iuż rozkrzewionych po Dworach i Woyſku, wyzywa ich Przeciwników przewieść na nich podłość i knowanie zdrady. Pliniusz, acz człowiek Dworſki, pisze do Traiana za Chrześcianami, i tylko ich o zabobonność wini.

Ale na coż ſię zda zbierać te świadectwa, po wszyſtkich Kronikach leżące? Rozum, który roztrząsa, waży taxuie, za pierwszem mgnieniem oka uznaie ſtateczność, wielkość, i potrzebę Chrześciańſtwa: z nim każdy ieſt wewnętrznie człowiekiem dobrym, a bez niego ieſt zabobonnym albo obłudnikiem. Boiaźń kar wiecznych, któremi ono złym grozi, nie żeby miała zniewieściać ludzi, iak głoszą modne Rozumy, ieſt owszem naypotężnieyszym bodźcem

pobu-

pobudzaiącym nas do pełnienia przyzwoicie powinności naszych. Gdy kto lęka się wielkiego nieszczęścia, nie przedsiębierzeżli wszelkich iakie być mogą sposobów, aby się go uchronił. A Religia nie groziż wiecznemi Zołnierzom, którzy zaniedbywaią gorliwości i odwagi w usłudze Oyczyznie swoiey? Przydaymy, że boiaźń śmierci nie może znaydować się u ludzi, którzy zapatruią się na ciała swoie, iak na naczynie gliniane zawsze do stłuczenia gotowe, pogardzaią okazałością przemiiaiącą świata tego, i tylko się tych, którzy zgubić Duszę mogą, obawiaią: a zatem prawdziwy Chrześcianin nie może być nikczemnym. Ach! gdyby Religia gasiła męstwo, Konstantynowie, Karolowie Wielcy, Ludwikowie Swięci, a temi poźnieyszemi czasy Eugeniuszowie, Kondeuszowie, Turenniuszowie, byliby więc ludźmi bez męstwa, i ich imiona powinnyby być wymazane z liczby Rycerzów.

Tem

Tem tedy sposobem zapada w nayśmieśnieysze zdróżności, gdy kto łamie tamy Rozumu i Religii złączonych z sobą istotnie. Duch nieulegania, o którego obwiniaią Chrześciaństwo, nie tycząc żadną miarą Rządu Cywilnego, ale stósuiąc się do rzeczy przez się duchownych, nic zgoła stanom szkodzić nie może. Zapewne Turcy nie są Chrześcianami; a iednak czyż powierzaią urzędy tym, co nie wierzą w Alkoran, i czy cierpią aby pisano i mówiono przeciw Machometowi i iego nauce? Toż samo ma się rozumieć o Chinczykach; i coż tedy chcą nam prawić, gdy nieustannie wymawiaią Chrześciaństwu iego ducha nieulegania? Jeżeli ono potępia inne Religie, to przeto, że iest samo Religią prawdziwą; prawda zaś będąc iedną, nie dzieli się. Ten rygoryzm pozorny, który nieukowie maią za niepomiarkowanie albo fanatyzm, dowodzi niewątpliwie, że Ewangelia pochodzi od Boga; że nie należy żadnym sposobem do ludzi w

niey

niey pofolgować, że aby się utrzymała, nie potrzebuie ani ostrożności, ani chytrości, któremi nadrabia Polityka. Kościoł, ogłaszaiąc dalekich od drogi zbawienia wszystkich na łonie iego nie zostaiących; mówi iako prawdziwie przekonany o swoiey nieskażytelności.

Otoż to iest, co Rozum wnosi z tego ducha nieulegania, którego nam ustawicznie zarzucaią. Polityka ludzka nie iest Religią, zbawienie nasze zabespieczaiącą: i iak kto będzie mówił stosuiąc się do zamysłów świata, przestanie być człowiekiem nieśmiertelnym, któremu Bóg gotuie inną ziemię i inne nieba. Jak wiele razy Rozum, który się czuie być stworzonym dla cieszenia się zupełnie Bostwem, żywiołem swoim i życiem, nie ubolewa widząc, iż iakieś nędzne potrzebki w dym obracaią nieobięte dobra, które nam Chrześciaństwo zaręcza? Hey! choćby nawet, co nie iest, Religia szkodziła niektórem zyskom doczesnem, zaż nie bylibyśmy szaloni

te zyſki nad Religią przenosić? Ten świat nie ieſt ani naſzem uſzczęśliwieniem, ani naſzem oſtatnim końcem; nawet nie mamy własności iego, ale przez ſię używanie na kilka dni: a iednak nie myślemy, nie mowiemy, i nie sprawuiemy ſię, iedno iakbyśmy ſię koniecznie urodzili dla tego nieszczęsnego świata; którybý nas nie więcey powinien bawić, iak widzenie kwiatu, który na moment cieszy i niknie. Wieczność wkrótce ſię zacznie, i na nic ſię zda człowiekowi całą ziemię pozyſkać, i na niey ſtolicę nayozdobnieyszą założyć, ieżeli Duszę ſtraci. Zawsze ta licha ziemia równa ſię z niebem, zawsze ciało mięsza ſię z duchem, zawsze świat przed Ewangelią! Musi prawda być nam całe obca: my zaś muſieliśmy zgoła ogłuszeć na głos Rozumu: rządziemy ſię, iak gdybyśmy tu wiecznemi byli, i myślemy, iakbyśmy ſię mieli zniszczenia spodziewać.

Jeſt to cięszki błąd roić sobie, że Państwo może bez Religii być szczęśliwe, a nawet trwałe. Mało co zna ſię na sercu ludzkim, a ieszcze mniey na przyrodzeniu Duszy, którą boiaźń i miłość zawsze rządziła: kto śmie prawić, że nie potrzeba Religii, iż ona ieſt tą Polityką, bez którey zgoła można ſię obeyść. Ludzie nie tylko żeby mieli żyć bez żadnego przykładu pobożności, raczey biegliby do lasów poświęcać sobie drzewa, i przerabiać ie na Bożków; a odtąd bałwochwalſtwo, to ieſt, zabobonność i barbarzyńſtwo wſkrzeszoneby iak przedtem, zoſtało.

Proszę, niech Naród iakiżkolwiek bądź, niech mówię, zoſtanie Deiſtowſkim. Ta fałszywa Religia, zburzenie wszelkich innych, wiecznie ſprzeciwiałaby ſię sercom ſtworzonem do kochania i okazania widzialnie miłości swoiey. Przeto nie widzemy żadnego kraiu, gdzieby Deizm taki iaki nasze czcze duchy chciałyby wprowadzić, miał wziętość; bo Muzułman

żułmań wierzy obiawieniu, i przypuszcza cześć Bofką. Prócz tego, jakżeby można wiedzieć, że Społeczność ieft Deiftowfka; ponieważ nie czyniąc żadnego znaku zewnętrznego wiary swoiey, żyłaby na wzór Ateuszów, powiedzmy lepiey Beftyy?

Ale daymy na moment, żeby Chrześciańftwo nagle zgafło między nami, i ludzie przywroceni do swych namiętności ztarli z serca całe wyobrażenie szczęśliwości i nieszczęśliwości wieczney; cożby ich złe żądze pofkramiało? i coby im broniło w ten czas, kiedyby mogli uniknąć oka publiczności, kraść, truć, i zarzynać? Ktokolwiek zna zwierzchność Religii nad sumnieniami i sercami, nigdy nie powierzy swego trzosa, a tem bardziey swego życia, Domownikowi bez Religii. Daremna praca wysławiać cnotę, że dla samego przez się honoru należy być cnotliwym; mądrość odarta z Religii szczerą ieft obłudą albo raczey przesądem. Nie

masz prawdziwych Przyiacioł, prawdziwych Obywatelów, prawdziwych Rycerzów iedno między temi, którzy czczą Boga obdarzyciela i mściciela, i wyznaią cześć Bofką przywoitą dusz nieśmiertelności. Rzecze kto podobno, że Deizm, nie wyłącza ani nadgrod i ukarania po śmierci: ale ieźli tak, czemuż więc Deiftowie nie zgadzaią fię sami z sobą: bo głoszą, że Bóg nie baczy na nasze sprawy, i że żadney nie masz czynności, coby go mogła obrazić. Jakże za tem przypuścić wieczność szczęśliwą albo nieszczęśliwą?

Te uwagi nie pochodzą ani z Metafizyki przedyftylowaney, ani z żadnego gatunku Fanatyzmu: ponieważ Rozum, choć profty, naucza nas, że nie masz cnoty prawdziwey bez Religii; że zatem potrzeba położyć wielką różnicę między wfzelkiemi sektami i Chrześciańfką Religią bo Chrześciańftwo wpływaiąc w serce i rozrządzaiąc myśli nawet i żądze czyni wewnętrznie ludzi tak mężami do-

bremi;

bremi, iak gdyby grunt ich duszy widziano. Co za beſpieczeńſtwo w społeczności życia, gdyby wszyscy ludzie byli prawdziwie Chrześcianami! Nie byłoby ani kłamſtwa, ani zdrady, ani niewierności, ani zemſty, i poſtępowanoby ze wſzyſtkiemi ludźmi bez boiaźni, bez nieſpokoyności, bez podeyzrzenia. Każdy, maiąc iedynie Boga w oczach a Ewangelią za cel, byłby w powinnościach czulszy i oſtrożnieyszy, iakby gdy na iego poſtępki cały świat patrzał.

Jeſtże to wina Chrześciańſtwa, mówi nam Rozum, że ludzie ciału i krwi poſłuszni zgwałcili to Imie poświęcone, i zrobili z niego narzędzie swoich obłud, wynioſłości i zapalczywości! Jedynieć to dobrego na złe używaią; a iako ludzkość ieſt zawsze szanowana, chociaż ſię iey płaſzczykiem pokrywaią na ſpuſtoszenie, rabowanie, zaboie: tak Religia niemniey będzie czci godna i potrzebna, mimo zbrodni, do których użyta bywa. A do tego, tylkoż to burze i obrzydliwo-

dliwości u Chrześcian? którzy tak srodze pałaią ogniem na zniszczenie Chrześciańítwa, niech śię przeniosą do Persyi i do Turczech, a tam uznaią nieochybnie, iż iest całe bez mozgu, ktokolwiek chce zlewać na naszę Religią nieszczęścia nas trapiące. Te Państwa nie byłyż, i nie sąż codzień widowiſkiem wszelkiego rodzaiu zbytków?

Odpuszczać swoim nieprzyiaciołom, czynić im co tylko może być dobrego, modlić śię za potwarców, zachować obyczaie swoie w niewinności, szanować wszelką zwierzchność i iey być posłusznym, zrzekać śię swey własney woli, gardzić blaſkiem świata tego, nie żądać ani bogactw, ani honorów, zabawiać śię ustawicznie niebem i pragnąć go, szanować we wszyſtkim Opatrzność i iey śię poddawać, czuwać na swoie słowa, żądze i myśli, na koniec Boga śię samego bać i w nim ufać, sąże to przymioty szkodzące stanom i niebespieczne w społeczeństwie?

Ach!

Ach! kto to śmie prawić, muſiał w sobie zmazać całe wyobrażenie rozumu i ludzkości, a zaszczepił chorągiew buntu i szaleńſtwa.

Chętnie przyznaię, że pewne osoby przywiązane do nabożeńſtw Faryzayſkich bardziey ufaią w odmawianiu koronki niż w pełnieniu miłosiernych uczynków, trawią dni pod obrazem, rozumieiąc, że napełniony mocą i cnotą, myślą na koniec że nosząc relikwią albo szkaplerz, nie można nigdy zginąć: ale pytam ſię bez uprzedzenia i entuzyazmu; te złe używania, acz śmieszne, psuiąż Uſtawę Pańſtwa? Hey! coż na tem zależy Rzeczom-Pospolitem albo Jednowładztwom, że Bożkowniczka trawi swe życie na pielgrzymſtwie, pali świeczki przed obrazami, i czyni sobie z nabożeńſtwo dziecinne? Bardziey zapewne obawiać ſię należy, aby nie- wiaſta bez wſtydu i wiary nie puściła ſię na zepsucie serca swego, i na złe nie przewróciła ſię do szczętu; bo na ów czas zła matka, zła żona,

ſtanię

ſtanie bezkarnie ſpuſtoszeniem domu swego, obelgą familii swoiey, i zgorszeniem krain swego.

Cale prawda że iedna przepaść ieſt ogniwem drugiey przepaści, że kiedy kto zgubił ślad prawdy, iuż potem chodzi po samych bezdennościach okropnych. Zaczyna nayprzod nie smakować sobie w pewnych ćwiczeniach Religii pod pozorem iż nie są iſtotne, mowi potem, że ſię tyczą zabobonności, na koniec wątpi, chwieie ſię: i nieznacznie przychodzi aż do tego, iż sobie szydzi, i niczemu nie wierzy. Tenci to szyderſki przewrotnych duchów, a nie ich zarzuty, zwątlił wielu Chrześcian i ich wiarę zagasił. Żyiemy w wieku dziwnie przekwintnym, gdzie bardziey ſię obawiaią wyśmiewiſk, niż wyſtępków: i iakże nie miotaią temi szyderſtwy na tego, ktokolwiek pisze albo mowi na obronę Religii?

Ale nie ieſtże to rzecz wielkiego godna podziwienia; że dzisiay bronić potrzeba Chrześciańſtwa u

samych

samych Chrześcian? Nie ieſtże godna podziwienia, że nie ieden tak musi szukać obrony swoiey iże bogoboynym, iakby iey szukał będąc niepoczciwym? Nie, nie, potomność nie wyda nigdy, w naſtępnych dniach swoich, czasów tak opłakanych.

Ach! ieźli kochacie wasz wiek i oyczyznę waszę, duchy buntownicze przeciwko powadze Religii, ochraniaycież dla ich miłości ochydy, którą rozwiozłość serca za sobą pociąga. Nie dosyćże to, żeście uięli dwadzieścia albo trzydzieści lat życia waszego z czasu proby naznaczonego od Stworcy dla nabycia sobie praw do nieba? Chcecież więc dopełnić szczytu nieprawości waſzey, i tak okropnie umrzeć, iakeście żyli? Ani to z nienawiści ani z pogardy wyrzucaią wam tak częſto wasze małowiarſtwo. Biada, kto nie kocha Braci swoich, iakieykolwiek niech będą Religii! Miłość, dusza Chrześciańſtwa, nie ma innego celu iak powrót waſz do Kościoła, kierego byliście

liście Synami zaraz od narodzenia waszego. Nie masz prawdziwego Katolika, któremby was nie kochał mimo waszych obłędliwości, i wielce nie potępiał fanatyzmu osób życzących wam by naymnieyszego złego. Jeżeli duch zastronny (bógdzież się nie wkradł) prześladuie was z osoby, duch taki u każdego dobrego Chrześcianina iest w nienawiści.

Słuchaycie, co wam mówi Rozum, a wkrótce uwierzycie czego was nauczą Wiara. Głos świata i namiętności nie iest głosem Rozumu. Wnidźcie do duszy waszey, od którey was roskoszy i uwikłania światowe oderwały, a nauczycie się, że tyle kto człowiekiem iest, ile pełni powinności swoie względem Boga: że Bóg chce być czczony w duchu i w prawdzie. Jeźli was Religia Chrześciańska uczyła kiedy iakiego złego, mówcie to śmiało; ieźli zaś iedynie dobrego was nauczała, mieycie sobie za chwałę w niey się ćwiczyć. Rzecz pełna zaszczytu po-

wro-

wrócić do serca swego, kiedy kto opuszcza drogę zatracenia, aby stanął na drodze zbawienia, kiedy odwraca się od ścieszki kłamstwa, aby szedł torem prawdy.

Są tu zaiste rady mądrości, od którey szczególnie wyrazów pożyczałem, ale będąż ich słuchać? Jakże obawiać się przynależy, aby świat pomnażaiąc się zawsze w niebogoboyność i złość, nie był nagle zdięty tem odstępstwem od wiary, o którem mówi Paweł Swięty! Juz upadek w wierze, ten upadek, który rodzi się z ducha buntu i ciekawości, sprawił zgubę wielu Chrześcian; Rozum zaś pokazuie się być głupstwem u tych samych, którzy się mianuią naymędrszemi.

ROZDZIAŁ XVII.

O PRAGNIENIU SMIERCI.

Dusza nie ma innego kresu iak Wieczność, wszystko ią cofa

ku

ku temu wielkiemu celowi: iey tęſknota, żądze, nadzieie, zamyſły, tyle to niecierpliwości i nieſpokoyności, które dowodzą, iż tylko w samem Bogu ſpoczynek mieć można.

Ale ſłuchaymy Rozumu w pośrzód natarczywości uciſków naszych, i uważaymy co nam w tey mierze mówi: oto głos iego. Ziemia ta ieſt mieyscem wygnania waſzego, wygnańcami będąc na to macie oczy, abyście wzglądali ku niebu', oyczyżnie waszey. Nieszczęścia i chuci, na które ſię żalicie, są tyleż łaſkami, któremi was Bóg obdarza, aby wam otruł pieſzczoty świata i ciała waszego. Swiat ten, ieſt właśnie domem widowiſk, gdzie pokolenia pokazuią ſię i prawie w temże samem momencie nikną, a zaſłona nie będzie odsuniona aż kiedy wniydziecie do pokoiu chwały i ſpoczynku. Cokolwiek mówicie i czynicie, nie ſtósuiąc do tego wſpaniałego celu, nie ieſt użytecznieysze i trwalsze nad robotę paięczą. Wasze dobra, tytuły, honory,

nory, knowania, uciechy wasze, zgoła obce dla was samych i przyzwoite, nie potrafią nasycić serca waszego, i zostawuią was pełnemi potrzeb i żądań.

Wolnoż gardzić tem głosem tak dzielnym i tak uymuiącym? On powinieby być dla nas piorunem, nagle nas odrywaiącym od świata i głupstw iego; a on zaledwie ma brzmienie odgłosu, którego tylko ostatnią syllabę słychać. Wiele pragnąc, czyniemy się sami szczęśliwemi; bo nigdy nie pragniemy iak iedynie tego, co nas oddala od śmierci; nie myślemy, że ten kres, gdy się zbliży zamykaiąc oczy nasze, otworzy nam bramy wieczności: iż im bardziey grób, który nas czeka, zdaie się pełen strachu i zarazy, tem będzie wspanialsze i oświeceńsze mięszkanie chwały, gdzie dusza nasza ma przebywać.

Widoki materyalne ustawicznie nad nami dokazuiące, są przyczyną tego letargu opłakanego, w którym omdlewamy. Człowiek, iak iest cielesnym,

lesnym; i iak nim być lubi, nie może, bez zadrżenia, spoglądać na ogołocenie swoie z przyiacioł, z dóbr, honorów swoich: nie może wyobrazić sobie, że dusza iego tylko dla Boga zostaie na świecie; iż wszelkie stworzenie które odziedzicza Boga, iest niezmiernie bogate i możne. Smierć zatem zdaie mu się widokiem nayokropnieyszym, i zamiast iey pragnienia, szczególnie boiaźnią trapi się. Gdyby sumnienie iego trwożyło go, ta trwoga byłaby, ani wątpić, rozumna i zbawienna, ale to go iedynie gryzie, iż opuści ziemię, w którey się ślepo kocha. Ach! iak Rozum wpaia w nas daleko inne wyobrażenia! On nas umieszcza naprzeciwko Boga samego, i zapatruiemy się na iego światła przedwieczne iako na uczestnictwo iasności i rozkoszy Swiętych. Filozofowie Chrześciańscy poniewolnie dźwigali ciężar własnego ciała swego: bo byli rozumni, a my, że iesteśmy bez rozsądku, mniemamy, iż licha bryła

ciała

ciała, składa całą istotę naszę i całą niezmierność.

Ach! iak Dusza która pragnie śmierci, iest dziwna i wspaniała! ona patrzy okiem politowania na wszelkie Trony świata; i w zachwyceniu wcale nie zależącem ani od Fanatyzmu, ani od Entuzyazmu: samego iedynie Boga uznaie, który ią może nasycić, i iey żądze zastanowić. Ona zapomina o wszelkich widokach słodkich i pieszczotliwych, które są w uszanowaniu u zmysłów i namiętności: i tylko samey siebie potrzebuiąc do poięcia i poznawania, zabawia się rozmyślaniem i roskoszą piękności wiecznie trwałych. Ona żąda, z wszelką iaką mieć może usilnością momentu, któregoby się niemi cieszyła; i przyspiesza go przez zapęd sprawiedliwey niecierpliwości swoiey.

Jleż razy Rozum nie utyskiwał, widząc, iż te zdania, które powinnyby być powszechne wszystkim ludziom, uchodzą za chimery i przywidze-

widzenia! Przetó tenże sam Rozum u tych zwłaszcza znayduie się w wolności, którzy prawdziwie żądaią śmierci, iako podwyższenia duszy i upokorzenia ciała. Obawiać się momentu, który nas ma złączyć z Bogiem, iest to poświęcić istotę naszę na usługę kłamstwu i prożności. Któż się kiedy trapi, iż idzie widzieć się z Oycem, Dobroczyńcą, Przyiacielem, iże wstępuie na dziedzictwo Królestwa? a my iednak śmiemy żałować umieraiących, i pragnąć długiego życia, dla nas i dla innych, iak gdyby to było naywyższym stopniem szczęśliwości!

Ale czemże więc iest to życie? Uciechy, które z nim zdaią się towarzyszyć, sążli tak szczere, iak kto u siebie sądzi, i czy mogą przeważyć przeciwko smutkom i bałamuctwom wszelkiego rodzaiu nas niszczącemi? Nie masz dnia, a podobno ani godziny, któreyby albo nasza imaginacya nie pracowała przeciwko własnemu naszemu spoczynkowi;

kowi, albo my nie byli tknięci iaką przykrością albo iaką zgryźliwą myślą. Jeźli nas boleści nie ranią, męczą nas potrzeby, ieżli nam się przeciwieństwa nie naprzykrzaią, sprawy nas gnębią, ieźli nam niedostatek nie iest pokarmem rozpaczy; obfitość wszystkiego iest nam owocem niestrawnym, ieźli świat nie cięży nam, samotność nas zasmuca, ieźli namiętności w niewoli nas nie trzymaią, suszą nas skrupuły. Słowem, udręczeni od krewnych naszych, przyiacioł, i nas samych, przymuszeni iesteśmy pragnąć końca tych nieszczęśliwości, i początku życia spokoynieyszego i iaśnieyszego.

Jak gęsta mgła troskliwości i przypadków pomiędzy kolebką naszą i grobem mgła, którey i imaginacya nasza nie przestaie powiększać, i my ią zawsze mnjey albo więcey widziemy, nawet w pośrzód uczt i uciech! Te dwie wole, które w nas ustawicznie naprzeciw sobie walczą; ta dusza i to ciało, zawsze się mię-

dzy sobą o panowanie ucieraiące: te namiętności, które głośniey niż Rozum mówią, czynią taką zamięszkę, iż ią sama tylko śmierć rozplątać może, i nas do nas samych i do Boga przywrócić.

Będę cię tedy pragnał, o śmierci droga! ieżlim iest prawdziwie rozumny, i będę się oglądał na cię iak na powiększenie istoty moiey i na tryumf ludzkości. Bogacze, galancikowie, lubieznicy, duchy modne, niech mówią iak chcą, żeś tylko celem okropności albo szczerem niczem, będę ubolewał nad ich błędami, i będę cię wzywał nie z rozpaczy, ale z rozmysłu i upodobania: bo masz być momentem moiego uszczęśliwienia, radością myśli moich, pełnością życia moiego. Ja tu na ziemi prawie zawsze cierpię, chodząc pomiędzy cierniem i ostem, ięcząc pod ciężarem ciała mnie przyciskaiącego, i wzdychaiąc za tylą przyiaciołmi i krewnemi, których widziałem z tego świata zchodzących: ale skoro

przer-

przerwiesz ścianę przegrodnią która mi przeszkadza zapatrywać się na Boga, skoro mnie przywrócisz do moiey oyczyzny, stolicy sprawiedliwości i pokoiu: na ów czas utkwię wszelkie żądze moie w celu uszczęśliwienia, i stanę się nieodmiennym, niezmiernym, i prawie Boskim.

Ale cóż czuię? iuż wszelkie Duszy moiey władze wzruszaią się, ciało mnie opuszcza, ziemia uchodzi, słońce niknie, światło mnie przedwieczne otacza: i nie iestem więcey tem człowiekiem cielesnym, który się nie dawnom czołgał po prochu, ale duchem cale wspaniałym i czystym. Już widziałem twarz w twarz Boga, któregom cżcił przez Wiarę, i uznałem wszelką prawdę Ksiąg Swiętych. Już moy rozum ściśle złączony z Istotą istot iest uczęstnikiem całey iego wszechmocności, mądrości i niezmierności iego. Tem tedy sposobem odkrywa nam Wiara, co ma przytrafić się Chrześcianinowi umieraiącemu.

Ale nie tem sobie ſposobem ludzie wyſtawiaią śmierć, i iey pragną: bo niektorzy iey sobie życzący kładą u ſiebie że z tey miary ieſt użyteczna, ile kończy nieſzczęśliwości naſze, iakbyśmy po ſkończonym życia tego biegu niczego nie mieli ſię ſpodziewać. Więcże przytłumiliśmy głos duszy naſzey uſtawicznie oſtrzegaiącey nas o naſzey nieśmiertelności? więcże uczyniliśmy rozwod z Religią nas nauczaiącą, że śmierć bywa częſto pełnią nieſzczęśliwości? Bądźmy pewni, iż dopiero po rozwiązaniu ciała naſzego prawdziwie żyiemy.

Poganie, którzy za światło promień Rozumu mieli, wyznawali wysoce wyrok nieśmiertelności, i pokładali chwałę w pragnieniu śmierci iako w momencie złączenia swego z naywyżſzą Iſtotą: przeto arcyſpokoynie umierali. Miewali na ów czas mowy o wielkości duszy, i iey przeznaczeniu: czuli wewnętrznie, że ten człowiekiem kto myśli, że za

tem

tem myśl zgoła duchowna, ulatuiąc nieustannie za ten świat materyalny, powinna koniecznie pozostać się po wyzuciu się z ciała.

Jestże tedy tak wielki dziw pragnąć tego, co nas powinno uczynić zupełnie szczęśliwemi, uswobodzić z naszych nędzy i oderwać od ziemi nas trawiącey i pożeraiącey? Dziwnieysza zapewne do widzenia, że zabawiamy się tem życiem, iakby miało zawsze trwać, i żeśmy sromotnie przylgnęli do fałszywych dóbr, które są przyczyną zakłóceń i zgryzot, i nikną iak sen nocny, zostawiaiąc serce i ręce próżne. Pozwolmy czasowi rządzić; a ieźli o tem wątpiemy, on nas wkrotce nauczy, iż nasze zamysły są głupstwem, a zaś ten prawdziwie mądry, co się do rzeczy nigdy zniknąć nie maiących wiąże.

Żądać ustawicznie śmierci, sposób to iest uczynić ią sobie łaskawą, i nie doświadczyć na iey łonie okropnego złych ukarania. Przeto sami

ludzie

ludzie niebogoboyni chcieliby nigdy nie umierać, albo też zostaiący w tem stopniu szaleństwa, iż zniszczenia spodziewaią się. Przeciw nim cały Rozum buntuie się: ia tu to tylko, co mi podaie piszę.

Wiem, że spoyźrzenie na grób wystawia człowiekowi wszystko okropne i straszne, i zdaie się, iż tam swego iestestwa dokończa, ale Rozum, pod imieniem zmysłu wewnętrznego izaliż nas nie przekonywa, że myśl nasza iest zepsuciu nie podległa, że żądz naszych wielkość i niezmierność nie tylko żeby miała za cel życie to nędzne, przechodzi owszem za granice iego, że sam Bóg byłby ochydził swoie własne dzieło, gdyby maluiąc w nas obraz nieustanny nieśmiertelności, nie był nas samą rzeczą nieśmiertelnemi uczynił? Pieniem być musi, kto tylko z powierzchowności sądzi.

O Rozumie moy! ty pokładasz nadzieię w śmierci, iako w momencie, którego nie będą ci się więcey

namię-

namiętności przeciwiły, i ćmiły cię mgłą swoią: że cię nie słucham, przeto pragnę przedłużenia wygnania moiego: biorę za głos twoy moie chuci ziemskie. Co za światło twoie będzie, co za podwyższenie twoie w ten czas, gdy będąc odłączony od tey cząstki ziemi, ciężaru twego, doznasz tudzież pełności Boga, który cię teraz oświeca i ożywia?

Ach! iakżeby Rozum nie miał żądać śmierci, ponieważ tego momentu wszystko co nam mówił o przyszłem życiu urzetelnione będzie, ponieważ tego momentu powróci do źrzodła swego, i znaydzie swiatła, których pragnie, dobra, których szuka, słowem; Istotę nieskończenie dobrą, o której nam mówi, kiedy go umiemy słuchać! Ziemia ta iest mieszkaniem niewygodnem dla Rozumu, widzi na niey dzieła spłodzone za poniżenie swoie; słyszy rozmowy, tylko przeciw sobie biiące; nie czyta pisma, iak osobliwie, które go przeistoczaią: ale w niebie będzie on w

kresie swoim, i siły iego tem bardziey się rozszerzą, im mocniey tu na ziemi ścieśnione były.

ROZDZIAŁ XVIII.

O ZŁEM UZYWANIU FILOZOFII.

Każdy wiek miał ludzi dziwacznych, których kabała i miłość cudzomowstwa wysadziła na godność Filozofów; naszemu zaś wiekowi pozostało się wydać iakiś *grzeczny Rozum*, który nie iest ani dobrym zmysłem, ani dowcipem, i oraz przyswoić go sobie za prawidło obyczaiów naszych i Wiary naszey. Imaginacya gorąca do płodzenia układów i mów taiemnic pełnych, smakowanie w nowotności nawet co do wyrazu i stylu, niewiadomość dumna, sprzeciwiaiąca się zmysłom wewnętrznym każdego człowieka i wierze wszystkich czasów, sromotną bezbożność, która na Boga samego targa się i Ołtarze iego podkopuie,

ton pogardy i szyderstwa zastępuiący odpowiedź na wszelkie zarzuty: owóż cośmy zamienili za naukę starożytnych, i co nam czyni zaszczyt dwudziestoletnich Filozofów. Ani świadectwo Platona piszącego się na wyrok nieśmiertelności duszy, ani świadectwo Seneki, który uznał Opatrzność, nie iest zdatne zastawić naszych małowiernych. Kładą u siebie, że duch iest cząstką ciała; że Bóg nie chce zatrudniać się ani ludźmi, ani światem; i podług nich to założenie powinno być prawdziwym pokazem. Ale co za obłędliwość! mogłyżby nie wzniecić wszelkiey obrzydliwości, albo raczey wszelakiego politowania?

Że nie ieden szaleie w swych wnioskach, przeto śmie sobie dziśiay przywłaszczać imię Filozofa, iako też że chańbi wiek szaleństwem ustawicznem i pismami naydziwacznieyszemi, rozumie, iż go oświeca. Mamyż więc oczy? albo na cóż nam się zdadzą? Nie chcę tu po-

wta-

wiarzać co duch nowolności rozsiewa od od trzydzieftu przeszło lat: lękam się, abym nie zakrwawił serca którego Czytelnika rozumnego, i nie wpoił w niego zbyteczney niechęci ku swoim spółletnikom. Dosyć na tem wiedzieć, że to podług nich *przeciwna* nauczać ludzi, aby niczemu nie wierzyć, niczego się nie spodziewać, patrzać iednakiem okiem na wyftępki i cnoty, i równać się z gadzinami i owadem. Dosyć na tem wiedzieć, że maią za człeka obłudnego albo niedołężnego, kiedy wyznaie cześć Boga, to zaś za nieudolność uchodzi, wpośrzod samychże Chrzescian, Chrześcianinem się głosić, i iego maxymy trzymać. Czuwamyż my w rzeczy samey albo raczey czy podobni iesteśmy do tych śpiąco biegunów, którzy czynią i mówią, nie wiedząc co mówią i co czynią?

Prawdziwi Filozofowie są ludźmi prawie boſkiemi: nic bardziey nie poważaiący iak swą duszę, na nic tak

nie

nie zapatruiący ſię iak na Naywyżſzą Iſtotę, od którey oczekuią wſzelkiego uſzczęśliwienia, rozpoznaiąc prawdziwą cześć Boga dla Wiernych przepisaną i oney poddaiąc ſię z pokorą, brzydzą ſię wſzelkiem mniemaniem podeyźrzanem. Obywatele, Przyiaciele, Krewni, Chrześcianie, daleko od tego aby burzyli Stany przez rozmowy i pisma, i owszem opowiedaią samo milczenie, uszanowanie i podległość. Nigdy ich uſta nie otwieraią ſię iak ſzczególnie na ogłaszanie prawdy, nigdy ich pioro nie czerni Religi, obyczaiów albo bliźniego. Wysocy w myślach swoich, prości w swoich ſłowach, roſtropni w swych czynnościach prowadzą życie, ale z honorem ludzkości: nie widzieć ich wchodzących ani w potaiemne podeyścia, ani w kabały, ani w zabiegi o wziętość u świata, nie ſłychać ani ich narzekania, ani złorzeczenia, ani kłótni. Mądrość ieſt ich chwałą, nauka ich roſkoszą, pokóy ich ſkarbem,

niebo

niebo ich wyniosłością, dobre sumnienie ich uszczęśliwieniem. Jeźli ich niesprawiedliwość gnębi, sądzą, że na to zasłużyli, ieźli ich potwarz lży, cieszą się z pohańbienia swego; ieźli im choroba dokucza, przyimuią onę iako przestrogę o życiu przyszłem. Daleka ta myśl od nich, aby się przechwalali z cnotą swoią, iak czynią ci, co iey nie maią: przestaią owszem na pełnieniu naydrobnieyszych iey obowiązków: żyiący wieczności, nie obawiaią się ani odmian czasów, ani dziwactwa losu. Bez przesady w swych postępkach, bez chełpliwości w swych pismach dla tego wydaią się dziwakami, że pokazuią szczerość w pośrzód świata, który iey nie ma. Ich Prozelici, ieżeli się im zdarzy ich sobie zrobić, nie są ich uczniami, ale uczniami cnoty, bo wolą zostawać w niepamięci, byleby prawda trryumfowała.

Gdyby miał przed oczyma mężów tey zasługi, ktoktolwiek głosi, że Filozofowie nie byli nigdy niebe-

spie-

ſpiecznemi w Państwach, bez wątpienia mówiłby ſprawiedliwie. Ale co za rożność! chcą mówić o Epikurze, Celsie, Porfiryuſzu, Hobbezie, Spinozie, to ieſt o tych niebeſpiecznych obłąkańcach, którzy rozpłodziwszy bałamuctwa nigdy nieſłychane, ich małowiarſtwo odmładza dzisiay zarzuty zaſtarzałe, to ieſt: o tych Pisarzach zuchwałych, którzy usiłowali wyzuć świat cały z iego podległości, duszę z iey nieśmiertelności, i Boga samego z iſtoty iego; to ieſt: o tych nauczycielach kłamſtwa, którzy pracowali znieść wſzelką cześć Boga, i podać ludzi na zdobycz ich namiętności i na wszelką bezbożność, to ieſt; o tych duchach buntowniczych, którzy udaiąc Religią za Politykę albo przesąd, podkopuią Tron i Ołtarz, i iedyną Anarchią buduią.

Niech więc nie mówią daley, że Filozofowie żadnego złego nigdy nie uczynili, bo to nie ieſt mówić po Filozoficznemu. Filozofia

ieſt

ieſt głosem Rozumu: a czyliż mało osób nierozumnych między temi, których maią za Filozofów? Są fałszywi Mędrkowie, którzy bardziey trącą Poſpolſtwem niż samo Poſpolſtwo, acz sądzą ſię być inney niż proſty gmin iſtoty; fałszywe rozumy, które na ſtarem domniemaniu buduią nowe dziwactwa, i piſzą ſię na koniec za Tłomaczów Natury i Boſtwa, wreſzcie za Wyrokodawców całego świata. Galliusz, na przykład powiedział tylko, że ſię ziemia obraca, i słońce ieſt niewzruſzone, aż wnet wylęgła ſię rzesza przemądrych z nowiną zapewniaiącą, iż Planety są mięſzkalne, iż ziemia będąc daleko mnieyſzą niż mniemano; potrzeba mieć ludzi za proszeczki, i trzymać że Bóg nie baczy ani na ich ſprawy, ani na ich myśli. Lockiuſz dał ſię widzieć, przez omyłkę i z nieuwagi zapytał ſię śmiało: *ktoż wie czyli materya nie ieſt sposobna do myślenia?* aż wnet czcze duchy, zapisawszy ſię za uczniów iego i zaſtronników,

ników, twierdzą, iż materya myśli. Tem ſposobem Filozofia ſłuży za żywioł chuciom i przesądom: tem ſposobem Rozum ſtaie ſię niewolnikiem, i świat ſtarzeie ſię, tłocząc zawſze mowy cudaczne na inne cudaczne, tem na koniec ſposobem całe nie ieden zdumiewa ſię widząc, iż domyſł, a nawet żarcik był częſto powodem do tysiącznych nieprzyzwoitości.

Nie chodzi tedy o to, aby wymyślać układy dla zarobienia na imię Filozofa: i ktoż ich wymyślać nie potrafi? ſkoro kto własne tylko przywidzenia podsuwa za dowod tego, co wierzy i naucza, nie powinien budować sobie katedry nauczycielſkiey. Kiedy mi naprzykład kto rzecze, że świat zawsze był, i zawsze trwać powinien: odpowiem, iż to być nie może głosem Rozumu, bo będąc dalekim od wſparcia i dowodu, ieſt owſzem przeciwko wſzelkiemu prawdy podobieńſtwu. Kiedy kto zechce we mnie wmawiać przez

Meta-

Metafizykę, że dusza nie ieſt duchowną; złożę ſię, iż ta Metafizyka ieſt układem głupim: i powiem prawdę. Kiedy mi kto będzie popierał, że cnota nayczyſtſza ma za powód iedynie zyſk, osądzę to założenie za błąd zdrowey moralności: i nie omylę ſię. Swiadectwo wewnętrznego zmyſłu będzie zawsze pisało przeciwko tey mnogości wykrętów, które czcze duchy usiłuią upoważnić: ono nas naucza, iż wiele Pism, które zowią Filozoficznemi, nie maią Filozofii, i nie zamaykaią iak tylko wątpliwości przealembikowane twierdzenia, chimeryczne i niebeſpieczne, ſłowem założenia ſprzeciwiaiące ſię i doświadczeniu i Rozumowi: ono zgoła prowadząc nas do wielkich i pierwszych prawd, których Przedwieczny wlał w nas poięcie, przekonywa nas, że co ieſt Boſkie, to tylko nieomylne i niewątpliwe: a zatem że ſtrasznie uwłóczy Filozofii, kto iey przeciwko powadze Religii używa.

Sofiſtó

Sofiſto zuchwały i niebeſpieczny! złoż imię Filozofa, którem cię niewiadomość uprzymiociła, i pomięſzay ſię z gminem, to ieſt ożyi na wzór człowieka rozumnego; bo ten Lud który wzgardzony od ciebie, zdaie ſię czołgać przed twemi oczyma, nauczy cię poznawać twego początku i przeznaczenia, czcić Boga i oddawać mu cześć, od niego samego nakazaną. Tak ieſt, uſłyſzyſz z uſt nawet nayproſtſzego Rzemieślnika, co powinno bydź celem tak twych poſzukań, iak i twego uſzczęśliwienia. Daremnie przywłaſzczasz sobie umieiętność dumną: twoie mniemanie światła są prawdziwą ciemnością, twoia próżność ſzczytem zguby twoiey; i nie maſz prawdziwego Chrześcianina, choćby był młody i proſtak, któryby będąc większym nad ciebie Filozofem, nie miał pobudek doſtatecznych żałować cię i tobą pogardzać.

O wysoka Filozofio! iakże cię nasze iałowe duchy przeſtroiły! chi-

merą, szaleństwem w ich ręku, nie masz więcey iak słowa bez znaczenia; bo małowierni, bez doświadczenia, bez początków, szczególnie przewracać i burzyć umieią. Jeżli mówią o odmianie kształtu Rządów, i zniesieniu Religii Chrześciańskiey: zgadzaią się oraz, iż nic nie wiedzą coby ich mieysce zastąpić mogło, co za piękne wyznanie! Otoż iak głos Rozumu daie się słyszeć u ludzi nawet naynierozumnieyszych, głos którego przytłumić nie można.

Ktoż nam da zobaczyć znowu owe szczęśliwe czasy, kiedy Malebranchiusz pokazywał światu trwałe piękności prawdziwey Filozofii? Swiat potrzebowałby teraz takiego, iak on, mędrca, dla odzyskania duszy naszey dóbr, z których ią chcą wydziedziczyć. Zmysły nakazały milczenie Rozumowi sposobem tak niezwyczaynym, iż nie więcey iesteśmy iak cieniami nas samych. Mądrzy maią zaszczyt zdziecinialych, a głupcy Filozofów. Pewen bierze

pióro, tonie w wszelkim obłąkaniu imaginacyi swoiey, pisze sny swoie i przywidzenia z zapewnieniem niewypowiedzianem, i otoż wielki człowiek. Czytelnicy iego, bądź że nic nie poymuią w mowie iego, co się zbyt często trafia, bądź że są omamieni osobliwością albo raczey dziwactwem wyobrażeń, wpadaią w nieiaki rodzay entuzyazmu, i ubostwiaią nowego Pisarza. Owa z płci żeńskiey, która wysoko patrzy, potwierdza to świadectwo; a odtąd ieźli kto inaczey myśli, nie ma ani gustu, ani talentu.

Nie innym to sposobem poczyna się i wzrasta sława wielu z Filozofów naszych. Ale pozwolmy im cieszyć się ich tryumfem momentalnym, śmierć i potomność zemszczą się wkrótce pogardy prawdziwego Chrześcianina: pierwsza daiąc poznać iaśnie prawdę, druga drżąc na wspomnienie ich błędów.

Gdyby się starano po zgromadzeniach uczonych dawać dobre

początki Filozofii, oczyſzczone z tych pytań błachych i z całey tey Scholaſtyki, mglących wyobrażenia i myśli: możnaby ſię ſpodziewać, że na koniec panowanie Rozumu powoli powroci. W umieiętnościach podobnie iak w ſprawach, potrzeba zwłaſzcza przywięzywać ſię, do wyłożenia rzeczy poiedyńczo, i wyſtawiać ie w prawdziwem świetle: przeto, że ten ſposób zarzucony, wytworność dowcipu rzadka bywa. Jeſt na świecie nieiaki ton Rozumu, który mimo wszelkich uroień naſzych i ſzaleńſtwa, dałby ſię ſłyſzeć, gdybyśmy wiedzieli, iak ſię potrzeba obeyść w ſłuchaniu go, lecz duch zaſtronny zapala wſzyſtkich prawie ludzi, a uprzedzenie ich ślepi. Jak wielkich nieſzczęśliwości ten duch nieſzczęśliwy nie ſpłodził! aż nawet w przybytku świętym zasiał niezgodę między Miniſtrami pokoiu, zgasił miłość w sercach owych, którzy nią powinni pałać, wyſtawił Ołtarz przeciwko Ołtarzowi, i utworzył imiona

Sekty

Sekty służące im do wzaiemnego siebie nazwiska. Choway Boże abym tu chciał nalegać na prawdziwą gorliwość, zawsze przywiązany do interessów Religii; właśnie tylko mówię o złych używaniach, i przyznać należy, iż w tem rodzaiu są dość wielkie.

Złe zaiste używanie Filozofii napełnia miasta i dwory książkami niegodziwemi i opłakanemi: złe używanie Filozofii rodzi spory, nienawiści, poróżnienia: złe używanie Filozofii obdarza w nadgrody Pisarzów godnych wszelkich przygan· złe używanie Filozofii wydziera tak wiela okrzyków i pochwał dla ludzi nayniemierniey szych albo nayniebespiecznieyszych: złe używanie Filozofii porzuca Filozofów Chrześciańskich w ciemności, i głosi Religią za Politykę albo chimerę: złe na koniec używanie Filozofii walczy przeciw prawey czci Boga, i odziera człowieka z godności iego.

Jak

Jak daleko Rozum nayprostszego Wieśniaka, który czci Boga, szanuie Króla swego, i używa w pokoiu owocu potów swoich, iest celnieyszy nad tę czczą umieiętność, co tylko umie sprzeciwiać się, przeczyć albo wątpić? Głos Rozumu częściey daie się słyszeć w chacie Pastuchy, niżeli w pokoiku Filozofa: pierwszy ma iedynie duszę swoię i prawdę, którą może widzieć bez przeszkody, drugi przeciwnie pełen zdań nierozumnych i domniemań, iest nieiakim sposobem obcy sobie samemu, i nie może się ani poznać, ani oświecić.

Nadaremnie sądzą się uczcić wiek nasz imieniem *wieku Filozowskiego*: ieźli są niektóre Dzieła, na iego oświecenie, iakże ich wiela, na poniżenie iego! Uchodzi dzisiay za chwałę obwieszczać sny swoie, i drukować cokolwiek stawa w imaginacyi albo nią mąci. Bądźmy ludźmi, a mimo tego powszechnego szaleństwa, szerzącego się po wszystkich

wie-

wiekach i ſtanach, będziemy umieli myśleć i mowić, iak nas naucza Rozum, ale Rozum, głęboko przenikniony, nie głos namiętności, którzy go tak często za głos Rozumu biorą, bywa nieszczęść przyczyną.

Rozumie naydroższy, ty ieſteś we mnie, a ia sobie zawsze poſtępuię iak gdybyś był daleko odemnie. Niewol moie zmyſły i namiętności do zamilczenia abym cię ſłyſzał i mogł ci bydź poſłuſznym. Nie masz Filizofii bez ciebie, ci zaś wſzyscy, którzy ſię dzisiay zowią Filozofami, ani cię znaią. Zaż potrzeba, aby uśpieni na twem łonie, nie widzieli, że zoſtaieſz! Jak rzecz upodlaiąca chodzić z pochodnią w ręku, a nic nie widzieć! Taki ieſt ſtan nasz. Day ſię więc poznać naydroższy Rozumie, ty odnowisz twarz ziemi, ty wſkrzesiſz w umyſłach naſzych ten prawdziwy rozsądek nieiako zatracony, ty ſię wybuduieſz na obalinach *przewrotnego ducha*, ty ſię zemścisz o upodlenie, w którem zdrowy

zmyſł

zmyſł zoſtaie, i uczyniſz z Filozofii szkołę obyczaiów i Religii.

ROZDZIAŁ XIX.

O GRANICACH ROZUMU.

Musiałby być Rozum Bogiem samem, gdyby mogł być nieograniczony. Każde ſtworzenie powinno nosić cechę swoiego z niczego wyiścia. Ziemia ſię psuie, gwiazdy ſię ćmią, ludzie umieraią, i ich Dusza uznaie nieuſtannie ſłabość swoię ponieważ ten sam tylko który wſzyſtko ſtworzył, ieſt nieſkończony.

Te prawdy, acz podług poięcia umyſłów nayproſtſzych, są ieſzcze niepoięte, dla bardzo wielu. Pewen drobiazg ludzi, uniesionych na ſkrzydłach dumy, śmiało twierdzi, iż iak wſzyſtko powinno uſtąpić ich wyſzukiwaniom, tak nic nie maſz niedoſtępnego dla ich dowcipu; ta zaś myśl tem ieſt śmiesznieysza, iż w ten czas, kiedy chlubią ſię że wszyſtko

ſtko z gruntu przenikaią i poymuią: wydaią ſię z zdaniem, iż są tey samey co bydlę iſtoty. Ich duſza, którą maią za ziarnko materyi, będzież Sędzią Boga samego i iego przedziwnych wyroków! Co za przedziwne ziarnko! nie zamykażli taiemnic niepoiętszych niż te wſzyſtkie, które nam Wiara wyſtawia?

Ale człowiecze wynioſły, powiedz mi: sądziłżeś ty w prawdzie, iakoby Bóſtwo nic nie miało niepoiętego ſtą bym rozumem twoim? i iakżeś, ieżeliś o tem nie myślał, mogł sądzić o taiemnicach Wiary, i odrzucić wyroki niewymowne, ponieważ przechodzą twe światła? Poiąłżeś drogi Boſkie, tę przepaść nieprzebytą cudów i wielkości, ty, który kładzieſz u siebie, iż, będąc Deiſtą, nie pozoſtaią ſię więcey ani taiemnice, ani trudności? Mogłżebyś nam wyłożyć, iaka ieſt ta niezmierność bez przeciągu, ta wieczność bez początku, ta czynność i ſpoczynek Iſtoty, która wſzyſtko odmienia, a nigdy ſię

nie

nie odmienia, która ieſt wſzędzie, a nie ma ani części ani rozległości, która wſzyſtko ſprawuie w nas, a nigdy naſzey wolności nie przymuſza? Jakiż więc ten Bóg, którego ty każesz ſię rozpoznać taiemnice i rady? Gdzież on był przed ſtworzeniem świata tego, i iak go utworzył? Zkądże wziął materyą, ów, który ieſt szczerym Duchem? i z czego urobi piorun, którym podobno na cię rzuci? Już ſię chwieieſz, wątpiſz, lękaſz i giniesz w okropności niczego twego. Nieſtetyż! ty nie poznaieſz ani przyrodzenia wiatrów, ani iſtoty ognia, piaſku, po którym nogami depcesz. Ty nie wieſz, ani co ieſt mucha za uszyma twemi brzęcząca, ani pies, któryć ſię łasi; co mówię, ty nie wieſz nawet, iak na świecie ieſteś, i iaka ieſt myśl tobie przytomna. Ach! ſtworzenie zuchwałe, albo raczey Filozofie nikczemny! któreyże ſię ſtrony uchwycić? uznać cię za nieudólnego, albo głupiego.

Nie maſz prawie momentu, w ktorymbyśmy nie poſtrzegali granic Rozumu naszego; ktory podobien do ziemiokresu nas otaczaiącego, wyſtawia nam przeciąg ſkończony. Spytay ſię tego Fizyka, uſtawicznie zabawnego około odkrywania działań natury tego Lekarza, pilnego w wyśledzaniu duchów zwierzęcych, rownie iak krążenia humorów i krwi tego Metafizyka, biegłego oddzielać dziwne czynności duſzy od ſpraw ciała, i uznawać w niey piętno Boſkie: wszyscy, chyba żeby byli nierozumnemi albo oszuſtami, powiedzą ci: że nie dochodzą ani przyczyn, ani ſprężyn świat ten poruszaiących, wſzyscy ci powiedzą, że tu na ziemi mamy iedynie światło potrzebom naſzem wyſtarczaiące, iż ktokolwiek usiłuie zbytecznie przenikać, błądzi niezawodnie, wszyscy ci powiedzą, że muszą ſię zaſtanawiać prawie za każdym krokiem, iż niepodobna przerwać zaſłony, którą Przedwieczny położył między swo-

iemi

iemi zamysłami i naszym poięciem: że na koniec czuią cieżar niezmierny Wszechmocności iego, kiedy smiało wystepuią za granice przez niego samego położone.

Człowiek dumny, równie iak Anioł buntownik, rzekł w obłąkaniu ducha swego: wyniosę się na Tron Mądrości, i będę podobien Naywyższemu. Ale coż sprawiły te bluźnierstwa? To wszystko, co widzemy od trzydziestu przeszło lat, to iest, wszelkie szaleństwa i okropności rozpłodzone po wielu dziełach Pisarzów naszych. Bóg gorliwy o chwałę Imienia swego i niepoiętość drog swoich naywyższego uszanowania godnych, umieścił Rozum nasz w obrębie, z którego wyniść nie może: odtąd wszelkie spory ustać powinny, i nie należy odrzucać prawdy, że iey poiąć nie można.

Co za burza byłaby na świecie, gdyby Stworzyciel podpadał pod roztrząśnienie stworzenia, i gdyby rzecz skończona miała obiąć nieskończoną?

czoną? Każda iſtota działa podług miary darów sobie udzielonych: człowiek podług Rozumu; beſtya podług inſtynktu swego; i te władze acz daleko różne iedna od drugiey, zarówno swoy kres maią. Filozof, niech iak chce podnosi ſię aż pod same obłoki, znayduie granicę, gdzie powinien ſię zatrzymać, równie iak nayproſtszy Paſtuch. Nie tylko to morzu dał Wszechmocny ten roſkaz nieodwołany: Aż dotąd poſtąpisz, i rozbiiesz nadętość fali twoich, ale każdemu z nas. Chciał on, abyśmy mieli zupełną poiętność do poznania i kochania iego, ale nie dla obięcia go. Nie byłby więcey czem ieſt; gdy można zgruntować iego taiemnice niewypowiedziane, hey! iakże o tem śmiemy zamyślać, my, którzy nie możemy nawet zgadnąć, co ſię dzieie w ſkrytości serca nayoſtatnieyszego człowieka, co mówię, naymnieyszego robaczka?

Rozum nasz wyznaie te prawdy tak dalece, iż on nigdy ſię nie buntuie,

tuie, a gdyby chciano dowodzić nam przeciwnie, musianoby nas zapewnić, iż światło może się odmienić w ciemności. Zaiſte, Rozum przeſtałby być czem ieſt, i poſtępowałby przeciwko samemu sobie, gdyby iego ziałania prowadziły nas do szaleńſtwa. Nie używaymy na złe ani iego władzy, ani iego imienia: a uznamy, że zawſze podległy ktokolwiek rozumny. Bóg podał świat na ſpory ludzkie według wyrazu Swiętego Pawła; ale zachował sobie Religią iako zabawę świętą, którey ſię nie można nazbyt dziwić i nazbyt iey uszanować.

Nic nie masz zdatnieyszego do przekonania nas o tey prawdzie, iak czytanie wszelkich ksiąg na świecie będących. Niech one będą iak tylko być mogą głębokie, wysokie, oświecone, nie uczą nas, ani poznawać przyſzłości, ani znaleść przyczyny nieſkończonych ſkutków, w oczach naszych. Jeźli pokazuią iaką prawdę, o którey wątpić nie można,

prawdy

prawdy te są nic nieſkończonego nie zamykaiące. Przeto bądź, że kto będzie godził Autorów ſtarożytnych i świeżych, bądź, że wzaiemnych sobie przeciwnych okaże: nie naſtąpi z ich wyſsukiwań i dochodzeń, iak tylko wiadomości określone albo zgoła idealne. Wszyſtko, wyiąwszy Boga, ma kres, i wſzyſtko hołd iemu winno iak iedyney Iſtocie nieſkończoney.

Ale życzę ſpoyzrzeć na morze, kiedy ſię burży, opada, kiedy otwiera przepaść swoię, ſpoyźrzeć na niebo, gdy w nocy wyſtawia swe bogactwa: a utwierdzeni będziem o ſłabości Rozumu naszego, który na ów czas zadziwiony a prawie utopiony w pośrzod tylu widoków tak przedziwnych, powraca do siebie, szuka się, i nie wie daley czem ieſt, i iak zoſtaie na świecie.

Nie inaczey, iak tylko łącząc się z Bogiem, i poddaiąc się zupełnie iego zamyſłom niedościgłem, można rozprzeſtrzenić Rozum, on z tych

gra-

granic wychodząc czółga ſię w ten czas, kiedy zdaie ſię podnosić, i nauki iego są szczególnie poznaniem chimerycznem niczego nie nauczaięcem.

Nie możemy przydać liniyki do wzroſtu naszego, kropli wody do morza, liſteczka nayinnieyszey roślinie, nie mniey iak ſkrzydła naylichszemu komorowi, a kaszemy ſię brodzić w przepaściach Przedwiecznego. Prócz tego, nie wiemy iż Rozum nasz zaczyna pomnaża się, a zatem musi być ſłabym, podległym i ograniczonym: gorączka go wątli, wino mięsza, boiaźń przewraca: częścią igrzyſkiem namiętności, częścią ofiarą zmyſłów, wikle ſię, odmienia ſię, i dowodzi nam, że sam tylko Bóg, zawsze tenże sam; zawsze wieczny, zawsze nieſkończony, nie ma ani kresu, ani długości czasu.

Potrzebnaby tu podobno rzecz była podać ſpusoby utrzymania Rozumu w granicach swoich, i srzodki, iakby go uczynić dla nas zrozumiałym;

łym; ale przepisy ſprawowania ſię tak rzadko wykonywane bywaią, iż te napomykać byłoby próżną pracą. To ieſt pewna, że oddalenie ſię od świata, umorzenie zmyſłów powracaią duszę do ſtanu swego, i pozwalaią nam cieszyć ſię szczęśliwym owocem rozmyślania i ſłuchania, że wyobrażenie wieczności, częſto przytomne Duchowi, przypomina nam naszę nikczemność, i odeymuie nam wszelką chęć wynoszenia ſię nad siły nasze. Przeto wy którzy czekacie podobno momentu zrzucenia iarzma Wiary mniemaiąc że ſłuchacie Rozumu waszego, ſłuchaiąc iedynie zgiełku chuci waszych: myślcie częſto o wielkości Boga, którego drogi tak są, iak on sam niepoięte, i pomniycie pilno na natchnienia i zgryzoty do serca waszego mówiące. Tu ieſt Głos Rozumu w osnowie materyi Dzieła tego, ſłuchaycie go; a żyć będziecie wzorem ludzi nieśmiertelnych.

KONIEC.

REIESTR ROZDZIAŁOW.

hätte. Dem Angeber solch unächter Register wird hingegen gleichfalls die §. 18. zugesicherte Belohnung zu statten kommen.

wcy zaś takowych fałszywych Reiestrów będzie taż sama nadgroda, która się w §. 18. przyobiecuie, udzielona.

§. 21.

Wenn ein Bräuhaus, oder Methsiederey gänzlich eingehen, und der Innhaber desselben dieß Gewerb ganz aufgeben sollte, hat er solches dem Kreisamte anzuzeigen, damit die Tranksteuerschuldigkeit verhältnißmäßig abgeschrieben wer-

§. 21.

Gdyby jaki Browar albo Miodowia całkiem miała bydź zniesiona, i właściciel tychże, wyrobku takowego całkiem miał poprzestać; ma więc otym urzędowi Cyrkularnemu donieść, aby powinność podatku